NR 34 (1804) 22 SIERPNIA 2023

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Brunatna tajemnica Niemiec

Fot. wikimedia commons

ISSN 0208-8045
9 770208 040450 34
INDEKS 379433
CENA 7,50 ZŁ (W TYM 8% VAT)

TYSOL.PL

- USTAWA, KTÓRA PRZYWRACA SPRAWIEDLIWOŚĆ
- NIE MA WIĘKSZEJ MIŁOŚCI – RODZINA ULMÓW

Zapraszamy na nowy, cotygodniowy program w Telewizji Republika.
Redaktor Aleksander Wierzejski sprawdzi dla Państwa,
jak o bieżącej sytuacji w Polsce piszą najważniejsze media
naszych sąsiadów.
REPUBLIKA
Przegląd Prasy Niemieckiej
DAS PROGRAMM WIRD VON ALEKSANDER WIERZEJSKI MODERIERT
sed do eiusmod tempor incididunt ut labore et dolore magna aliqua.
So sieht eine gute TV-Show aus
WAS IN DER DEUTSCHEN PRESSE
POLEN UND POLEN GESCHÄFT
NEUE RUHR ZEITUNG
piątek
19:45
RepublikaTV
@RepublikaTV
Telewizja Republika
@RepublikaTV
Telewizję Republika odbierać można drogą satelitarną, przez sieci kablowe oraz przez dostępną telewizję naziemną z lokalnych nadajników MUX w Katowicach, Warszawie, Gdańsku i Wrocławiu, a także w Internecie na stronie www.tvrepublika.pl.

Michał Ossowski
REDAKTOR NACZELNY

Jak zaznaczył w swoim przemówieniu przewodniczący NSZZ Solidarność Piotr Duda, niedawne podpisanie przez prezydenta RP Andrzeja Dudę nowelizacji ustawy o emeryturach pomostowych i niektórych innych ustaw przywraca sprawiedliwość społeczną oraz równość, o której pisał w uzasadnieniu prezydent Lech Kaczyński, gdy wetował złą ustawę o emeryturach pomostowych, zamykając jednocześnie trudny etap negocjacji z rządem. To kolejny krok w kierunku przywracania w Polsce sprawiedliwości społecznej, o którą Solidarność zabiega od początku swojego istnienia. Równie ważnym i także nawiązującym do wieloletnich starań Solidarności o ochronę pracowników krokiem było zainicjowanie w najbliższym referendum pytania o wiek emerytalny. O przeprowadzenie referendum w sprawie wieku emerytalnego Solidarność zabiega od 12 lat, kiedy to sprzeciwiła się jego podniesieniu przez rządzącą wówczas koalicję PO – PSL, na czele z Donaldem Tuskiem. Solidarność zebrała wówczas 3,5 mln podpisów pod wnioskiem o referendum, które zostały kompletnie zignorowane przez rządzących. Przywrócenie wieku emerytalnego 60 lat dla kobiet i 65 dla mężczyzn nastąpiło w 2017 r. i było jednym z podstawowych postanowień umowy programowej zawartej w 2015 r. pomiędzy NSZZ „Solidarność" a ówczesnym kandydatem na prezydenta RP Andrzejem Dudą. Tym bardziej cieszy fakt, że po wielu latach to społeczeństwo będzie miało okazję wypowiedzieć się na temat tego, czy chce pracować dłużej, czy też wiek emerytalny powinien pozostać na niezmienionym poziomie. Warto także pamiętać, że referendum w przypadku osiągnięcia odpowiedniej frekwencji będzie miało charakter wiążący także dla przyszłych rządów.

Cieszy fakt, że po wielu latach to społeczeństwo będzie miało okazję wypowiedzieć się na temat tego, czy chce pracować dłużej, czy nie.

NA DOBRY POCZĄTEK KRYSZTOPA

eprasa.pl 4f2667dbea

22.08.2023
WYDANIE Nr
34

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Stosunki polsko-niemieckie

12	**Przepracowanie przez Niemców zbrodniczej historii to mit. Rozmowa z M. Gawin**
18	**„Ami go home”**
22	**Bunt podwykonawcy**

WYDARZENIE TYGODNIA:

Ustawa, która przywraca sprawiedliwość 6
Porozumienie zostało skonsumowane 10

KRAJ

Referendum pomoże PiS. Wywiad z A. Anuszem 30

ZAGRANICA

Trump, wybory i afera Huntera 36

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA 40

KULTURA

Chcę zajmować się muzykoterapią. Rozmowa z Z. Sławińską 42
„Raport Pileckiego” 46

HISTORIA

Nie ma większej miłości – rodzina Ulmów 48
Batalia o tytuł dla fałszerzy – bohaterów z Polski 52
Fundusz Obrony Narodowej – ofiarna postawa społeczeństwa 54

ZWIĄZEK

Porozumienia sierpniowe – lekcja determinacji 59
Co w związku 60
Strajki ’88. Nowa audycja Radia Gdańsk 63
„S” w Casinos Poland: „Kryteria przetargowe są absurdalne”. Wywiad z J. Borowiczem 64

FELIETONY:

WOŚ 5
GAC 9
PŁUŻAŃSKI 51
BINIECKI 57
KRYSZTOPA 70

POLECAMY:

KARUZELA Z BLOGERAMI 58
PRAWO 66
SPORT 68

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ
Czasopismo NSZZ „Solidarność”

Adres redakcji: ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail: redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax: 22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS” na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:
Michał Ossowski

Redaktor naczelny:
Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:
Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:
Beata Rojek, Aleksandra Sepełowska,
tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel. 22 882 27 96; 22 882 08 21
Bartosz Boruciak, Mateusz Kosiński, Marcin Krzeszowiec, Barbara Michałowska, Jakub Pacan, Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:
Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz, Karol Gac, Grzegorz Gołębiewski, Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa, Marek Lewandowski, Tadeusz Płużański, Rafał Woś

Stali współpracownicy:
Andrzej Berezowski, Paweł Gabryś-Kurowski, Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz, Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:
Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów.

Dział marketingu: Konrad Wernicki
tel. 510 075 689, e-mail:
k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o.
ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk
nr konta: Mbank
58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: tel. 58 308 42 69

Kolportaż: tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com

eprasa.pl 4f2667dbea

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Rafał Woś

Cash is king

Dobrze znany czytelnikom portalu Tysol.pl aktywista Rafał Górski i jego Instytut Spraw Obywatelskich zorganizowali kilka dni temu w Warszawie mały performance. On i jego ludzie zbudowali prowizoryczne dyby, w które można było zakuć człowieka. Imitacja dawnego narzędzia tortur zrobiona była z... karty kredytowej. Akcja odbywała się pod hasłem „Dnia Płacenia Gotówką" i miała na celu zwrócenie uwagi na społeczne zagrożenia wynikające z całkowitego wyparcia „cashu" z obrotu i powszechnego zastąpienia go pieniądzem bezgotówkowym.

Przyznam się, że sam należę do tych ludzi, którzy na co dzień nie korzystają już prawie z gotówki. Nie jest to jednak u mnie żaden efekt ideologicznej preferencji. Tak po prostu wychodzi. Fizyczny pieniądz nigdy nie może mi się dłużej utrzymać w portfelu i szybko z niego znika. Płacenie kartą albo rozliczanie większych transakcji poprzez bankowość online są zaś na tyle wygodnymi formami obracania pieniędzmi, że w praktyce zastępują one starą gotówkę niemal całkowicie.

A jednak. Dobrze rozumiem i popieram inicjatywę Górskiego. Z resztą podobnie jak wielu przedstawicieli obecnych władz Narodowego Banku Polskiego, na czele z prezesem Adamem Glapińskim, którzy nie raz i nie dwa mówili w ostatnich latach, że źle by się stało, gdyby gotówka całkowicie zniknęła z naszego obiegu gospodarczego. Co innego bowiem mieć możliwość płacenia kartą – a nawet oczekiwać od różnych sprzedawców albo instytucji, by nam taką możliwość zagwarantowali, a co innego obudzić się w sytuacji, w której nie byłoby już w ogóle możliwości płacenia gotówką, a wirtualny pieniądz stałby się jedyną legalną formą prowadzenia obrotu gospodarczego. Gotówka zaś miałaby zniknąć z naszego życia w ogóle jak przestarzały i nikomu niepotrzebny anachronizm.

Właśnie o tym przypominają nam takie akcje jak Dzień Płacenia Gotówką. Wskazują, że pieniądz fizyczny pozostaje rodzajem publicznego dobra, które jest potrzebne i które należy uchronić przed wyginięciem. Wciąż istnieje i istnieć będzie potrzeba na pozostawienie marginesu dla takiego staromodnego płacenia. Wciąż istnieją dziedziny życia ekonomicznego, gdzie obywatelowi potrzebna jest odrobina prywatności, którą daje stary dobry „cash". Jego całkowita likwidacja – na przykład w imię totalnej transparencji, gdy transakcja jest odnotowana – to wizja świata raczej dystopijna i stanowiąca zagrożenie dla prywatności. Trzeba też pamiętać, że wśród nas żyją i żyć będą ludzie, którzy niekoniecznie chcą, pragną albo potrafią być cały czas online, płacić telefonem albo innym zegarkiem. Eliminacja możliwości tradycyjnego płacenia to byłaby ich faktyczna eliminacja z obiegu. Rodzaj wykluczenia cyfrowego, które społeczeństwo samo sobie narzuca. Zupełnie niepotrzebnie i chyba tylko ku uciesze koncernów finansowych, które na bezgotówkowości (jako pośrednicy) dobrze zarabiają.

Autor jest publicystą Salon24.pl.

eprasa.pl 4f2667dbea

Wydarzenie Tygodnia

Ustawa, która przywraca SPRAWIEDLIWOŚĆ

W ubiegłą środę w Pałacu Prezydenckim w Warszawie prezydent Andrzej Duda uroczyście podpisał nowelizację ustawy o emeryturach pomostowych i niektórych innych ustaw. Wprowadza ona rozwiązania **od dawna postulowane przez Solidarność** i zagwarantowane w porozumieniu, które rząd i NSZZ „Solidarność" podpisali 7 czerwca tego roku.

Barbara Michałowska

W uroczystości uczestniczyli m.in. premier Mateusz Morawiecki, minister rodziny i polityki społecznej Marlena Maląg, a także przewodniczący Solidarności Piotr Duda i członkowie Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „S".

W swoim wystąpieniu po podpisaniu nowelizacji ustawy prezydent Andrzej Duda podkreślił, że nowelizacja przywraca sprawiedliwość osobom, które rozpoczęły pracę po 1 stycznia 1999 roku w warunkach szczególnie uciążliwych.

„Ustawa przywraca sprawiedliwość"

Andrzej Duda podziękował przybyłym do Pałacu Prezydenckiego za uczestnictwo w tej, jak zaznaczył, dla niego symbolicznej uroczystości.

– Ten moment ma niezwykle doniosłe znaczenie prawne i społeczne. Ale dla mnie także i symboliczne. Symboliczne dlatego, że w 2008 roku, kiedy toczyła się batalia na temat spraw związanych z wiekiem emerytalnym – między innymi emerytur pomostowych – to ja wtedy w Sejmie, w polskim parlamencie, reprezentowałem prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Dzisiaj, można powiedzieć, dopełniamy w jakimś sensie tamtej walki, którą wtedy toczył pan prezydent o to, by zasady sprawiedliwości, konstytucyjnej sprawiedliwości z art. 2 ustawy zasadniczej były realizowane, a wtedy według pana prezydenta Lecha Kaczyńskiego – i nie tylko jego – były po prostu łamane poprzez działania, które realizował wówczas rząd ówczesnej większości parlamentarnej, czyli rząd PO – PSL, na czele którego stał Donald Tusk – powiedział prezydent.

– Kiedy prowadziłem kampanię prezydencką w 2015 roku, pamiętacie państwo, że jednym z głównych postulatów, które wtedy zgłaszali ludzie i jednym z głównych moich zobowiązań było przywrócenie wieku emerytalnego, który właśnie przez Donalda Tuska i PO został podwyższony. Słynne 67 lat, przeciwko którym tak protestowali ludzie. Ta ustawa, którą ja wtedy już jako prezydent Rzeczypospolitej, korzystając ze swojego prawa do inicjatywy ustawodawczej, wniosłem wspólnie z przedłożeniem rządowym, została później uchwalona i rzeczywiście w 2016 roku, dokładnie 16 listopada, wprowadziliśmy tę ustawę. I wiek emerytalny został obniżony, to zobowiązanie zostało dopełnione – przypomniał.

Prezydent podkreślił, że wówczas dopełnił się postulat Solidarności, a dzisiaj został dopełniony kolejny.

– Ta ustawa – zmieniająca ustawę o emeryturach pomostowych – właśnie przywraca tę sprawiedliwość. Skorzystają na tym osoby, które rozpoczęły pracę po 1 stycznia 1999 roku czy to w warunkach szkodliwych dla zdrowia, czy szczególnie uciążliwych, czy w warunkach szczególnego obciążenia fizycznego albo psychofizycznego – wykonywały pracę w takich zawodach jak chociażby górnik, hutnik, rybak czy osoba sprawująca opiekę w domu opieki społecznej nad osobami dotkniętymi chorobą psychiczną, czy też ratownik medyczny, czy inne zawody, ale o takich właśnie cechach.

eprasa.pl 4f2667dbea

Fot. autorka (2)

Piotr Duda

Osoby, które takie zawody wykonywały, mają określony staż pracy i ukończyły 55 lat w przypadku kobiet i 60 lat w przypadku mężczyzn będą mogły przejść dzięki tej ustawie na taką właśnie emeryturę pomostową i skorzystać z wcześniejszego wieku emerytalnego na zasadzie emerytury stażowej, czyli wynikającej ze stażu pracy w określonych warunkach – przekonywał prezydent.

Prezydent podziękował Solidarności za walkę o – jak ją określił – propracowniczą i proludzką zmianę.

„Ramię w ramię z ludźmi pracy"

Premier Mateusz Morawiecki mówił zaś: – Rynek pracy stanowi rdzeń całej gospodarki. W odniesieniu do rynku pracy toczy się od 30 lat taka polemika. Ta polemika polega m.in. na tym, że model gospodarczy rynku pracy, który promowali nasi poprzednicy, opierał się na taniej sile roboczej. Ileż to razy słyszeliśmy, że zachęty dla inwestorów z zagranicy czy z kraju miały polegać właśnie na tym, aby pracownicy zarabiali jak najmniej i dlatego te inwestycje miały się opłacać. Model gospodarczy, który zaproponował rząd Prawa i Sprawiedliwości, był zupełnie od tego odmienny. Polegał na podnoszeniu produktywności ludzi pracy poprzez podnoszenie ich kwalifikacji, wynagrodzeń, podnoszenie jakości miejsc pracy i także automatyzację, co do której jakże często obawiamy się, że ona zabierze pracę. A zobaczcie Państwo [...], że nie tylko tak się nie stało, ale doszło do przełamania tego, co było wielką zmorą III Rzeczpospolitej – tego, o co troszczył się każdy z rodziców, czy będzie miał jutro pracę, czy będzie miał wynagrodzenie, a więc do przełamania zmory bezrobocia. [...] Pan przewodniczący często przekonuje, że są zawody, które muszą mieć prawo do skorzystania z wcześniejszych emerytur. Dzisiaj nazywamy je pomostowymi, ale rozmawiamy odważnie również o emeryturach stażowych, dlatego

PREZYDENT PODZIĘKOWAŁ SOLIDARNOŚCI ZA WALKĘ O – JAK JĄ OKREŚLIŁ – PROPRACOWNICZĄ I PROLUDZKĄ ZMIANĘ.

eprasa.pl 4f2667dbea

Prezydent Andrzej Duda

by one były dopełnieniem sprawiedliwego rynku pracy, którego system emerytalny jest przecież ukoronowaniem – powiedział premier. – Ramię w ramię z ludźmi pracy, ze związkami zawodowymi pozbywamy się tych patologii, tych umów śmieciowych, które królowały na rynku pracy w czasach Platformy Obywatelskiej. Pozbywamy się różnego rodzaju naleciałości z czasów dzikiego kapitalizmu, gdzie rządziło prawo pięści, prawo liberalnej pięści – dodał.

Zdaniem premiera zmiany w ustawie o emeryturach pomostowych mają dopełnić zmian na rynku pracy tak, aby był on solidarny.

„Konsekwencja w działaniu"

Głos zabrał także Piotr Duda, przewodniczący KK NSZZ „S".

– Konsekwencja w działaniu, merytoryczne przygotowanie – to cechy członków Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność", które pozwalają być nam nie tylko największym związkiem zawodowym w naszym kraju, lecz także najbardziej skutecznym związkiem zawodowym w naszej ukochanej ojczyźnie. Wydawałoby się, że do postulatów, o których wszyscy zapomnieli, nikt nie będzie wracał. Ale w naszej ojczyźnie działa związek zawodowy Solidarność, który o tych postulatach pamięta i jest konsekwentny w swoich działaniach – powiedział przewodniczący Piotr Duda.

– Podpis złożony przez pana prezydenta pod nowelizacją ustawy o emerytach pomostowych i niektórych innych ustaw jest bardzo ważny, bo przywraca sprawiedliwość społeczną – dodał, przypominając o wecie prezydenta Lecha Kaczyńskiego z 2008 roku wobec ówczesnej złej, jak powiedział, ustawy o emeryturach pomostowych oraz o obaleniu go przez lewicę.

– Dzisiaj podpisem prezydenta zamknęliśmy ten etap trudnych rozmów i negocjacji z rządem. To konsumuje nasze porozumienie podpisane 7 czerwca w Stalowej Woli – powiedział Piotr Duda.

Dodał, że w nowelizacji zapisano także bardzo ważne zmiany dotyczące m.in. zmiany ustawy o minimalnym wynagrodzeniu czy nowelizację ustawy o Kodeksie postępowania cywilnego, która, jak zaznaczył przewodniczący, po wielu latach wypełnia treścią art. 59 Konstytucji RP, który mówi o swobodzie działania związków zawodowych.

– Dotychczas tego nie było. Działacze związkowi byli wyrzucani z zakładów pracy pod obojętnie jakim pretekstem tylko dlatego, że śmieli założyć związek zawodowy w zakładzie pracy lub upominali się o prawa pracownicze w zakładzie pracy w imieniu danego związku zawodowego. Tym podpisem to się zmienia – powiedział Piotr Duda.

Konkretne rozwiązania

Nowela uchyla wygasający charakter emerytur pomostowych. Obecnie emerytury pomostowe przysługują tylko tym osobom, które wykonywały pracę w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze przed 1 stycznia 1999 roku. Młodsi pracownicy nie mogli więc na nie liczyć. Nowelizacja odwraca ten trend. Emerytury pomostowe będą przysługiwały wszystkim osobom, które według znowelizowanej ustawy będą do tego uprawnione, niezależnie od tego, kiedy wykonywały pracę.

Po zmianie przepisów faktyczną ochronę przed zwolnieniem zyskają pracownicy, których stosunek pracy podlega szczególnej ochronie, m.in. kobiety w ciąży, matki karmiące, SIP-owcy, osoby w wieku przedemerytalnym czy działacze związkowi. Pracownicy szczególnie chronieni będą teraz mogli w sytuacji zwolnienia z pracy skorzystać z zabezpieczenia polegającego na dalszym świadczeniu pracy aż do rozstrzygnięcia przez sąd sprawy o przywrócenie do pracy.

Nowelizacja ustawy o emeryturach pomostowych i niektórych innych ustaw wprowadza również podwyższenie z 500 zł do 840 zł rocznego limitu odliczenia od dochodu składek członkowskich na rzecz związków zawodowych.

Wreszcie na mocy nowelizacji wyłączony zostaje z płacy minimalnej dodatek za szczególne warunki pracy. Wcześniej, m.in. dzięki staraniom Solidarności, z płacy minimalnej wyłączono dodatek za pracę w nocy oraz dodatek stażowy.

eprasa.pl 4f2667dbea

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Karol Gac

Skuteczna Solidarność

Prezydent Andrzej Duda podpisał nowelizację ustawy o emeryturach pomostowych. To niewątpliwy sukces Solidarności, która zabiegała o to od dawna. Wbrew narracji liberalno-lewicowych mediów, NSZZ „Solidarność" konsekwentnie walczy o prawa pracownicze i lepsze warunki pracy. I ma na swoim koncie sporo sukcesów.

W ubiegłotygodniowej uroczystości w Pałacu Prezydenckim uczestniczyli m.in. premier Mateusz Morawiecki, minister rodziny i polityki społecznej Marlena Maląg, a także przewodniczący Solidarności Piotr Duda oraz członkowie Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „S". Prezydent podkreślił, że podpisanie ustawy ma „doniosłe znaczenie prawne i społeczne, ale także symboliczne".

Nowelizacja jest wypełnieniem jednego z punktów porozumienia zawartego przez rząd z przedstawicielami Solidarności z 7 czerwca. – Podpis prezydenta pod nowelizacją ustawy po wielu latach wypełnia treścią art. 59 konstytucji, który mówi o swobodzie działania związków zawodowych. To kwintesencja solidarności z drugim pracownikiem, tym słabszym w stosunku pracy – mówił Piotr Duda.

Do tej pory emerytury pomostowe przysługiwały wyłącznie ograniczonej grupie pracowników tj. tym, którzy przed 1 stycznia 1999 r. wykonywali pracę w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze. W praktyce oznaczało to, że emerytury te obejmowały coraz mniej osób. To się zmieni, ponieważ zniesiono limit czasowy. Od teraz po spełnieniu warunków z takiego świadczenia będzie mógł skorzystać każdy. Co ważne, w ustawie zapisano także regulacje zapewniające ochronę działaczy związkowych w sprawach z zakresu prawa pracy.

Szef Solidarności Piotr Duda słusznie zauważył, że okres kampanii wyborczej nie ma dla niego większego znaczenia, ponieważ nie zmienia on zapisów ustawy. Tymczasem wiele nieprzychylnych „S" osób próbuje dezawuować jej walkę i stara się ją dyskredytować. Solidarność wielokrotnie udowadniała, że chce rozmawiać z każdym. Problem w tym, że za czasów rządu PO – PSL, najczęstszym miejscem do spotkań była ulica. Nie jest winą „S", że dopiero rząd Zjednoczonej Prawicy stara się prowadzić dialog oraz wdrażać szereg rozwiązań korzystnych dla pracowników i Polaków, z obniżeniem wieku emerytalnego na czele.

Z braku innych argumentów nieprzychylni Solidarności konsekwentnie starają się ją „sklejać" z PiS. To błąd. Piotr Duda kilkakrotnie pokazał, że także wobec PiS potrafi być twardy. Inna rzecz, że trudnych momentów w dialogu jest mniej niż tych, które przynoszą konkrety. Warto jednak pamiętać, że z owoców współpracy Solidarności z rządem korzystają wszyscy. Nawet ci, którzy na ogół ją krytykują. Wystarczy zerknąć na treść podpisanego porozumienia z rządem. I to jest miara siły i skuteczności Solidarności.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl.

eprasa.pl 4f2667dbea

Porozumienie zostało skonsumowane

Fot. M. Żegliński

– Mieliśmy wielu przeciwników, którzy się śmiali, którzy mówili, że porozumienie to jest kiełbasa wyborcza, że podpisano je tylko na czas kampanii wyborczej, że ono nie zostanie przekute w konkretne projekty ustaw i nie zostanie przegłosowane w Sejmie. Stało się inaczej. Dzisiaj ci wszyscy przeciwnicy muszą połknąć własny język – mówi **Piotr Duda**, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność", w rozmowie z **Barbarą Michałowską**.

– Znane są już pytania, które mają pojawić się w jesiennym referendum. Jedno z nich brzmi: „Czy popierasz podniesienie wieku emerytalnego, w tym przywrócenie podwyższonego do 67 lat wieku emerytalnego dla kobiet i mężczyzn?". Takie pytanie jest dziś potrzebne?

– Referendum to najwyższa forma demokracji. Solidarność starała się je wykorzystać w momencie, kiedy rząd Platformy Obywatelskiej i PSL-u podnosił wiek emerytalny. Wtedy nam na to nie pozwolono. Przypomnę, że w 2015 roku spisaliśmy z panem prezydentem Andrzejem Dudą umowę programową, jej elementem było właśnie obniżenie wieku emerytalnego. Pan prezydent dotrzymał słowa. W 2016 roku projekt prezydencki dotyczący obniżenia wieku emerytalnego został przegłosowany. Ale my wiedzieliśmy, że ten wiek emerytalny – 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn – trzeba odpowiednio umocować. Próbowaliśmy to robić swojego czasu podczas tak zwanych debat referendalnych nad zmianą konstytucji. Staraliśmy się, aby obecny wiek emerytalny był w niej opisany, żeby trudno było go podnieść. Wówczas w sejmie musiałaby się uzbierać większość konstytucyjna, żeby ruszyć status quo. Niestety Senat nie zgodził się wtedy

eprasa.pl 4f2667dbea

na takie referendum. Skoro teraz rząd Zjednoczonej Prawicy chce zapytać Polaków w tej najwyższej formie demokracji – a więc to obywatele mają zdecydować o tym, jak ma wyglądać relokacja migrantów – to pozwoliłem sobie rozpocząć rozmowy z przedstawicielami Prawa i Sprawiedliwości na temat pytania o wiek emerytalny. Nie ukrywam, że zabiegałem o to i u prezesa Jarosława Kaczyńskiego. To pytanie jest bardzo ważne. Jeżeli faktycznie dojdzie do referendum i będzie ono wiążące, to po pierwsze będzie wiążące dla każdej władzy, a po drugie wiążąca będzie odpowiedź niezależnie od tego, czy Polacy będą chcieli utrzymania dzisiejszego stanu, czy zmiany. Jeśli zaś referendum nie będzie wiążące, to też poznamy zdanie większości Polaków na temat obecnego wieku emerytalnego w naszym kraju. Dlatego pytanie o wiek emerytalny jest tak ważne. To kolejny postulat, o którym nie zapominamy i który możemy odhaczyć z naszego związkowego „archiwum X".

– Ostatnio jest znacznie więcej spełnionych postulatów Solidarności. W ubiegłym tygodniu prezydent Andrzej Duda podpisał nowelizacje ustawy o emeryturach pomostowych i niektórych innych ustaw. Wkrótce wejdą w życie rozwiązania, które od lat były postulowane, a które znalazły się w porozumieniu podpisanym przez rząd i NSZZ „Solidarność". Wiele osób nie wierzyło, że mogą się one tak szybko spełnić.

– Jestem człowiekiem wiary. Wierzyłem głęboko, że nasza ciężka praca i – tak jak mówiłem w Pałacu Prezydenckim podczas uroczystego podpisywania przez pana prezydenta ustawy – niejednokrotnie nasz upór, ale w tym dobrym znaczeniu tego słowa, a także merytoryka doprowadziły do tego, że podpisano porozumienie, które następnie zostało, mówiąc językiem kulinarnym, skonsumowane. Mieliśmy wielu przeciwników, którzy się śmiali, którzy mówili, że porozumienie to jest kiełbasa wyborcza, że podpisano je tylko na czas kampanii wyborczej, że ono nie zostanie przekute w konkretne projekty ustaw i nie zostanie przegłosowane w Sejmie. Stało się inaczej. Dzisiaj ci wszyscy przeciwnicy muszą połknąć własny język. Jest podpis pana prezydenta, w ciągu 30 dni wejdą w życie zmiany w Kodeksie postępowania cywilnego dotyczące ochrony pracowników, których stosunek pracy podlega szczególnej ochronie, od nowego roku zaś wejdą w życie zmiany związane z wyłączeniem z minimalnego wynagrodzenia dodatku za pracę w warunkach szkodliwych. Od nowego roku wejdą także nowe rozwiązania dotyczące emerytur pomostowych. Z kolei ustawa okołobudżetowa zawierająca zmiany związane z kolejnymi punktami porozumienia już wcześniej została podpisana przez pana prezydenta. Czyli wszystko, co zapisaliśmy w porozumieniu, osiągnęliśmy. To jest nie tylko mój sukces, ale przede wszystkim całego związku NSZZ „Solidarność", Prezydium i całej Komisji Krajowej, a także wszystkich tych, którzy pracowali w poszczególnych zespołach i negocjowali z rządem.

JEŻELI FAKTYCZNIE DOJDZIE DO REFERENDUM I BĘDZIE ONO WIĄŻĄCE, TO BĘDZIE WIĄŻĄCE DLA KAŻDEJ WŁADZY.

– A co z emeryturami stażowymi?

– Jak Pani widzi, pracujemy systemowo. Jeżeli nie uda nam się zrealizować jakiegoś postulatu, to o nim nie zapominamy. Tak samo jak z naszą uchwałą programową, którą przyjmujemy na Krajowym Zjeździe Delegatów. Jeżeli nie uda nam się przyjąć pewnych rozwiązań podczas trwania kadencji, to przepisujemy ten postulat na kolejną. Tak było z emeryturami pomostowymi i tak będzie z emeryturami stażowymi. Droga do emerytur stażowych, która została otwarta poprzez podpisanie porozumienia w Stalowej Woli, o czym mówił prezes Jarosław Kaczyński, w tej chwili jest już autostradą. Podczas podpisania ustawy o emeryturach pomostowych mówił o tym pan premier Mateusz Morawiecki i ja się z nim zgadzam. Przed nami trudne rozmowy, ale na pewno owocne i takie, które przyniosą konkretne efekty, jeżeli chodzi o emerytury stażowe. Potrzebny jest tylko czas. Niech mi Pani pokaże w ostatnich latach tyle pozytywnych zmian dla pracowników, ile zrealizowano na mocy porozumienia pomiędzy rządem a Solidarnością. I to rozwiązań nie branżowych, nie dotyczących jednego zawodu, ale systemowych. Przykładem jest chociażby zmiana kpc, która sprawi, że faktycznie będą chronieni działacze związkowi. Już dzisiaj miałem kilka telefonów od działaczy związkowych, którzy zostali w ciągu ostatnich lat zwolnieni. Dziękują za doprowadzenie do tego, że ochrona osób takich jak one, wreszcie stanie się faktem. Też nie wierzyli, że nam się uda. Udało się. Ciężką, merytoryczną pracą.

eprasa.pl 4f2667dbea

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Temat Tygodnia

Przepracowanie przez Niemców zbrodniczej historii to MIT

– Przepracowanie przez Niemców zbrodniczej historii to jest mit. RFN chroniła zbrodniarzy przed odpowiedzialnością karną. [...] Zbrodnie na Polakach nie były karane. [...] Współcześni Niemcy uważają się za ofiary wojny. Nie w przenośni, tylko dosłownie. Na ogół nic nie wiedzą o przeszłości dziadków. Uważają, że byli w ruchu oporu – mówi **Magdalena Gawin**, historyk, dyrektor Instytutu Solidarności i Męstwa im. Witolda Pileckiego, w rozmowie z **Cezarym Krysztopą**.

– Ponad miesiąc temu oddział Instytutu Pileckiego odsłonił Mur Pamięci Ofiar Obławy Augustowskiej.

– Cieszę się, że udało się nam to zrobić jeszcze w trakcie budowy muzeum. Mur z nazwiskami ofiar – w zasadzie instalacja artystyczna symbolizująca skraj polany z profilami drzew – jest niepowtarzalny. Odsłoniliśmy go 12 lipca w Dzień Pamięci Ofiar Obławy Augustowskiej. W styczniu br. dostaliśmy pozwolenie na budowę, przez sześć miesięcy ratowaliśmy kamienicę – Dom Turka [siedzibę NKWD/UB], wymieniliśmy stropy, i to po kawałku, żeby osłabione mury wytrzymały, trzeba było też wzmacniać fundamenty, ostrożnie, żeby nie uszkodzić wydobytych spod cementowej warstwy zaprawy ponad osiemdziesięciu napisów więźniów. Napisy są bardzo małe, więźniowie byli stłoczeni na małej przestrzeni, nie mogli wyprostować ręki. W piwnicach musiał panować potworny zaduch. Tak wyglądało życie ofiar przed śmiercią i największa sowiecka „zaczystka" po zakończeniu II wojny światowej w Polsce. Po oficjalnych uroczystościach mieszkańcy przy pomniku wyczytywali nazwiska ofiar i składali pod nimi kwiaty. Wszyscy byli wzruszeni i szczęśliwi, że jesteśmy razem.

– Rosjanie byli oprawcami Polaków w wielu ze swoich historycznych odsłon, ale z Niemcami mamy podobne doświadczenia, a nawet – będąc dziś naszymi sojusznikami – pozwalają sobie na wiele. Niemieccy politycy mówią o „głodzeniu Polski" czy ostatnio o „zwalczaniu" demokratycznego polskiego rządu. Czego to jest objaw?

– Takie wypowiedzi są niedopuszczalne, tak jak próby ingerowania w proces demokratycznych wyborów w Polsce. Niemcy mają wystarczająco dużo własnych problemów politycznych – prorosyjskie wpływy w instytucjach, partiach politycznych, nawet służbach – żeby zająć się sobą. Rośnie im w siłę naprawdę groźne AfD, bo ludzie przestali ufać partiom politycznym, które przez eksperyment wielkich koalicji straciły swoją specyfikę i charakter. Niemcy przez ciąg błędnych decyzji politycznych przestały być elementem stabilizującym Unię.

eprasa.pl 4f2667dbea

Fot. arch. rozmówczyni (3)

– Artykuły w niemieckiej, szwajcarskiej, szwedzkiej prasie. Niemiecki Instytut Historyczny zaprasza na wykład o... polskim problemie z historią Holokaustu. Czy w ostatnim czasie mamy do czynienia z jakimś skoordynowanym, symbolicznym atakiem na polską pamięć historyczną?

– Przedstawianie Polaków en masse jako nacjonalistów, antysemitów, morderców, złodziei, niemieckich kolaborantów ma osłabić poczucie naszej pewności. Naród pozbawiony pewności siebie staje się uległy, podatny na zewnętrzną presję. Jeśli chce Pan osłabić empatię do jakiegoś narodu w oczach międzynarodowej opinii publicznej, to jednym ze sposobów jest atak na jego historię, czyli tożsamość.

– Polska chyba nie jest wyjątkiem...

– Nie jest. Na kilka lat przed agresją Rosji na Ukrainę pojawiły się kontenery książek, komiksów, gier, które ukazywały współczesnych Ukraińców jako nazistów, bandziorów i pozbawionych skrupułów zdrajców. Putin celowo nazywał „nazistami" współczesnych Ukraińców, wiedząc, że Zachód zna wyłącznie niemiecką okupację. Celem „specjalnej operacji" miała być „denazyfikacja" Ukrainy.

– Mało kto to kupił.

– Oczywiście. Zachód potępił rosyjską agresję na Ukrainę. Rosja Lenina, Stalina i ich następców miała za sobą filozofię, marksizm, międzynarodowych intelektualistów gotowych do rozgrzeszania „wypaczeń" budującego się socjalizmu. Rosja Putina jest pozbawiona intelektualnego zaplecza, nie ma też żadnej uwodzicielskiej filozofii.

– Ma swoich propagandzistów takich jak Sołowjow.

– Który wygraża Zachodowi, podczas gdy jego syn mieszka w Londynie i nie wybiera się na żadną wojnę. Zdjęcia żon rosyjskich polityków bawiących się w luksusowych kurortach Europy obiegły cały świat. Atakując Ukrainę, Putin się przeliczył. Ale zadajmy sobie pytanie, na co liczył Putin, jeśli się przeliczył?

– Na pieniądze? Na skorumpowanych polityków?

– Też. Niemcy zarabiały pieniądze na rosyjskich surowcach. Dzięki tej współpracy urosły też fortuny konkretnych polityków.

– Schröderowi nic nie zrobili. Nawet z partii go nie wyrzucili.

– Tylko pytanie, kto go miał wyrzucać? Schröder to symbol, a nie odosobnione zjawisko. W Austrii Karin Kneissl, była szefowa austriackiego MSZ, pracuje dzisiaj dla Rosnieftu i w czasie trwającej agresji na Ukrainę objęła kierownictwo rosyjskiego think tanku – G.O.R.K.I. Nawet się przeniosła do Rosji.

eprasa.pl 4f2667dbea

– To na co liczył Putin?

– Poczucie, że Zachód jest słaby, pacyfistyczny, że skupia się na kwestiach klimatu, zielonym ładzie, LGBT, przeżywa napięcia na tle rasowym czy migrantów. Putin liczył na skorumpowanych polityków, na ambiwalentny stosunek Zachodu do środkowowschodniej części Europy. Mentalna granica na Łabie plus majaczące w tyle głowy przeświadczenie, że to, co jest za Łabą, to rejon oddziaływania Rosji, wcale nie jest słabe.

– Niemcy wypracowały sobie koncepcję historycznego „poczucia winy" wobec Rosji i unikały z nią wszelkich kolizyjnych tematów historycznych.

– Oczywiście, proszę tylko zwrócić uwagę, że Parlament Europejski i Bundestag dopiero po agresji Rosji na Ukrainę pod koniec 2022 roku uznały Wielki Głód za ludobójstwo. Wcześniej Wielki Głód określano jako „temat zbyt kontrowersyjny". Nasza tożsamość historyczna jest atakowana w dużej mierze z przyczyn politycznych. Mamy rząd, który opiera się federalizacji UE, chce budowy państwa dobrobytu, prowadzenia własnej polityki bezpieczeństwa. I to się nie podoba, głównie Niemcom, które są po wyjściu Wielkiej Brytanii najsilniejszym państwem Unii. Ich imperialne ambicje są bezdyskusyjne. To nie Polacy instrumentalizują historię w międzynarodowym wymiarze. To nie Polacy uczynili z historii agresywne narzędzie wpływu. W grudniu 2019 roku rosyjska prasa opublikowała dyskusję historyków zbliżonych do Putina. Zapowiedzieli atakowanie naszego kraju w kontekście Holokaustu. Byli niezadowoleni, że Pilecki został symbolem zjednoczonej Europy. Bo jest Polakiem.

– Rosji w tych działaniach nie popiera nikt, przynajmniej oficjalnie, ale Amerykanie popierają Niemcy.

– To zależy w czym. Amerykanie, przy całej sympatii dla tego państwa, mają kompleks Pigmaliona. Uważają, że stworzyli powojenne, demokratyczne Niemcy i zakochali się we własnym dziele. Nie dostrzegają bardzo niepokojących zjawisk, które zaszły w świadomości Niemców po zjednoczeniu. Są bezradni wobec niezwykle silnych antyamerykańskich nastrojów w RFN.

– Teraz Austriak Martin Pollack, który jest synem zbrodniarza wojennego Gerharda Basta, wcześniej syn Hansa Franka Niklas. Rzecz jasna nie mają wpływu na swoje pochodzenie, ale co się stało z powszechną pamięcią, że dzieci zbrodniarzy pouczają dziś dzieci ofiar?

– Obaj panowie uważają, że otwarte mówienie o zbrodniczej przeszłości ich ojców czyni z nich moralne autorytety i daje im prawo do pouczania potomków ofiar. Kuriozalne. Dodatkowo Martin Pollack nie wspomniał w swojej książce „Śmierć w bunkrze", że Gerhard Bast dowodził Sonderkommando 7a w czasie Powstania Warszawskiego pacyfikującego warszawską Wolę. Prześlizgnął się nad kwestią KL Gusen, a jego ojciec był szefem Gestapo w pobliskim Linzu. Musiał wiedzieć, że Gusen to mordownia dla polskiej inteligencji. Z przyznawaniem się do zbrodni popełnionych na Polakach w Austrii i w Niemczech jest narastający problem. To może być tematem pouczającego wykładu. Na przykład w Niemieckim Instytucie Historycznym.

– W europejskiej opinii publicznej dominuje pogląd, że Niemcy przepracowały swoją zbrodniczą historię.

– To jest mit. RFN chroniła zbrodniarzy przed odpowiedzialnością karną. Kluczem do zrozumienia tego problemu jest system karny. Po wprowadzeniu w 1950 roku konstytucji RFN, zakazu ekstradycji i kary śmierci zbrodnie wojenne pozostawiono w gestii wymiaru sprawiedliwości w RFN. Mogę mówić dalej, ale uprzedzam, że dla dziennikarza to nudne.

– Sprawdźmy.

– Na podstawie zeznań naocznych świadków w trakcie śledztw prowadzonych przez Główną Komisję [Główną Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich] w ramach pomocy prawnej polska prokuratura zwracała

eprasa.pl 4f2667dbea

się do niemieckiej w Ludwigsburgu. Ta gromadziła materiały dowodowe, dalej zwracała się do prokuratur landowych w zależności od miejsca zamieszkania oskarżonego o wszczęcie śledztwa. Od tego poziomu rozpoczynała się obstrukcja. Nawet jeśli dochodziło do procesów, to mordercy byli uniewinniani. System karny był tak skonstruowany, że ukaranie za wykonywanie zbrodniczych rozkazów było niemożliwe. Zatroszczył się o to federalny sąd najwyższy, który zadecydował, że wyrok skazujący jest możliwy tylko wówczas, gdy oskarżonemu udowodni się osobistą, jednostkową winę, że np. zabójstwo wynikało z pobudek na tle rasowym.

– Karali czy nie karali?

– Zbrodnie na Polakach nie były karane. Przypomnę sprawę Reinefartha, kata warszawskiej Woli. To symbol, nie wyjątek.

– Chodzi o eksterminację mieszkańców Woli w trakcie Powstania Warszawskiego?

– Tak, Reinefrath wypełniał zbrodniczy rozkaz wymordowania mieszkańców Warszawy. Niemcy wypędzali ludzi z kamienic, dorosłych i dzieci, rozstrzeliwali, palili żywcem. Zginęło około 40 tysięcy mieszkańców Warszawy. Reinefarth bronił się tym, że mieszkańcy zginęli na skutek działań militarnych, bo Niemcy rzekomo nie odróżniali powstańców od ludności cywilnej. Niemiecki wymiar sprawiedliwości przychylił się do tej kłamliwej wersji i umorzył śledztwo. Zbrodnie na etnicznych Polakach, w większości na ludności cywilnej, przez sądy niemieckie nie były kwalifikowane jako zabójstwa powodowane koniecznością zwalczania polskiego ruchu oporu. Najczęściej niemiecka prokuratura umarzała śledztwa w sprawie masowych i indywidualnych mordów na Polakach albo nie wszczynała ich w ogóle. Niemiecka polityka pamięci opiera się na głębokim wyparciu zbrodni popełnionych na nieżydowskich mieszkańcach Europy Środkowo-Wschodniej. Z podręczników, z kultury masowej, z przestrzeni publicznej. Mają cztery upamiętnione kategorie ofiar: Żydzi, Romowie i Sinti, ofiary nazistowskiej eugeniki, homoseksualiści. Podobno trwają dyskusję o upamiętnieniu świadków Jehowy. Niemcy na szczeblu państwowym decydują, kto był ofiarą zbrodni nazistowskich. Są to mniejszości narodowe, etniczne, religijne, seksualne lub ofiary nazistowskiej eugeniki. Ale nie ma narodów, które przed wojną posiadały własne państwa.

– Żarty jakieś...

– Nie. W tym roku na ulicy Złotej w Warszawie wmurowano pierwsze stolperstein, czyli potykacze. Pomysłodawcą projektu jest niemiecki artysta Gunter Demnig. „Stolpersteine" oznacza „przeszkody", „kamienie, o które się potykamy". Na stronie internetowej artysty czytamy: „Ten projekt upamiętnia wszystkie ofiary narodowego socjalizmu: Żydów; Sinti; Romów; świadków Jehowy; homoseksualistów; osoby niepełnosprawne umysłowo i/lub fizycznie; osoby prześladowane ze względu na poglądy polityczne, religię, orientację seksualną lub kolor skóry; robotników przymusowych; ludzi uważanych za dezerterów; osoby prześladowane ze względu na to, że zostały uznane za «aspołeczne», takie jak bezdomni lub prostytutki – każdego, kto był prześladowany lub zamordowany przez reżim nazistowski w latach 1933–1945". Dziwnym trafem niemiecki niezależny artysta wymienia kategorie ofiar oficjalnie uznane przez niemieckie państwo. Ale nie Polaków. Poza tym, dlaczego Polacy, jak pisał zresztą na portalu Tysol.pl Paweł Jędrzejewski, mają „potykać się o niemieckie zbrodnie"? Tym bardziej, że projekt nie przewiduje jednoznacznego określenia ich jako „niemieckie".

– Wróćmy jeszcze do powojennego wymiaru sprawiedliwości w RFN.

– Wraz z powstaniem RFN liczba skazanych za przestępstwa „nazistowskie" zaczęła gwałtownie spadać. W 1949 roku było ich 1476, w 1955 roku – już 15, w 1960 roku – 16. Masowych eksterminacji nie kwalifikowano jako zbrodni wojennych, ale jako zabójstwa. Wykonujący zbrodnicze rozkazy żołnierze lub policjanci niemieccy byli uniewinniani, bo „nie mieli przestrzeni do podejmowania decyzji". Decyzja Bundestagu z 1979 roku o nieprzedawnianiu zbrodni przeciw ludzkości niczego nie zmieniły. W kolejnych latach wyroki skazujące były jednocyfrowe. W Niemczech jest na ten temat duża literatura, w Polsce pisał o tym Bogdan Musiał. Rozliczenie z nazistowską przeszłością jest mitem narracyjnym, z którym RFN weszła do Europy Środkowo-Wschodniej po upadku komunizmu. Rozliczyli prześladowców własnej opozycji antynazistowskiej, częściowo załogi obozów koncentracyjnych i obozów śmierci. Dalej rozliczenia zostały

AMERYKANIE UWAŻAJĄ, ŻE STWORZYLI POWOJENNE, DEMOKRATYCZNE NIEMCY I ZAKOCHALI SIĘ WE WŁASNYM DZIELE.

eprasa.pl 4f2667dbea

zatrzymane. Walczył o to Adenauer i kolejni kanclerze. Zachód na to przystał. Nazizm został potępiony jako system, zbrodniarze zostali bezkarni. Jednym z warunków stabilizacji powojennych Niemiec była abolicja. Wstydliwy rozdział z powojennej historii RFN.

– Jak to wpływa na współczesnych Niemców?

– Uważają się za ofiary wojny. Nie w przenośni, tylko dosłownie. Na ogół nic nie wiedzą o przeszłości dziadków. Uważają, że byli w ruchu oporu. Nie mają tradycji wojen obronnych, dlatego uważają, że każda wojna jest zła. Gdyby niemiecki pacyfizm zwyciężył, Europa do Łaby dostałaby się w ręce Rosji.

– Austriacy usuwają ślady po obozie Mauthausen-Gusen, Niemcy chcą budować osiedle na terenie obozu Bad Sulza w Turyngii. Potomkowie nazistów solidarnie pozbywają się wyrzutów sumienia?

– Młode pokolenie nie ma żadnych wyrzutów sumienia. Zasada, że dzieci nie ponoszą odpowiedzialności za czyny rodziców, jest słuszna, ale do pewnego stopnia. Młody Johann nie może być obciążany za zbrodnie swojego dziadka. Ale Johann ma nie tylko dziadka, ale narodowość i przynależność państwową. Zbrodnie były popełniane w imieniu państwa, III Rzeszy niemieckiej. Z tym się wiążą konsekwencje.

– Dlaczego Niemcy mają tak ogromną potrzebę dekonstrukcji polskiej pamięci historycznej?

– Walczą o zachwianie statusu Polski jako ofiary II wojny światowej, ponieważ chcą osłabić ze strony Polski żądania zadośćuczynienia. Dlatego indywidualne zbrodnie popełnione przez jednostki lub grupy Polaków na Żydach, ścigane i karane w powojennej Polsce, są zrównywane z polityką niemieckiego państwa w latach wojny. Martin Pollack, dobry pisarz, ale od 2015 roku na łamach austriackiej prasy drukuje niezwykle agresywne artykuły na temat Polski, niedawno nawoływał na łamach „Gazety Wyborczej", żeby Polacy rozliczyli się ze zbrodni swoich przodków jak on sam. Trudno to komentować.

– Z jakim odbiorem pośród Niemców spotyka się działalność Instytutu Pileckiego?

– Z dobrym. Niemcy przychodzą na konferencje, dyskusje, wystawy. Instytut ulokowany w samym centrum Berlina stał się miejscem spotkań opozycji białoruskiej i uchodźców z Ukrainy. Do października można tam oglądać wystawę „Wymazywanie" o sprawie Reinefartha.

– Dlaczego taki instytut nie powstał wcześniej?

– Po 1989 roku zapanował lęk przed opowiadaniem historii Polski. Bo mogło to wywołać zgrzyt, więc lepiej tego nie robić. W Ministerstwie Kultury powołano Instytut Adama Mickiewicza, który zajmował się wyłącznie kulturą. Wystawy malarskie, balet, sztuki wizualne, teatr. Jeśli historia to Chopin, Maria Skłodowska-Curie i Kopernik. I tak było przez trzy dekady.

– A historia bardzo nie lubi pustki...

– Po upadku komunizmu beztrosko odtajniono wszystkie archiwa, pozwolono na ich digitalizację, wywóz za granicę, zachowując na szczeblu państwa pasywność w promowaniu wiedzy o Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej. Polska szybko zderzyła się z twardą polityką historyczną innych państw.

– Słynne „polskie obozy koncentracyjne"?

– Dokładnie tak. Polityka historyczna zaczyna się od języka. Odniemczenie zbrodni popełnionych w latach wojny na rzecz „nazistów", nazywanie bezwarunkowej kapitulacji z maja 1945 roku „wyzwoleniem" to najlepsze przykłady. Ale to nam, Polakom, zarzuca się przepisywanie historii.

PO UPADKU KOMUNIZMU BEZTROSKO ODTAJNIONO WSZYSTKIE ARCHIWA, POZWOLONO NA ICH WYWÓZ ZA GRANICĘ.

– Czy takie programy jak „Zawołani po imieniu" wpływają również na polską pamięć historyczną?

– Myślę, że tak. Kamień polny z tabliczką z nazwiskami zamordowanych za pomoc Polaków i ukrywanych Żydów staje w małych miejscowościach albo wsiach. Najczęściej lokalne wspólnoty nic nie pamiętały. Czasem pokolenie wnuków dowiaduje się, za co zginęli dziadkowie. Dzisiaj to trzydzieści trzy samorządy w całej Polsce opiekują się tymi miejscami. W Berlinie w muzeum „cichych bohaterów" poświęconym ratowaniu Żydów, które zwiedziłam w tym roku wspólnie z członkami polskiej sejmowej komisji kultury, usłyszałam, że śmierć za pomoc Żydom w latach okupacji to polski mit. Dopiero po wystawie na Krakowskim Przedmieściu poświęconej „Zawołanym po imieniu" kuratorka wystawy z berlińskiego muzeum zwróciła się

eprasa.pl 4f2667dbea

do nas na piśmie o kontakt. Szlakiem „Zawołanych” od kilku lat jeżdżą wycieczki niemieckich uczniów z dwóch landów. Śmierć za pomoc Żydom w okupowanej Polsce to najbardziej drastyczny przejaw zjawiska, które towarzyszy krwawym okupacjom do dzisiaj. Pracownicy z Centrum Lemkina przynoszą zeznania Ukraińców, którzy widzieli ostrzał konwojów humanitarnych, szpitali czy lokalnych aktywistów, którzy rozwozili wodę, lekarstwa, żywność podczas powodzi. Pomagali innym. Rosjanie celowo zabijają takich ludzi.

– O co im chodzi?

– Żeby udzielanie pomocy ludności cywilnej wiązało się z ryzykiem utraty życia. Nie stawiam znaku równości między okupacją niemiecką i współczesną wojną na Ukrainie. Ale warto postawić pytanie, czy śmierć za pomoc to zamknięty rozdział w historii? Niestety nie.

– Czy Polska ma narzędzia i szanse, żeby odbudować na świecie świadomość prawdy historycznej? Czy możemy mieć w tym zakresie wpływ?

– Atak Rosji na Ukrainę sprawił, że historia Europy Środkowo-Wschodniej staje się bardziej zrozumiała i akceptowalna przez zachodnioeuropejskie elity. Do niedawna teoria dwóch totalitaryzmów odbierana była źle, mimo, że sama koncepcja narodziła się bezpośrednio po doświadczeniach II wojny światowej. Dzisiaj to się zmieniło, ale utrzymanie tego stanu w przyszłości może być bardzo trudne.

– Jesteście sprawni, jeśli chodzi o inwestycje?

– Przez osiemnaście miesięcy zajmowałam się głównie inwestycjami, z czego jedna, czyli Augustów, była nierozpoczęta, dwie inne opóźnione. O jakości pracy zespołu, który udało mi się zbudować na początku

2022 roku, świadczy fakt, że wszystkie przetargi, mimo wojny i inflacji rozstrzygnęliśmy zgodnie z zakładanym progiem finansowym. Nasza siedziba będzie miała czytelnię, bibliotekę, część wystawienniczą, na dole kawiarnię. Będzie otwarta dla naukowców i mieszkańców naszego miasta w 2024 roku. Najtrudniejsze prace w kamienicy w Domu Turka już za nami, budynek administracyjny rośnie w górę. Galeria wystawiennicza na Krakowskim Przedmieściu będzie jeszcze w tym roku.

– Czym będzie Instytut Pileckiego w najbliższych latach?

– Kiedy zbudujemy siedzibę stałą, zniknie ważna bariera rozwojowa. Instytut Pileckiego powinien pójść w kierunku międzynarodowego instytutu badawczego, w którym będziemy mogli opowiadać Europę z innej perspektywy. Takie placówki są w Wiedniu i we Frankfurcie nad Odrą. Przydałaby się też w Warszawie. Zobaczymy.

eprasa.pl 4f2667dbea

„Ami go home”

Fot. Michael Kuenne / Zuma Press / Forum

Antyamerykańskie protesty w Berliniie, 18 marca 2023 r.

Niemieccy filozofowie, historycy i politolodzy stworzyli podstawy niemieckiego antyamerykanizmu. Oni też – co świadczy o głębszej specyfice tego zjawiska – jako pierwsi nadali krytyce USA uniwersalny wymiar. **Przybierający w Niemczech na sile antyamerykanizm** jest zjawiskiem niebezpiecznym. To odrzucenie wartości Zachodu, bo jedynym skutecznym obrońcą tych wartością są Amerykanie.

Teresa Wójcik

eprasa.pl 4f2667dbea

Znaczące nurty niemieckiej myśli politycznej od czasu co najmniej zakończenia pierwszej wojny światowej prezentowały swoisty antyamerykanizm. Poniekąd zasadny z niemieckiego punktu widzenia, ponieważ to Stany Zjednoczone sprawiły, że Niemcy – Cesarstwo Niemieckie i III Rzesza – przegrały obie wywołane przez siebie wojny światowe. Obecnie postawa przeciwna amerykańskiej polityce, kulturze i społeczeństwu staje się akceptowana (w niektórych kręgach nawet godna szacunku) w Niemczech. Nie tylko w salonach politycznych, także wśród ludu. Symbolem może być pewien właściciel pubu w Bonn cieszący się ogromną popularnością, ponieważ od lat bojkotuje towary „made in USA". Od Coca-Coli po papierosy Marlboro. Naliczyłam 46 portali wzywających do odwiedzin pubu należącego do tak patriotycznego niemieckiego właściciela. Dodajmy, że podobna aprobata dla działań antyfrancuskich czy antyizraelskich byłaby nie do pomyślenia w RFN. No, ale III Rzesza przegrała wojnę nie przez Francję czy Izrael. I wielu Niemców pamięta o III Rzeszy, która upadła przez USA.

Walka o pokój, czyli przeciwko USA

Na wiecu zorganizowanym niedawno przez lewicową polityk Sahrę Wagenknecht w Berlinie stanęli obok siebie w obronie pokoju: radykalni lewicowcy, politycy AfD i skrajnie prawicowi propagandyści Putina. Połączyła ich głęboko zakorzeniona niechęć do Stanów Zjednoczonych. Sama Wagenkneht spodziewa się, że ten wiec to początek nowego ruchu pokojowego na wzór prosowieckiej walki o pokój przeciwko „imperialistycznej polityce USA" z lat zimnej wojny (tzw. ruch obrońców pokoju, organizowany i finansowany przez służby specjalne Sowietów). „Wspólny antyamerykański protest lewicy i prawicy w imię pokoju może zaskoczyć tylko tych, którzy w ostatnich latach mieli mocno zamknięte oczy" – piszą dziennikarze portalu RedaktionsNetzwerk Deutschland (RND), komentując wielotysięczną demonstrację. „Nowy ruch pokojowy" wyszedł w Niemczech na ulice w 2014 r. pod dwoma hasłami. Odkurzonym – w istocie prosowieckim hasłem: „Ami go home" i nowym – o wsparciu dla Rosji prezydenta Putina.

Antyamerykanizm w Niemczech stał się popularny – w sondażu Ipsos ze stycznia 2023 r. tylko 13 proc. badanych Niemców wybrało sojusz z USA. Badanie sondażowe na zlecenie redakcji CORRECTIV z lipca 2023 r. podaje, że Stanom Zjednoczonym ufa tylko 10 proc. ankietowanych Niemców.

Niemiecka rosnąca tendencja do opisywania społeczeństwa amerykańskiego jako jednorodnej, groźnej kultury jest coraz bardziej niepokojąca. Tendencja z przesłaniem – Europa, szczególnie Niemcy, ze swoim sekularyzmem, antyrasizmem i internacjonalizmem muszą przeciwstawić się zacofanemu religijnie krajowi, który chce narzucić reszcie świata swoje wartości i swoją misję. Artykuł „Zwycięstwo nowej Europy" („Der Sieg des neuen Europa") opublikowany przez „Frankfurter Allgemeine Zeitung" 3 kwietnia 2003 r. nic nie stracił na aktualności. Przeciwnie, nadal w Niemczech panuje przekonanie o „wyjątkowym bogactwie kulturowym i cywilizacyjnym Unii Europejskiej, które o niebo przewyższa chorobliwy patos wolnościowy Amerykanów i ich chrześcijański skrajny fundamentalizm". Do tego pogrążonych w „skostniałym militaryzmie". Unia Europejska – przewodzona przez Niemcy – ma szansę zupełnie uniezależnić się od USA, zwłaszcza jeśli będzie korzystać z rosyjskiej ropy naftowej i gazu.

Fałszowanie najnowszej historii

Od niedawna Niemcy starają się przeinterpretować upadek hitlerowskiej III Rzeszy. Nie tylko niemieckie skrajne ugrupowania lewicowe, ale także frakcje parlamentarne FDP i Zielonych zażądały, aby 8 maja stał się ogólnoniemieckim świętem państwowym jako Dzień Wyzwolenia. Władze lokalne Berlina wprowadziły to święto już w roku 2023 na terenie miasta. W ten sposób Niemcy niepostrzeżenie zmienili strony: będąc sprawcami, weszli w rolę ofiar. I to ofiar podwójnie – raz hitleryzmu, dwa – wojsk alianckich, które miały popełniać na terenie Niemiec liczne zbrodnie przeciw ludności cywilnej. Szczególnie oskarżane są wojska USA.

WAGENKNECHT I LAFONTAINE UWAŻAJĄ USA ZA NAJWIĘKSZEGO WROGA NIEMIECKIEJ GOSPODARKI. PROWADZĄ SZEROKĄ KAMPANIĘ PRZECIWKO SANKCJOM NAŁOŻONYM NA ROSJĘ PRZEZ AMERYKANÓW.

eprasa.pl 4f2667dbea

Nastroje antyamerykańskie w Niemczech nasilają się odkąd Rosja rozpoczęła agresywną wojnę z Ukrainą. Coraz częściej Stany Zjednoczone postrzegane są jako państwo imperialistyczne, agresywne, wojownicze, materialistyczne, kapitalistyczne, a społeczeństwo pozbawione kultury i dekadenckie. Od początku wojny na Ukrainie coraz więcej osób w Niemczech absurdalnie zarzuca Amerykanom sprowokowanie rosyjskiej inwazji na Ukrainę.

W licznych środowiskach w Niemczech związanych z gospodarką i na wielu portalach panuje przekonanie, że celem USA było wyparcie z rynku niemieckiego i szerzej europejskiego rosyjskiego gazu ziemnego, aby ten rynek został opanowany przez amerykański LNG. Według tych ocen amerykański gaz skroplony jest dwukrotnie droższy niż gaz z rosyjskich gazociągów. Niemieccy ekolodzy i młodzi aktywiści klimatyczni dodają, że amerykański gaz jest wydobywany dzięki technologii szczelinowania hydraulicznego, co przyczynia się do ocieplenia klimatu. USA dzięki wojnie miałaby zasadniczo zwiększyć swoje zyski dzięki sprzedaży broni i sprzętu wojskowego Ukrainie, a także Polsce „rządzonej przez antyrosyjski PiS".

Jedna z antyamerykańskich narracji w RFN

Jedna z szeroko rozpowszechnionych antyamerykańskich narracji w Niemczech głosi, że Europa musi przeciwstawić się Stanom Zjednoczonym, aby stać się niezależną gospodarczo, militarnie i politycznie. Chodzi o odzyskanie „europejskiej suwerenności". USA zaś są oskarżane o traktowanie Europy jako strefy wpływów lub nawet utrzymanie amerykańskiej okupacji wojskowej. Antyamerykanizm coraz częściej funkcjonuje w Niemczech jako zwornik sojuszu „postępowych" i lewackich organizacji oraz skrajnej prawicy.

> ANTYAMERYKANIZM STAŁ SIĘ WAŻNYM ELEMENTEM IDEOLOGII NARODOWEGO SOCJALIZMU.

Znani Niemcy przeciwko USA

Ile zarobili Niemcy na rosyjskim gazie, dokładnie wiedzą niemieccy potentaci publicznego i prywatnego sektora energetycznego. Oni jednak na razie wolą głosu nie zabierać. Narzekają za to przedstawiciele innych sektorów. „Amerykanie kontrolują wszystko, aby stać się ponownie globalną potęgą" – narzekał niedawno Wolfgang Grupp, słynny przedsiębiorca i dyrektor generalny firmy tekstylnej Trigema, w wywiadzie dla niemieckiego serwisu informacyjnego BW24. Alice Schwarzer, znana niemiecka feministka i dziennikarka, założycielka i redaktorka feministycznego magazynu EMMA, przekonuje, że wojnę na Ukrainie sprowokowały Stany Zjednoczone. Pod koniec listopada w talk show Maischberger powiedziała, że „jest to wojna zastępcza między Ameryką a Rosją na ukraińskiej ziemi, wywołana przez Amerykanów". Schwarzer publicznie przekonuje, że Niemcy nie powinny dostarczać Ukrainie żadnej broni ani żadnego innego wsparcia. Popularny dziennikarz Bent-Erik Scholz uważa, że prezydent Joe Biden chce wykorzystać wojnę do „cichego wojskowego zamachu stanu", ponieważ „nie radzi sobie z polityką i w USA panuje chaos". Wolfgang Streeck, socjolog, emerytowany dyrektor Instytutu Badań nad Społeczeństwami im. Maxa Plancka, w pracy „Zwischen Globalismus und Demokratie" (Między globalizmem a demokracją) wzywa do „zacieśnienia stosunków z Rosją przeciw ekspansjonistycznej geopolityce USA". Streeck był doradcą kanclerza Gerharda Schrödera i już wtedy miał przekonania antyamerykańskie. W marcu 2022 roku Streeck opublikował tekst na lewicowym portalu New Left Review, atakujący powołanie nowego niemieckiego funduszu wojskowego wartości 100 mld euro. Jest przekonany, że fundusz będzie faktycznie w dyspozycji USA, a niemieckie wojsko „będzie jeszcze bardziej podporządkowane dowództwu NATO, czyli Pentagonowi". Przy każdej okazji Streeck ostrzega, że Stany Zjednoczone wykorzystują państwa europejskie, aby „okrążyć Rosję od jej zachodniej flanki", co „zmusiło Rosję do uzasadnionej obronnej wojny przeciwko Ukrainie". Cieszący się uznaniem socjolog uważa, że jedność Zachodu przeciwko Rosji jest wymuszona przez amerykański imperializm, który wykorzystuje Europę do własnych celów. Ulrike Guérot, profesor geopolityki europejskiej na Uniwersytecie w Bonn, to kolejny przykład antyamerykanizmu. W październiku 2022 r. wspólnie z dr. Hauke Ritzem, naukowcem z uniwersytetu w Berlinie, opublikowała książkę „Endspiel Europa" (Endgame Europe – Koniec Europy). Przedstawiają Ukrainę jako zaangażowaną w wojnę zastępczą zamiast USA. Sugerują, że Ukraina

eprasa.pl 4f2667dbea

uczestniczy w tajnym amerykańskim programie zbrodniczej broni biologicznej, która „jest dopasowana do genotypu wroga". Słowiańskiego, czyli rosyjskiego genotypu. Dowodzą, że Europa jest w pełni zdominowana przez USA. Książka ma powodzenie.

Niemieckie skrajności na lewicy i prawicy – „Ami go home"

Na niemieckiej lewicy do czołowych przeciwników USA należy wspomniana już Sahra Wagenknecht i jej mąż Oskar Lafontaine. Oboje byli działaczami zarówno partii SPD, jak i Die Linke. W listopadzie 2022 r. Wagenknecht publikowała na YouTubie film zatytułowany „Make America Great Again: How US Trade Wars and Sanctions Are Ruining Us" (Uczyńmy Amerykę znowu wielką: jak rujnują nas wojny handlowe i sankcje USA"). Twierdzi, że Stany Zjednoczone dążą do tego, aby ponownie stać się jedynym globalnym supermocarstwem, uzależniając Europę od amerykańskich korporacji. Dowodzi, że USA od lat 70. starają się „torpedować projekty niemiecko-rosyjskich rurociągów". Wagenknecht i Lafontaine uważają USA za największego wroga niemieckiej gospodarki. Dlatego prowadzą szeroką kampanię przeciwko sankcjom nałożonym na Rosję przez państwa zachodnie. Wagenknecht w Bundestagu we wrześniu 2022 r. apelowała gorąco do „niemieckiego przemysłu i niemieckiej silnej klasy średniej", aby przeciwstawiły się amerykańskim firmom. Ostro atakowała „amerykańskich dostawców LNG, którzy obecnie mają zysk średnio 200 mln euro na każdym tankowcu", co rzekomo ma doprowadzać niemieckie firmy do ruiny i niszczyć niemiecką gospodarkę. Lafontaine jest jeszcze ostrzejszy w atakach na USA. Twierdzi, że kolejny rząd niemiecki zamienia się w „wiernego wasala USA". Zarzuca niemieckiej Partii Zielonych, że jest „przedłużeniem USA" w Bundestagu. Kolejna książka Lafontaine'a ma tytuł „Jankesi, czas się wynosić: Wezwanie do samostanowienia Europy" (Ami, it's time to go: Plädoyer für die Selbstbehauptung Europas). Przekonuje Niemców, że NATO jest geopolitycznym narzędziem imperialnej polityki USA. Znaczną popularnością cieszy się Diether Dehm, także członek Die Linke. Były parlamentarzysta jest autorem popularnych piosenek, w tym m.in. repliki antyamerykańskiej „piosenki masowej" z lat zimnej wojny „Ami go home". To było sowieckie hasło lansowane w Niemczech Zachodnich przez niemiecką lewicową (komunistyczną) „opozycję pozaparlamentarną" i ruchy pokojowe finansowane przez sowieckie służby. Pod koniec listopada 2022 r. masowo w Niemczech powrócono do tego hasła.

W listopadzie 2022 r. niezależna redakcja śledcza CORRECTIV przekazała do Bundestagu informację o polityce AfD, w tym o antyamerykańskiej działalności Björna Höcke, skrajnie radykalnego działacza AfD z Turyngii. Jeden z wewnętrznych dokumentów AfD stwierdza, że Niemcy zostały „w dużej mierze zamerykanizowane poprzez reedukację po 1945 roku" i że konieczna jest „reedukacja" w przeciwnym kierunku.

Antyamerykanizm był popularny w Niemczech na początku XX wieku i stał się ważnym elementem ideologii narodowego socjalizmu. Po II wojnie światowej znajdował się w centrum ideologii państwowej NRD, a także nowych ruchów społecznych w Niemczech Zachodnich. Po zamachu z 11 września 2001 r. w trakcie działań wojennych w Iraku i Afganistanie na dużą skalę w Niemczech odrodziły się resentymenty antyamerykańskie. Kiedy w 2016 r. wybrano Donalda Trumpa na prezydenta, te resentymenty wybuchły na większą skalę. W skrajnie prawicowej ideologii w Niemczech USA są obecnie uważane za siedlisko wszelkiego zła. Na niemiecki tradycyjny antyamerykanizm nakłada się rosyjska propaganda i palestyński terroryzm islamski.

W NIEMCZECH DOŚĆ ROZPOWSZECHNIONA JEST OPINIA, ŻE USA DZIĘKI WOJNIE ZASADNICZO ZWIĘKSZAJĄ SWOJE ZYSKI DZIĘKI SPRZEDAŻY BRONI UKRAINIE, A TAKŻE POLSCE „RZĄDZONEJ PRZEZ ANTYROSYJSKI PIS".

A skrajna prawica...

Wielbiciele aktora Jürgena Elsässera – wśród nich jest wielu skrajnie prawicowych aktorów – zebrali się przed konsulatem generalnym USA w Lipsku, żądając wycofania amerykańskich wojsk i broni nuklearnej z Niemiec. Ich celem było wywołanie masowego sprzeciwu i rozruchów pod pretekstem niezadowolenia ze wzrostu cen. Rzecz w tym, że Elsässer jest radykalnym prawicowcem.

eprasa.pl 4f2667dbea

Bunt podwykonawcy

Berlin po tylu doświadczeniach wciąż się nie nauczył, że **nie chcemy** grać w ich demokrację, bo to nie nasza gra. Nasze doświadczenie jest inne, innymi drogami szliśmy do ustroju demokratycznego. Tego niestety nasi zachodni partnerzy już nie chcą zrozumieć.

Jakub Pacan

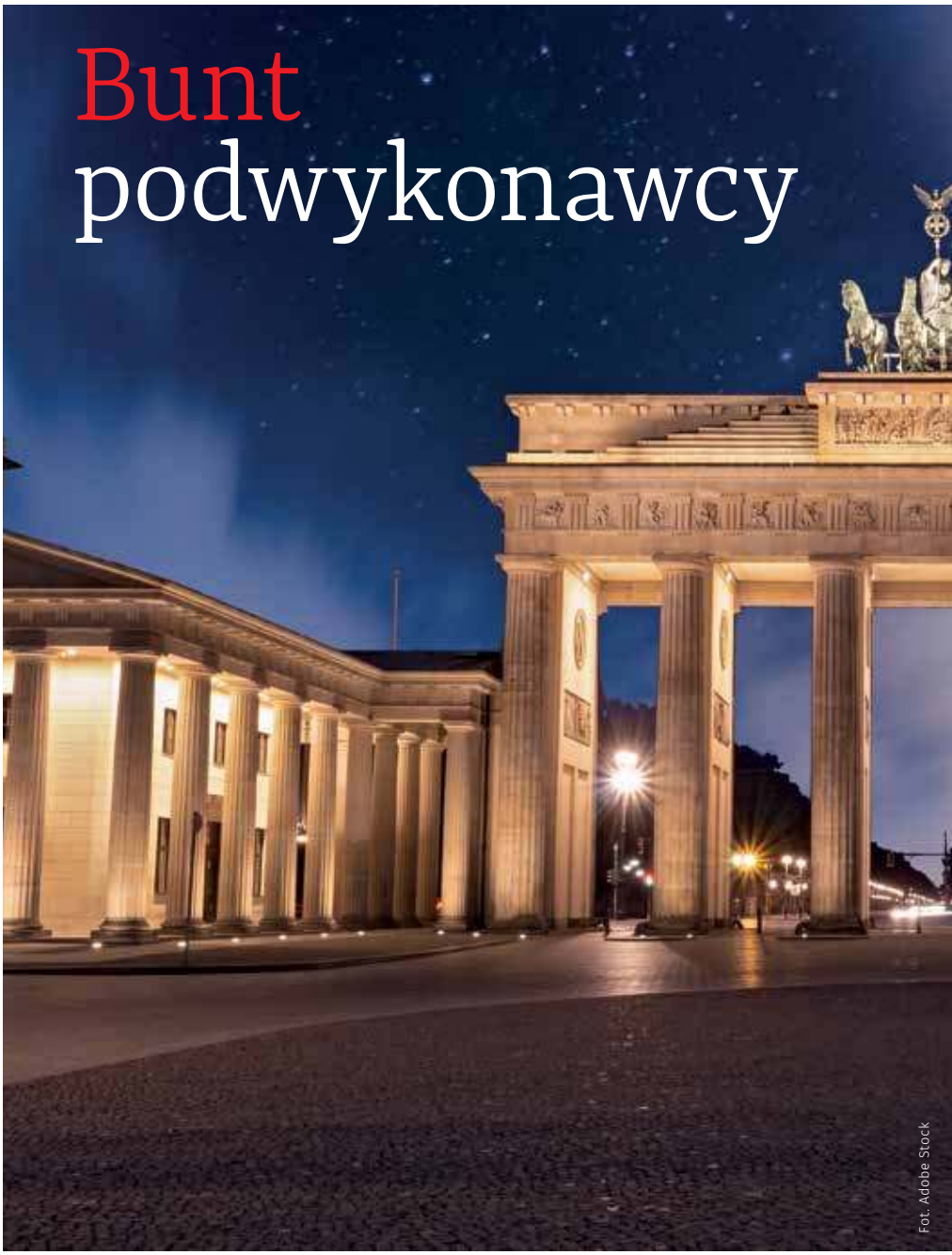

Fot. Adobe Stock

6 sierpnia 2023 roku Manfred Weber, szef Europejskiej Partii Ludowej, schodząc na tematy polskie, stwierdza w wywiadzie dla niemieckiej telewizji ZDF, że „każda partia musi zaakceptować państwo prawa". Akceptacja praworządności w UE „to jest zapora przeciw przedstawicielom PiS w Polsce, którzy systematycznie atakują państwo prawa i wolne media". Wszystkie partie, takie „jak niemiecka AfD, Le Pen we Francji czy PiS w Polsce są dla nas przeciwnikami i będą przez nas zwalczani" – tłumaczył Weber. Na jego słowa ostro zareagował premier Mateusz Morawiecki, wzywając go do debaty telewizyjnej 2 października.

Bez zdziwienia

W polskiej polityce zrobiło się nerwowo, a dla PO nawet niewygodnie. Dość wspomnieć, że Jan Grabiec z Platformy stwierdził w rozmowie z Radiem ZET: „Oczywiście, że nie potrzebujemy takiego wsparcia i takiej pomocy, co jest oczywiste, sami sobie poradzimy".

Słuszne są obawy posła Grabca co do niemieckich ingerencji w naszą politykę wewnętrzną. W istocie wypowiedź Webera nie była tylko bieżącym komentarzem

eprasa.pl 4f2667dbea

do polskiej polityki. Każda wypowiedź niemieckiego polityka pod adresem naszego kraju natychmiast uruchamia w polskiej duszy niezgłębione pokłady lęków, nieufności i sprzeciwu wobec pomysłów Berlina na siłowe urządzanie sobie Polski według własnych potrzeb. Sami Niemcy wytworzyli w nas ten odruch poprzez historię pisaną przez nich krwią.

Ale ważne słowa, komentując postawę Webera, wypowiedział też wiceszef MSZ Paweł Jabłoński w radiowej Trójce. „Ja się, szczerze mówiąc, nie dziwię, że oni tak mówią, dlatego że rzeczywiście Polska jest, dzisiejsza Polska, dzisiejszy polski rząd jest dla wielu polityków w Niemczech problemem, bo my powiedzieliśmy w pewnym momencie stop, koniec z tą polityką, że za każdym razem słuchamy tego, co Niemcy oczekują, za każdym razem realizujemy politykę niemiecką, czy ona jest korzystna, czy jest niekorzystna".

Tak, nie ma się co dziwić, że wychodząca spod kurateli niemieckiej Polska wzbudza za naszą zachodnią granicą niechęć i obawy. Kwestia podporządkowania Polski polityce i gospodarce niemieckiej to sprawa żywotna dla niemieckiej potęgi w Europie. Pisał o tym już w 1831 roku feldmarszałek Carl von Clausewitz: „Cząstka ziem polskich, jaka przypadła Rosji, jest dla niej kwestią wygody, albowiem łączy ona jej prowincje północne i południowe. Udział Austrii stanowi artykuł luksusowy, albowiem ma ona dostateczną osłonę w Karpatach i może obyć się bez Galicji. Część natomiast pruska jest organizmem życiowym, bez którego organizm państwowy nie mógłby długo istnieć. Z tego względu zrezygnowanie z niej jest niemożliwością". Zagrabienie zachodnich ziem polskich traktowane było jako pruska racja stanu.

Joachim Bartoszewicz, polski polityk endecki, publicysta, działacz niepodległościowy i prawnik, tak pisał w „Zagadnieniach polityki polskiej" w 1919 roku: „Prusy mogły zdominować Niemcy i myśleć o dominacji świata dopiero po rozbiorze i upadku Polski. Zarówno wielkość Prus, jak i wielkość Niemiec jest nie do pogodzenia z wielkością Polski. To dlatego Niemcy, przygotowując swoją Mitteleuropę, nie mogły wyjść poza małą, rozbitą Polskę, otoczoną z jednej strony Prusami, z drugiej małymi państwami. Te małe państwa pomyślane były jako teren eksploatacji i kolonizacji dla ludu panów. To dlatego Niemcy chętnie by dzisiaj przystały na wyrzeczenia znacznie bardziej dotkliwe, jeżeli chodzi o interesy

eprasa.pl 4f2667dbea

na Zachodzie, jeśliby pozwolono im powetować straty na Wschodzie, to znaczy przyjąć tam niemiecką koncepcję Mittel- und Osteuropa".

Ludzie od szparagów

Polska potrzebna jest Niemcom nie tylko politycznie, ale też gospodarczo. Niemiecka gospodarka jest nastawiona na eksport i dla wysokiej konkurencji na rynkach międzynarodowych potrzebna jej jest tania siła robocza i tani podwykonawcy. Polska, która chce pod obecnymi rządami być konkurencyjna, zaczyna być problemem także dla Niemiec. Brak polskich pracowników do zbierania szparagów z satysfakcją cytowany w naszych mediach pokazuje tak naprawdę, jak bardzo nasz kraj ze swoimi mieszkańcami wprzęgnięty został w tryby niemieckiej gospodarki.

Weber chce podporządkowywać Polskę Europie po to, by ją cywilizować. To też ma swoją długą tradycję. Właśnie w celu zaprowadzenia w Europie porządku i ucywilizowania Polaków Niemcy tłumaczyli Europie rozbiory. „Biednych tych Irokezów będę się starał oswoić z cywilizacją europejską" – pisał po dokonaniu I rozbioru Polski Fryderyk II, zwany przez Niemców Wielkim, w liście do filozofa Jeana d'Alemberta. W innym liście do tego filozofa stwierdza: „Żałuję filozofów, którzy zajmują się losem tego pod każdym względem godnego pogardy narodu".

W wypowiedzi Webera warto zauważyć jeszcze jeden kontekst. Otóż niemiecka klasa polityczna uważa, że przeszła długą drogę od denazyfikacji do wzorcowej demokracji. Stąd, jak sądzą, mają prawo pouczać nas, w jaki sposób mamy postępować my i reszta Europy o „prawicowym odchyleniu". „Skoro odrobiliśmy lekcję Shoah, pruski militaryzm wyrzuciliśmy na śmietnik historii i staliśmy się awangardą postępu w świecie, dlaczego nie chcecie korzystać z naszego doświadczenia i gotowych wzorców, które z trudem wypracowywaliśmy przez minione dziesięciolecia?" – zdają się pytać nasi sąsiedzi i wszystkim próbują wciskać miękki lewicowy autorytaryzm, bo tym w istocie jest dzisiaj niemiecka polityka.

Berlin po tylu doświadczeniach wciąż się nie nauczył, że nie chcemy grać w ich demokrację, bo to nie nasza gra. Nasze doświadczenie jest inne, innymi drogami szliśmy do ustroju demokratycznego. Tego niestety nasi zachodni partnerzy już nie chcą zrozumieć.

Zasadę działania Niemiec w Europie – dziś w Unii Europejskiej – a właściwie obecne działania Berlina poprzez Unię dla wzmacniania swojej potęgi opisał już w 1908 roku Roman Dmowski w książce „Niemcy, Rosja i kwestia polska". „Cała Europa Środkowa i Wschodnia jest dziś polem wytężonej niemieckiej pracy dla przyszłości oraz energicznej akcji politycznej prowadzonej często metodami znanymi tylko polityce niemieckiej; jest sferą szybkiego wzrostu niemieckiego wpływu, polem pokojowego ze strony Niemiec podboju. Drogi tego wpływu, rozmiary tego podboju są często dla polityków nawet nieuchwytne, nie podchodzą bowiem pod żadne ustalone kategorie, którymi w polityce międzynarodowej przywykliśmy myśleć".

„PRUSY MOGŁY ZDOMINOWAĆ NIEMCY I MYŚLEĆ O DOMINACJI ŚWIATA DOPIERO PO ROZBIORZE I UPADKU POLSKI. ZARÓWNO WIELKOŚĆ PRUS, JAK I WIELKOŚĆ NIEMIEC JEST NIE DO POGODZENIA Z WIELKOŚCIĄ POLSKI".

NIEMCY NIE SĄ W STANIE ZAAKCEPTOWAĆ JESZCZE JEDNEGO – NASZEGO PRZYLGNIĘCIA DO AMERYKI. TEJ SAMEJ AMERYKI, PRZEZ KTÓRĄ PRZEGRAŁY OBIE WOJNY ŚWIATOWE.

eprasa.pl 4f2667dbea

Antypolski front

Tutaj warto wspomnieć, że miejscem pokojowego niemieckiego podboju jest także Ukraina. Niezrozumiałe z punktu widzenia Warszawy działania Kijowa skierowane przeciw Polsce, nieprzychylność tamtejszej klasy politycznej wobec Polski mimo bezprecedensowej pomocy, jaką od nas dostają, wiąże się z uformowaniem znacznej części ukraińskich elit przez niemieckie fundacje i dotacje. Silna Ukraina skłócona z Polską i zapatrzona w Niemcy to stały element gry Berlina.

Ostatnio głośnym echem odbił się w Polsce incydent z Jarmarku św. Dominika w Gdańsku, gdy oficjalna delegacja Środkowej Frankonii wykonała piosenkę „Ein Heller und ein Batzen". Utwór cieszył się powodzeniem w czasie II wojny światowej wśród żołnierzy Wehrmachtu. Co znamienne w tej sprawie, Niemcy tam, gdzie kiedyś mieszkali, zawsze starają się przyciągać do siebie w czasie pokoju to, co stracili w czasie wojny. W liberalnych polskich kręgach brzmi to jak absurd i antyniemieckie fobie, ale Gdańsk, Śląsk Opolski, Górny Śląsk są dzisiaj nieustannym polem wchodzenia niemieckich wpływów.

To część kultury politycznej Niemiec i niemieckiego ekspansjonizmu, pisał o tym Eugeniusz Kwiatkowski w 1919 roku w książce „Dysproporcje". „Z punktu widzenia polskiego jest rzeczą niezwykle ważną, iż dziewięć dziesiątych społeczeństwa niemieckiego planów się tych nie wyrzekło, przeciwnie, front antypolski w Niemczech jest dziś bardziej jednolity i zwarty, jest szerszy i głębszy zarazem, bardziej żądny nie tylko rewindykacji dawnych zaborów polskich, ale i zemsty, niż kiedykolwiek dawniej. Nastawienie antypolskie w każdym calu, w każdej sprawie jest dziś w Niemczech wstępnym warunkiem egzystencji każdego z rządów. [...] Należy sobie wyraźnie i jasno zdać sprawę w Polsce z tego, że gdyby nawet późniejsze pokolenia niemieckie pogodziły się kiedyś z utratą poznańskiego, to żadne z nich nie pogodzi się z przynależnością do Polski Pomorza i Górnego Śląska. Dla narodu niemieckiego program ten pozostanie zawsze kwestią ambicji; dla polityków niemieckich wypływa on ze świadomości, że Pomorze i Śląsk są podstawą niezależności gospodarczej i politycznej Polski, a jako takie stwarzają mocną zaporę dla germańskiej tendencji parcia na Wschód, a jednocześnie paraliżują swobodę ruchów niemieckich na Zachodzie". Już nieaktualne?

Historyk dr Piotr Łysakowski przez lata pracujący nad polsko-niemieckim pojednaniem zrobił gigantyczną kwerendę co na temat Polski piszą niemieckie media. Otóż na 1500 artykułów z lat 2016–2018 zaledwie kilka było obiektywnych, pozostałe były negatywne i często przekłamane.

Niemcy nie są w stanie zaakceptować jeszcze jednego – naszego przylgnięcia do Ameryki. Tej samej Ameryki, przez którą przegrały obie wojny światowe. Antyamerykanizm jest ważną częścią formowania znacznej części niemieckiej elity, szczególnie tej lewicowej. Teraz Stany Zjednoczone kolejny raz przeszkodziły Niemcom w dobrych interesach z Rosją.

„Główną orientacją każdego z państw europejskich coraz bardziej zaczyna być jego stosunek do Niemiec i do planów polityki niemieckiej; w końcu zaś o przymierzach i porozumieniach zaczyna decydować przede wszystkim potrzeba zabezpieczenia się przed Niemcami" – pisał w książce „Niemcy Rosja a kwestia Polska" w 1908 roku Roman Dmowski. Historia zatacza koło.

WŁAŚNIE W CELU ZAPROWADZENIA W EUROPIE PORZĄDKU I UCYWILIZOWANIA POLAKÓW NIEMCY TŁUMACZYLI EUROPIE ROZBIORY.

„GŁÓWNĄ ORIENTACJĄ KAŻDEGO Z PAŃSTW EUROPEJSKICH CORAZ BARDZIEJ ZACZYNA BYĆ JEGO STOSUNEK DO NIEMIEC I DO PLANÓW POLITYKI NIEMIECKIEJ".

eprasa.pl 4f2667dbea

PGE mówi „stop” manipulacji. Ceny energii w Polsce poniżej europejskiej średniej

„Stop manipulacji!” – pod taką nazwą wystartowała **nowa kampania PGE Polskiej Grupy Energetycznej**, której celem jest przeciwdziałanie dezinformacji w sprawie cen energii. Według danych Agencji Rynku Energii polskie gospodarstwa domowe cieszą się niższymi cenami prądu niż wynosi średnia europejska. Korzystna różnica w cenie to zasługa rządowej Tarczy Solidarnościowej i polskich spółek energetycznych, takich jak PGE.

Ceny prądu w Polsce należą do najniższych w Europie

Z powodu kryzysu energetycznego spowodowanego wojną na Ukrainie i w następstwie gwałtownego wzrostu cen surowców na światowych rynkach władze państw europejskich podjęły decyzję o zamrożeniu cen energii. I tak na przykład według danych Agencji Rynku Energii najwyższe limity cen energii elektrycznej dla gospodarstw domowych są we Włoszech (491 euro/MWh), w Holandii (484 euro) oraz Austrii (480 euro), a najniższe w Chorwacji (98 euro), Słowenii (107 euro) i na Łotwie (145 euro).

Przy średniej wyliczonej dla kilkunastu europejskich państw – kształtującej się na poziomie 256 euro za megawatogodzinę – Polska zajmuje znacznie niższą pozycję z ceną 185 euro/MWh.

Warto jednak zaznaczyć, że w większości polskie gospodarstwa domowe – mieszczące się w rocznym limicie od 2–3 tys. kWh – płacą jedynie 110 euro/MWh. Co więcej, sytuacja ta ulegnie poprawie, ponieważ zgodnie z zapowiedziami rządu jeszcze w tym roku nastąpi zwiększenie wspomnianych limitów.

W odpowiedzi na pojawiające się w przestrzeni publicznej nieprawdziwe informacje o rzekomo wysokich cenach za prąd w Polsce na tle UE PGE Polska Grupa Energetyczna rozpoczęła trwającą od 8 do 28 sierpnia kampanię „Stop manipulacji!”.

– Coraz częściej rozpowszechniane są wprowadzające w błąd przekazy o rzekomo wysokich cenach energii w Polsce. Kampania edukacyjna PGE „Stop manipulacji!” ma za cel zapewnić powszechny dostęp do rzetelnych informacji, opartych na danych i źródłach z oficjalnych europejskich analiz, zweryfikowanych przez ekspertów Agencji Rynku Energii. Jest to nasza reakcja na zmanipulowane informacje. Podkreślam, że rachunki odbiorców są i pozostaną niskie dzięki rządowej Tarczy Solidarnościowej, wspieranej przez polskich sprzedawców energii – powiedział Wojciech Dąbrowski, prezes zarządu

OBOWIĄZUJĄCA OD STYCZNIA 2023 ROKU RZĄDOWA TARCZA SOLIDARNOŚCIOWA CHRONI PORTFELE MILIONÓW POLAKÓW POPRZEZ ZAMROŻENIE CEN PRĄDU WEDŁUG CEN Z UBIEGŁEGO ROKU DLA OKREŚLONYCH LIMITÓW.

eprasa.pl 4f2667dbea

PGE Polskiej Grupy Energetycznej.

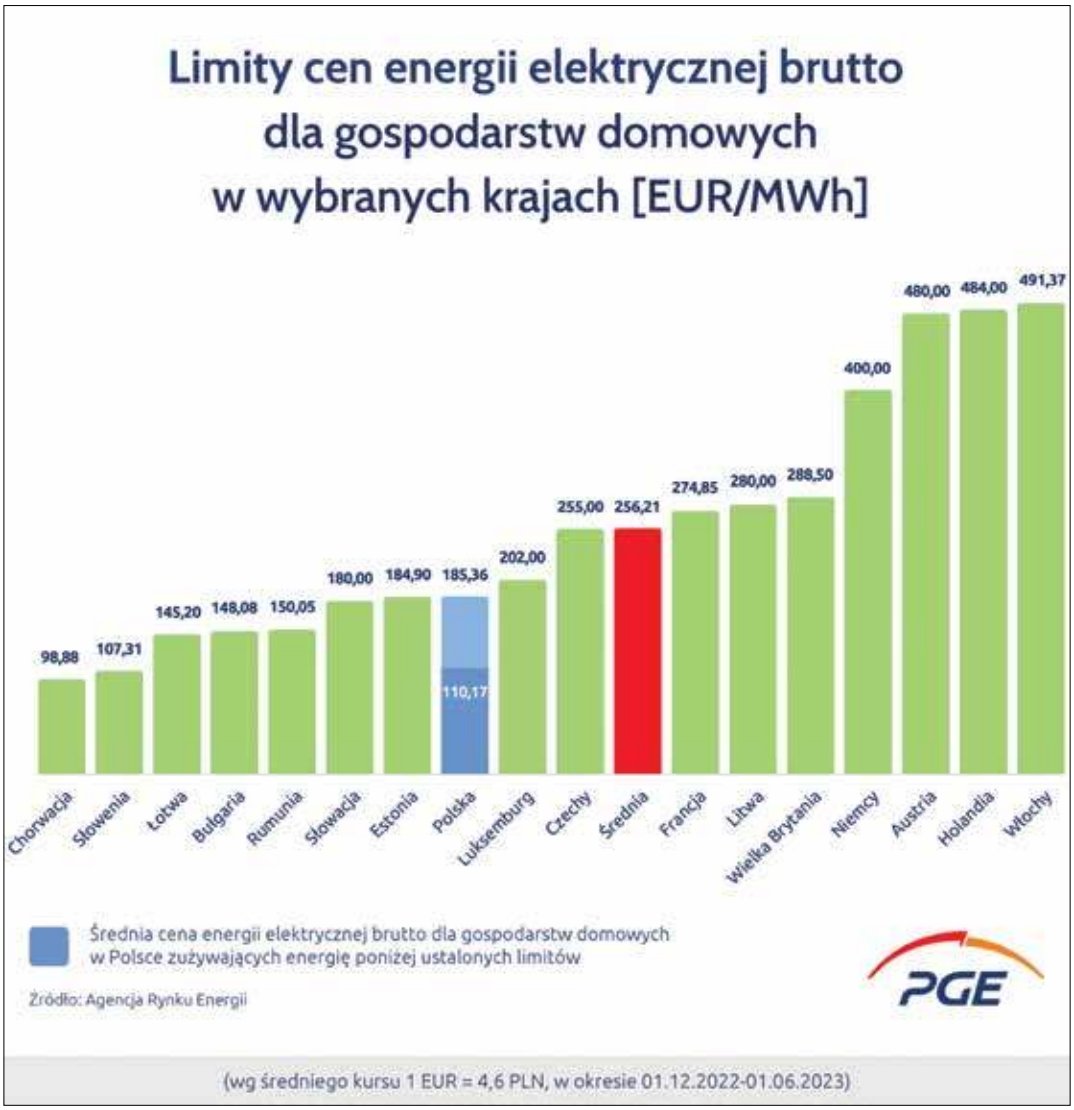

Mrożenie cen energii

Niskie ceny prądu to zasługa działań rządu oraz wsparcia krajowych spółek energetycznych. Obowiązująca od stycznia 2023 roku rządowa Tarcza Solidarnościowa chroni portfele milionów Polaków poprzez zamrożenie cen prądu według cen z ubiegłego roku dla następujących limitów: 2000 kWh dla gospodarstw domowych; 2600 kWh dla osób z niepełnosprawnościami; 3000 kWh dla rodzin wielodzietnych (z Kartą Dużej Rodziny) i gospodarstw rolnych. Zamrożone na poziomie taryf z 2022 roku zostały także stawki opłat za dostawy energii. To jednak nie koniec.

W zeszłym tygodniu, sejm uchwalił nowelizację ustawy o szczególnych rozwiązaniach służących ochronie odbiorców energii elektrycznej w 2023 roku. Zgodnie z jej zapisami limity, przy których cena prądu pozostanie zamrożona, ulegną podwyższeniu i będą wynosić: dla gospodarstw domowych – 3000 kWh, dla rodzin z osobą z niepełnosprawnością – 3600 kWh, a dla rolników i posiadaczy Karty Dużej Rodziny – 4000 kWh. Dzięki nowym, wyższym limitom Polacy zaoszczędzą w tym roku nawet 1000 złotych więcej.

Do obniżenia rachunków za prąd dla Polaków w znaczący sposób przyczyniły się także spółki skarbu państwa, które pokrywają różnice pomiędzy kosztem wytworzenia a finalną ceną energii. I tak na przykład do końca tego roku PGE Polska Grupa Energetyczna przeznaczy na ten cel aż 10 mld złotych, wpłacając środki na Fundusz Wypłaty Różnicy Ceny.

– Dzięki wsparciu rządu i polskich firm energetycznych rachunki za prąd w Polsce należą do jednych z najniższych w Europie. Polacy płacą za energię znacząco poniżej średniej dla całego kontynentu, a w porównaniu z niektórymi państwami ceny w Polsce są niższe nawet kilkakrotnie – podkreślił prezes zarządu PGE Wojciech Dąbrowski.

Warto dodać, że ceny energii zostały zamrożone także dla mikro-, małych i średnich przedsiębiorstw, a także instytucji samorządowych i publicznych oraz odbiorców wrażliwych. Obecny limit wynosi w tym przypadku 785 zł/MWh netto, a według nowych przepisów od października br. będzie to już tylko 693 zł/MWh netto.

Artykuł powstał we współpracy z PGE Polska Grupa Energetyczna SA.

eprasa.pl 4f2667dbea

Jadą na wakacje dzięki wsparciu Fundacji ORLEN

Fot. materiały prasowe ORLEN SA.

Od kilkunastu lat Fundacja ORLEN wspiera rodzinne domy dziecka. Obecnie na wakacjach przebywają dzieci z domów objętych wsparciem Fundacji. Na każdym z czterech turnusów czeka na nie wiele atrakcji: wycieczki, gry, animacje, a także plażowanie i zajęcia sportowe. **Kompleksowe wsparcie Fundacji** pozwala stworzyć komfortowe warunki dla podopiecznych.

Fundacja ORLEN od ponad 20 lat wspiera wakacyjne wyjazdy dzieci mieszkających w rodzinnych domach dziecka [RDD]. W tym roku podopieczni fundacji wypoczywają w Dźwirzynie. Na każdym z czterech turnusów zaplanowano wiele atrakcji: wycieczki, gry oraz animacje dla najmłodszych. Nie zabraknie też plażowania i zajęć sportowych. Podobnie jak w poprzednich latach każdy z turnusów odwiedzą wolontariusze Fundacji ORLEN. Podzielą się z uczestnikami swoimi pasjami, prowadząc dla nich ciekawe zajęcia. W planach znajdą się warsztaty krawieckie

eprasa.pl 4f2667dbea

i chemiczne czy zajęcia ze scrapbookingu. – Proponowane przez nas wakacje mają unikalny charakter, bo do udziału zapraszamy nie tylko dzieci, ale także ich opiekunów. Dla wielu domów ten czas to jedyna możliwość na wspólny wakacyjny wyjazd. Jest on okazją do spędzenia czasu razem, integracji, gromadzenia rodzinnych wspomnień – mówi Justyna Niemczynowicz z Fundacji ORLEN, koordynatorka programu pomocy rodzinnym domom dziecka. W 2022 roku Fundacja przeznaczyła na organizację zimowych i letnich wyjazdów w sumie ponad 430 tys. złotych.

W 2022 ROKU FUNDACJA PRZEZNACZYŁA NA ORGANIZACJĘ ZIMOWYCH I LETNICH WYJAZDÓW W SUMIE PONAD 430 TYS. ZŁOTYCH.

Wspieramy zdolnych wychowanków

Dodatkowo Fundacja ORLEN wspiera podopiecznych RDD i wychowanków placówek opiekuńczo-wychowawczych typu rodzinnego specjalnymi stypendiami. Program ma za zadanie wsparcie utalentowanej młodzieży i dopełnia spektrum wsparcia Fundacji. Stypendia skierowane są do uczniów z klas od 6 do 8 szkół podstawowych, uczniów szkół ponadpodstawowych oraz studentów. Nabór do edycji 2023/2024 właśnie wystartował, a wnioski online można składać do 2 października. W ramach tego programu Fundacja ORLEN przyznaje stypendia naukowe i sportowe. Wymagana średnia dla uczniów szkół podstawowych to co najmniej 4,5. W przypadku uczniów szkół ponadpodstawowych i studentów to średnia 4. – W przypadku kandydatów o tej samej liczbie punktów pod uwagę bierzemy także dodatkowe osiągnięcia, pozaszkolną aktywność uczniów, działalność społeczną – mówi Justyna Niemczynowicz, koordynatorka programu wsparcia rodzinnych domów dziecka. Zwraca uwagę, że program wsparcia wychowanków RDD jest dla Fundacji ORLEN szczególnie istotny. – Dla młodych ludzi to stypendium to nie tylko dodatkowe środki na cele edukacyjne, rozwijanie swoich pasji i talentów, ale także motywacja do dalszej nauki i szkoła zarządzania własnym budżetem – podkreśla Justyna Niemczynowicz.

W ubiegłym roku stypendiami z tego programu Fundacja ORLEN wsparła 111 uczniów i studentów łączną kwotą 380 tys. złotych.

Fachowa pomoc dla prowadzących RDD

Odrębną, istotną kwestią dla Fundacji ORLEN jest wsparcie niematerialne dzieci i prowadzących RDD. Od blisko 20 lat Fundacja organizuje konkursy na najpiękniejszą kartkę świąteczną – zwycięski projekt staje się oficjalną kartką świąteczną ORLENU, która razem z życzeniami wysyłana jest do adresatów na całym świecie. Natomiast rodzicom prowadzącym RDD od kilku lat Fundacja ORLEN proponuje wyjazdowe konferencje i szkolenia. Podczas corocznych spotkań swoją wiedzę przekazują zarówno eksperci z dziedziny opieki zastępczej, jak i praktycy (na przykład pedagodzy czy psychologowie kliniczni). Dzięki spotkaniom merytorycznym prowadzący rodzinne domy dziecka nie tylko mogą stale pogłębiać wiedzę niezbędną w pracy z wychowankami, lecz także zdobywają konkretne umiejętności i narzędzia przydatne w codziennym życiu takich placówek. W środowisku rodziców prowadzących rodzinne domy dziecka spotkania te cieszą się ogromnym zainteresowaniem, głównie ze względu na umiejętne połączenie możliwości rozwoju kompetencji z szansą na oderwanie się od problemów domowych, regenerację, spędzenie czasu wśród ludzi, którzy na co dzień mierzą się z takimi samymi wyzwaniami.

FUNDACJA ORLEN OD PONAD 20 LAT WSPIERA WAKACYJNE WYJAZDY DZIECI MIESZKAJĄCYCH W RODZINNYCH DOMACH DZIECKA.

Więcej szczegółowych informacji na temat akcji i programów Fundacji ORLEN oraz jej aktualnych projektów można znaleźć na stronie: fundacja.orlen.pl.

Artykuł powstał we współpracy z ORLEN SA.

eprasa.pl 4f2667dbea

Referendum POMOŻE PiS

– W tych wyborach mamy o tyle inną sytuację, że PiS walczy o trzecią kadencję. Nigdy nikomu po 1989 roku nie udało się rządzić trzy razy z rzędu. Myśl o trzecim zwycięstwie jest dla Zjednoczonej Prawicy możliwa, ponieważ konsekwentnie wprowadziła obiecane programy socjalne – mówi dr **Andrzej Anusz**, politolog z Instytutu Pileckiego, w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.

Fot. M. Żegliński

– Patrzę na tę kampanię i myślę: „Wszystko musiało się zmienić, by wszystko zostało takie samo". Mam déjà vu z kampanii 2015 roku.

– Dokładnie, obecna kampania bardzo przypomina kampanię 2015 roku. Fundamentalnym czynnikiem, który wpłynął wtedy na ostateczny wynik wyborów parlamentarnych, było ułożenie list po stronie partii, które są dzisiaj w opozycji. Tamten układ sił przypomina ten dzisiejszy, opozycyjny. Trzecia Droga, konstrukcja bardzo ryzykowna – stawiam dzisiaj tezę, że jako koalicja nie przekroczy progu ośmiu procent – przypomina koalicję lewicową, która nie weszła do Sejmu. Kolejna analogia to antysystemowa Konfederacja jako trzecia siła, wtedy był ruch Pawła Kukiza. Konfederaci i Kukiz to elementy niekompatybilne z establishmentem partyjnym.

– W Platformie jest refleksja na temat niepowtórzenia błędów z 2015 i 2019 roku?

– Największe ryzyko podjął obecnie Donald Tusk, który chce za wszelką cenę wygrać wybory, nawet spychając pod próg swoich ewentualnych przyszłych koalicjantów. Przecież gdyby nawet Platforma wygrała wybory, to nie zdobędzie samodzielnej większości, musi szukać koalicjantów, wejście Tuska w koalicję z Agrounią to wypowiedzenie wojny PSL. Przejęcie części lewicowych pomysłów, np. „mieszkanie prawem, nie towarem", także wymusza na Lewicy budowanie na odróżnianiu się od PO.

– Może od lat mamy jedną kampanię podzieloną na odcinki?

– W polskiej polityce po 1989 roku scenę polityczną na nowo kształtowały wybory prezydenckie. Myślę, że dopiero za dwa lata po wyborach prezydenckich, kiedy Andrzej Duda nie będzie już mógł kandydować, nasza scena polityczna na nowo będzie się konfigurowała. W tych wyborach mamy o tyle inną sytuację, że PiS walczy o trzecią kadencję. Nigdy nikomu po 1989 roku nie udało się rządzić trzy razy z rzędu. Myśl o trzecim zwycięstwie jest dla Zjednoczonej Prawicy możliwa, ponieważ konsekwentnie wprowadziła obiecane programy

eprasa.pl 4f2667dbea

socjalne. Pytanie, czy PiS zdobędzie samodzielną większość, czy będzie musiało szukać koalicjantów.

– Jak Pan ocenia kampanię PiS?

– Przede wszystkim mamy bardzo ciekawy element w postaci połączenia głosowania wyborczego z referendum. To bardzo ryzykowne, zwróćmy uwagę, jaką klapą zakończyło się referendum zorganizowane przez Bronisława Komorowskiego o JOW-ach. Prezydentowi chodziło wtedy o pozyskanie wyborców Pawła Kukiza, PiS przynajmniej częścią pytań referendalnych, szczególnie tym o kwotach przymusowych imigrantów, chce pozyskiwać wyborców Konfederacji.

– Referendum PiS nie musi skończyć się podobną katastrofą.

– Po ogłoszeniu czterech pytań myślę, że PiS na tym zyska. Zwróćmy uwagę, że pytania referendalne to tak naprawdę podstawowe filary programu PiS-u i kampania wyborcza będzie kompatybilna z kampanią referendalną. Opozycja ma problem, ponieważ apel o bojkot może powodować dysonans wśród części wyborców. Referendum może też wzmocnić frekwencję wyborczą. Mogą być ludzie, którzy nie chcą iść do wyborów, ale mają pewne obawy np. co do migrantów, i idąc do referendum, oddadzą też głos wyborczy, przy czym mogą oddać głos zarówno na PiS, jak i na Konfederację.

– Do jakiego stopnia temat imigracji – w 2019 roku jeszcze abstrakcyjny – wpływa na obecną kampanię wyborczą?

– W mniejszych miejscowościach temat imigrantów jest w ogóle niewidoczny, ich tam po prostu nie ma. Z drugiej strony siedemdziesiąt procent Polaków boi się obowiązkowej relokacji, widząc, co się dzieje w Europie Zachodniej. Dlatego temat imigracji jest już w tej kampanii obecny i choć dla większości Polaków wciąż jeszcze abstrakcyjny, to jako społeczeństwo czujemy, że może to być problem w przyszłości. W dużych miastach wygląda to już inaczej. W obecnych wyborach temat imigrantów nie wpłynie jeszcze znacząco na wynik wyborów, ale w przyszłych może już mieć znaczenie.

SONDAŻE KONFEDERACJI SĄ PRZESZACOWANE. OWSZEM, TO BĘDZIE TRZECIA SIŁA, ALE NIE NA POZIOMIE KILKUNASTU PROCENT.

– Do jakiego stopnia Konfederacja zagraża PiS-owi?

– Uważam, że sondaże Konfederacji są przeszacowane. Owszem, to będzie trzecia siła, ale nie na poziomie kilkunastu procent, bardziej w okolicy 10 procent. Po pierwsze polaryzacja zrobi swoje, po drugie Jarosław Kaczyński już zaczyna się odwoływać do wyborców Konfederacji ponad głowami jej liderów.

– Z budynku Sejmu zniknęła wielka flaga Ukrainy, co kąśliwie zauważył Grzegorz Braun.

– Tak, Kaczyński mówi, że Zjednoczona Prawica też jest eurorealistyczna, że w stosunkach z Ukrainą trzeba dbać o swoje pryncypia i interesy. To już widać. Po wyborach będzie duża presja, by jednak stworzyć nowy rząd, i to zarówno wewnątrz opinii publicznej, jak i z zewnątrz ze względu na sytuację międzynarodową i wojnę za naszą granicą. Jesteśmy wielkim hubem i nie może być sytuacji, że po wyborach będzie w Polsce wielki kryzys polityczny.

– Twardy elektorat Konfederacji to około 10 procent, reszta dająca do kilkunastu procent to zawiedzeni wyborcy PiS-u i PO. Czy dla tych wyborców Konfederacja jest jednak partią drugiego wyboru?

– Dokładnie tak i do tego będą się odwoływać główne siły, czyli po co macie głosować na kogoś niepewnego, skoro my jesteśmy pewni i na nas już głosowaliście. Podważanie wiarygodności Konfederacji zacznie się jeszcze nasilać, kiedy ta pokaże pełne listy, zresztą już widać kontrowersje związane z niektórymi kandydatami.

W POLSKIEJ POLITYCE PO 1989 ROKU SCENĘ POLITYCZNĄ NA NOWO KSZTAŁTOWAŁY BARDZIEJ WYBORY PREZYDENCKIE NIŻ PARLAMENTARNE.

eprasa.pl 4f2667dbea

Oto serce CPK.
Zaprezentowano projekt lotniska i dworca

Fot. materiały prasowe Centralnego Portu Komunikacyjnego

Centralny Port Komunikacyjny przedstawił **koncepcję architektoniczną nowego lotniska**. Jej głównym elementem jest atrium łączące przestrzeń przesiadkową dla pasażerów lotniska, kolei oraz autobusów. Nad projektem pracowało ok. 250 architektów i ekspertów z wielu państw. Integralną częścią portu będzie dworzec kolejowy łączący linie Kolei Dużych Prędkości prowadzące do głównych miast w Polsce.

Polska jest w ścisłej unijnej czołówce państw z największym wzrostem PKB. Coraz więcej ekspertów podkreśla, że inwestycje CPK pomogą utrzymać ten trend i stworzyć do 2040 roku 290 tys. nowych miejsc pracy.

Projektant z międzynarodowym doświadczeniem

Za przygotowanie zaprezentowanej niedawno koncepcji architektonicznej odpowiada m.in. biuro Foster + Partners, które projektowało lotniska w An-

eprasa.pl 4f2667dbea

glii, Chinach, Jordanii, Katarze czy Hongkongu, ale również biurowce w Warszawie, w tym Metropolitan przy pl. Piłsudskiego oraz Varso Tower – najwyższy budynek w UE.

– Nasza firma realizuje jednocześnie projekty na wielu rynkach w wielu krajach. Te rzadkie momenty pracy w Polsce są wyjątkowo ekscytujące, bo są bliższe mojemu sercu – mówi Krzysztof Górnicki, senior partner i architekt w Foster + Partners.

Podkreśla, że brytyjskie biuro projektowało już lotniska w wielu państwach, a niedawno odpowiadało za rozbudowę sieci kolejowej w Arabii Saudyjskiej. Bazując na swoim doświadczeniu, przekonuje, że polska gospodarka i Polacy skorzystają na budowie CPK.

– Wystarczy spojrzeć na skalę naszego kraju i to, jakie lotniska posiadają Niemcy, Francja, Hiszpania czy Wielka Brytania. Ich główne lotniska są zdecydowanie większe i mają większe możliwości niż Okęcie, które jest lotniskiem małym i mocno ograniczonym. Aby zwiększyć potencjał rozwojowy kraju, inwestycje w infrastrukturę są niezbędne – zaznacza Krzysztof Górnicki.

Polska pod względem liczby ludności jest siódmym krajem w Europie, a Lotnisko Chopina to dopiero 30.–35. lotnisko na naszym kontynencie. Dziś większe porty niż my mają dużo mniejsze kraje, tj. Finlandia (5 mln mieszkańców) czy Austria (9 mln). Stąd pomysł budowy CPK – nowoczesnego lotniska, które przyciągnie inwestycje zagraniczne i będzie stymulować gospodarczo nie tylko Polskę, ale cały region Europy Środkowo-Wschodniej.

CPK PRZYCIĄGNIE INWESTYCJE ZAGRANICZNE I BĘDZIE STYMULOWAĆ GOSPODARCZO NIE TYLKO POLSKĘ, ALE CAŁY REGION EUROPY ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ.

Nowa wizytówka Polski

Na początku lipca spółka Centralny Port Komunikacyjny zaprezentowała publicznie koncepcję architektoniczną nowego lotniska przesiadkowego.

Centralnym elementem węzła CPK będzie atrium, które pod jednym dachem w kształcie „diamentu" połączy przestrzeń przesiadkową dla pasażerów lotniska, dworca kolejowego i autobusowego. Atrium to swoisty przestronny „przedpokój portu lotniczego". Spotka się tu większość pasażerów niezależnie od środka transportu, którym dotrą na lotnisko.

Szymon Kachniarz (senior project manager z Biura Projektowania i Inżynierii Podprogramu Lotniskowego w CPK) podkreśla, że będzie to wizytówka Polski. CPK będzie pierwszym miejscem, które zobaczą pasażerowie przylatujący do naszego kraju, ale również jedynym, z którym zetkną się miliony turystów i biznesmenów, którzy będą się tu tylko przesiadać.

– Projektowaliśmy tę przestrzeń tak, by zachęcała do przebywania w tym miejscu. Myślimy o programie funkcjonalnym, który sprawi, że hub transportowy będzie żył własnym życiem. Chcemy, by ludzie spotykali się tam na kawę, robili zakupy i załatwiali interesy. Powierzchnia ogólnodostępnego atrium będzie porównywalna do wielkości Rynku Starego Miasta w Warszawie. Pojawi się dużo naturalnego światła i zieleni. Architektura będzie nowoczesna, ale ponadczasowa i nienarzucająca się. Mówimy o projekcie na wiele, wiele lat, więc nie możemy zastosować rozwiązań, które za dekadę uznano by za niemodne – wyjaśnia Kachniarz.

Dworzec kolejowy i tysiące kilometrów nowych linii

Pierwszy etap lotniska, czyli dwie równoległe drogi startowe i infrastruktura do obsługi 40 mln pasażerów rocznie, ma zostać uruchomiony w 2028 roku. W tym samym czasie ruszą pierwsze odcinki Kolei Dużych Prędkości (konkretnie trasa Warszawa – Łódź), których w sumie CPK wybuduje w najbliższych latach ok. 2000 km.

Dworzec kolejowy obsłuży lotnisko, ale będzie też pełnić rolę ogólnokrajowego węzła transportowego, integrując połączenia kolejowe dużych miast. Ma się składać z 6 podziemnych peronów (12 torów) obsługujących pociągi regionalne i dalekobieżne.

Spółka CPK ma już wybranych pięć wariantów inwestorskich dla odcinków Kolei Dużych Prędkości. Są to Warszawa – Łódź, Łódź – Wrocław, Łętownia – Rzeszów, Katowice – Ostrawa oraz Sieradz – Poznań.

Artykuł powstał we współpracy z Centralnym Portem Komunikacyjnym.

eprasa.pl 4f2667dbea

Energa wesprze kolejne domy dziecka

Nawet siedem nowych domów dziecka otrzyma w tym roku **darmowe panele fotowoltaiczne**. Placówki będą zasilane w czystą i przyjazną środowisku energię elektryczną. Ich podopieczni wezmą również udział w wycieczkach. Wszystko to w ramach trzeciej edycji projektu Domy Dobrej Energii, realizowanego przez Energę z Grupy ORLEN.

Marcin Krzeszowiec

Domy Dobrej Energii to inicjatywa Energi, dzięki której na dachach placówek opiekuńczo-wychowawczych zainstalowane zostaną panele fotowoltaiczne. Zielona energia pozwoli wybranym domom dziecka złapać finansowy oddech i przeznaczyć więcej środków na pomoc podopiecznym.

eprasa.pl 4f2667dbea

Celem projektu zainaugurowanego w 2021 roku i realizowanego przez Energę SA, Fundację Energa i Energę Obrót jest dostarczenie taniej i przyjaznej środowisku energii elektrycznej dla placówek zajmujących się całodobową opieką oraz wychowaniem dzieci i młodzieży.

W ramach projektu Energi podopieczni z wybranych placówek mogą również wziąć udział w wyjazdach edukacyjnych do miejsc oraz instytucji działających w obszarze energetyki. Dzieci i starsza młodzież odwiedziły już między innymi Muzeum Energetyki w Toruniu, farmę wiatrową w Przykonie czy elektrownię wodną w Straszynie.

Inwestycje już trwają

W ramach tegorocznej edycji projektu zaplanowano montaż paneli słonecznych dostarczanych przez Energę Obrót na dachach nawet siedmiu domów dziecka. Pierwsze instalacje paneli rozpoczęto już w Centrum Pomocy Dziecku i Poradnictwa Rodzinnego w Grudziądzu, a kolejne planowane są w Kłaninie koło Pucka, Ustce, Gdańsku (pomorskie), Krośnie (podkarpackie) i Włocławku (kujawsko-pomorskie).

Beneficjentami programu Energi zostały także osoby uczęszczające do Ośrodka Szkoleniowego w Yirol dla dzieci i młodzieży działającego w jednym z najuboższych krajów świata – Sudanie Południowym. Dzięki wsparciu Fundacji Energa, która pomogła sfinansować panele fotowoltaiczne na dachu Ośrodka Szkoleniowego w Yirol, koszty prowadzenia tej placówki stały się znacznie niższe, a ona sama bardziej przyjazna środowisku.

To jednak nie koniec. Przy współpracy z Fundacją Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego zorganizowano zajęcia edukacyjne dla podopiecznych z domów dziecka w Ustce i Kłaninie. Odbywały się one w czerwcu w ramach tzw. błękitnej szkoły na terenie Stacji Morskiej w Helu, gdzie przybliżano dzieciom pojęcia związane z ochroną środowiska i ekologią.

Podczas wizyty w tamtejszym fokarium dzieci mogły zobaczyć, jak karmione są zwierzęta, oraz wziąć udział w pokazie medycznym czy warsztatach edukacyjnych. Podopieczni odbyli także rejs badawczy po Bałtyku, gdzie mogli zbadać temperaturę wody, poziom jej zasolenia i prędkość wiatru.

W tym roku nie brakuje atrakcji dla dzieci. Pod koniec sierpnia br. zaplanowany jest letni wypoczynek w formie akademii żeglarskiej dla 20 dzieci z Krosna i Włocławka, z dodatkowymi zajęciami boksu i koszykówki 3x3. Wszystko to dzięki synergicznej współpracy trzech stowarzyszeń: 77 Racing, Brzostek Top Team, Polskie 3R3. W kolejnych miesiącach podopieczni z Włocławka i Kłanina będą zachęcani do dbałości o naszą planetę poprzez m.in. wspólne nasadzenia zieleni w pobliżu ich domów oraz warsztaty ekologiczne realizowane z udziałem wolontariatu pracowników Energi z Grupy ORLEN.

Społeczna odpowiedzialność biznesu – podsumowanie

W ramach pierwszej edycji projektu Domy Dobrej Energii energia ze słońca zasiliła dwa rodzinne domy dziecka: w Gostyninie i Szczawinie Kościelnym. Do ich wyposażenia w panele fotowoltaiczne swoją cegiełkę dołożyła także Fundacja ORLEN. Instalacje produkujące zieloną energię zainstalowano także na dachach domów dziecka w Rypinie i Kaczkach Średnich.

W ubiegłym roku wsparcie otrzymało sześć kolejnych placówek. Były to domy dziecka w Górze i Kaliszu, Dom dla Bezdomnych i Potrzebujących Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta w Gdańsku, Dom dla Dzieci w Czarnowcu oraz Placówka Opiekuńczo-Wychowawcza nr 3 w Elblągu. Rozpoczęto również prace przy Centrum Pomocy Dziecku i Poradnictwa Rodzinnego w Grudziądzu.

ENERGA OTRZYMAŁA ZŁOTY LISTEK CSR ORAZ WYRÓŻNIENIE ZA DZIAŁANIA WSPIERAJĄCE REALIZACJĘ CELÓW ZRÓWNOWAŻONEGO ROZWOJU ZA 2022 ROK.

W tym roku energia elektryczna ze słońca ma popłynąć do kolejnych domów dziecka. Rosnąca liczba placówek świadczy o rozwoju projektu Energi, która poprzez tego rodzaju działania realizuje misję społecznej odpowiedzialności biznesu.

Realne wsparcie Energi dla domów dziecka połączone z dbałością o środowisko znalazło uznanie podczas gali przyznania Listków CSR w czerwcu 2023 roku. Wówczas Energa otrzymała Złoty Listek CSR oraz wyróżnienie za działania wspierające realizację celów zrównoważonego rozwoju za 2022 rok, w co wpisywał się właśnie projekt Domów Dobrej Energii.

Artykuł powstał we współpracy z Energa SA.

eprasa.pl 4f2667dbea

Trump, wybory i AFERA HUNTERA

Gdyby republikanom udało się rozkręcić aferę Huntera Bidena, demokraci nie wygraliby wyborów prezydenckich w 2020 r. I możliwe, że teraz w Europie nie mielibyśmy wojny Rosji z Ukrainą. W wyborach prezydenckich w USA w 2020 r. Joe Biden wygrał z Donaldem Trumpem bardzo nieznaczną liczbą głosów w kluczowych stanach. Być może jednak „afera Huntera” **jeszcze jest do wykorzystania** przez republikanów. Wtedy Trump wróci do Białego Domu.

Teresa Wójcik

eprasa.pl 4f2667dbea

Fot. Jonathan Ernst / Reuters / Forum

Hunter Biden, syn prezydenta USA Joe Bidena, opuszcza sąd federalny po rozprawie w sprawie dwóch zarzutów o wykroczenie polegające na umyślnym niezapłaceniu podatku dochodowego w Wilmington; Delaware, USA, 26 lipca 2023 r.

Syn wybitnego demokraty Joe Bidena – Hunter Biden – zasiadał dobrych kilka lat w radzie dyrektorów (czyli w radzie nadzorczej) ukraińskiej firmy Burisma Holdings. Właścicielem firmy był Mykoła Złoczewski, oligarcha związany z Wiktorem Janukowyczem. Trump w rozmowach z Zełenskim proponował, by ukraińska prokuratura przyjrzała się interesom grupy Burisma i rozpoczęła śledztwo. Zełenski z propozycji nie skorzystał.

Rozpoczęło się – jak to często z oligarchami na Wschodzie bywało – od tego, że własność i status Burismy były niejasne. Ukraińska Prokuratura Generalna z prokuratorem Wiktorem Szokinem wszczęła śledztwo przeciwko Burismie. Tym bardziej, że Złoczewski, gdy był ministrem zasobów naturalnych Ukrainy, był też podejrzany o nielegalne wykorzystywanie swojej pozycji we władzy państwa, m.in. udzielał koncesji na poszukiwania surowców własnym firmom. Po rezygnacji prokuratora generalnego Wiktora Szokina i mianowaniu Jurija Łucenki na to stanowisko wszystkie postępowania przeciwko Burismie zostały umorzone.

ŚLEDZTWO PRZECIWKO HUNTEROWI BIDENOWI MOGŁOBY BARDZO ZASZKODZIĆ PREZYDENCKIEJ KAMPANII DEMOKRATÓW W 2024 R. PO PROSTU, SYN PREZYDENTA USA NIE MA DOBREJ PRASY W OJCZYŹNIE.

John Kerry związany z Burismą?

Tymczasem w 2013 r. grupa Burisma zintensyfikowała działalność lobbingową w Waszyngtonie. Dwóch bliskich współpracowników ówczesnego sekretarza stanu USA Johna Kerry'ego zostało zatrudnionych do lobbowania na rzecz Burismy. W 2013 r. w Burismie Holdings przeprowadzono poważne zmiany w zarządzaniu, mające na celu zapoczątkowanie „nowego okresu wzrostu". W rezultacie amerykański bankier i ekspert inwestycyjny Alan Apter został prezesem zarządu Burismy Holdins. Apter miał wówczas za sobą 27 lat kariery w bankowości inwestycyjnej; w tym stanowiska kierownicze w Merrill Lynch, Renaissance Capital, Morgan Stanley, a także w kazachsko-rosyjskim banku Troika Dialog (przejęty przez rosyjski Sbierbank). Dłuższy czas Apter pracował w Europie Wschodniej – w Rosji, na Ukrainie, w Kazachstanie, na Węgrzech, w Czechach i na Bałkanach. Jego zadaniem było usprawnienie ładu korporacyjnego firmy i przyciągnięcie dużego kapitału zagranicznego. 12 maja 2014 r. Burisma Holdings ogłosiła, że do zarządu powołano Huntera Bidena, syna ówczesnego wiceprezydenta

eprasa.pl 4f2667dbea

USA Joe Bidena. W tym czasie właścicielowi grupy Mykole Złoczewskiemu w Londynie przedstawiono zarzuty prania pieniędzy, a jego konta zostały zamrożone. Nie było jednak żadnych podejrzeń przeciwko Hunterowi Bidenowi, nie był on objęty śledztwem. Gdy Ukraina nie dostarczyła wymaganych dokumentów, londyński sąd umorzył sprawę przeciwko Złoczewskiemu i w styczniu 2015 r. wydał zamrożone aktywa.

Ambasador musiał opuścić Kijów

Geoffrey Pyatt, ówczesny ambasador USA na Ukrainie, skrytykował jednak ukraińską Prokuraturę Generalną za odmowę poparcia śledztwa przeciwko Złoczewskiemu i za odwołanie prokuratora Szokina. Choć odwołanie nastąpiło pod naciskiem wiceprezydenta Bidena, Pyatt został odwołany z misji w Kijowie i mianowany ambasadorem w Atenach. Z dużym pożytkiem dla USA, bo po pięcioletniej misji został zastępcą sekretarza stanu.

Nominacja Huntera Bidena spowodowała, że w międzynarodowych mediach pojawiły się wobec niego zarzuty o partykularne interesy, korupcję i nepotyzm. Nasiliły się po odwołaniu Szokina, jednak wiceprezydent Biden stwierdził, że nie ma konfliktu interesów, a Biały Dom nie popiera żadnej konkretnej firmy ani w USA, ani na Ukrainie. Sekretarz prasowy Białego Domu za prezydentury Baracka Obamy – Jay Carney – odmówił komentarza, zauważając, że „Hunter Biden i inni członkowie rodziny wiceprezydenta są najzupełniej prywatnymi obywatelami". Zwrócono również uwagę, że nie ma żadnych zastrzeżeń wobec innych osób związanych z Burismą Holdings – byłego prezydenta Polski Aleksandra Kwaśniewskiego, Devona Archera, byłego szefa kampanii wyborczej wiceprezydenta Bidena, ówczesnego sekretarza stanu USA Johna Kerry'ego oraz Davida J. Leitera, bliskieo współpracownika Johna Kerry'ego. Jak wiadomo, Kwaśniewski i Archer również byli w radzie dyrektorów Burisma Holdings. W lutym 2017 r. do tejże rady dyrektorów 2017 r. dołączył Joseph Cofer Black, były dyrektor Centrum Antyterrorystycznego CIA (CTC) w latach 1999–2002 r.

MEDIA W USA WIELE RAZY Z OGROMNYM ZAINTERESOWANIEM PISAŁY O TRUDNEJ PRZESZŁOŚCI HUNTERA BIDENA. ALKOHOLIZMIE, NARKOTYKACH I AFERACH SEKSUALNYCH.

Według doniesień medialnych, w latach 2014–2015 Burisma Holings zapłaciła firmie inwestycyjnej Rosemont Seneca Bohai LLC łącznie 3,4 mln. Za co zapłaciła – nie wiadomo. Rzecz w tym, że współwłaścicielem Rosemont Seneca Partners był właśnie Hunter Biden. Drugi współwłaściciel to Christopher Heinz, pasierb sekretarza stanu USA Johna Kerry'ego. Z tą firmą był też związany Archer. Heinz następnie zdystansował się od Rosemont Seneca Partners – jak wyjaśnił dziennikarzom z „The Washington Examiner", nie był związany z tą firmą od 2015 roku.

JOE BIDEN WIELE ZAWDZIĘCZA ZEŁENSKIEMU. BYĆ MOŻE NAWET PREZYDENTURĘ. BO NIE ULEGŁ PRESJI DONALDA TRUMPA I ZACHOWAŁ SIĘ NADER POWŚCIĄGLIWIE W SPRAWIE CIEMNYCH SPRAW BURISMY.

Jak pozbyć się niewygodnego prokuratora

2 czerwca 2016 r. Burisma Holdings i książę Albert II Grimaldi z Monako byli gospodarzami „Międzynarodowego Forum Bezpieczeństwa Energetycznego w Europie" w Monaco Yacht Club. W wydarzeniu wzięli udział m.in.: Aleksander Kwaśniewski, Joschka Fischer (wicekanclerz Niemiec

eprasa.pl 4f2667dbea

w latach 1998–2005) oraz Andris Piebalgs (komisarz UE ds. energii w latach 2004–2009), TJ Glauthier (zastępca amerykańskiego sekretarza energii w latach 1999–2001), a także właśnie Hunter Biden jako niezależny dyrektor Burismy.

Na początku 2018 r. były wiceprezydent USA Biden przyznał rozgłośni Voice of America, że prokurator generalny Ukrainy Szokin nie został odwołany, lecz złożył rezygnację. To było warunkiem udzielenia Ukrainie gwarancji pożyczki w wysokości 1 miliarda dolarów.

Z kolei podczas dyskusji panelowej w Radzie Stosunków Zagranicznych Biden opowiedział, jak wymusił na ówczesnym prezydencie Ukrainy Poroszence, a następnie premierze Jaceniuku zgodę na odejście prokuratora generalnego Szokina. Biden dał Poroszence i Jaceniukowi ultimatum i zaledwie sześć godzin czasu na decyzję. Treść ultimatum mniej więcej była następująca – jeśli prokurator generalny Szokin nie zrezygnuje ze stanowiska w ciągu najbliższych sześciu godzin, a jego miejsca nie zajmie ktoś godny zaufania, Ukraina nie dostanie kredytu na miliard dolarów.

Hunter Biden spokojnie piastował funkcję członka zarządu Burisma Holdings. Zrezygnował z niej w 2019 r., zanim jego ojciec ogłosił oficjalnie, że będzie kandydował na prezydenta USA. Tymczasem we wrześniu 2019 r. ujawniono, że 25 lipca 2019 r. prezydent USA Donald Trump w rozmowie telefonicznej z prezydentem Wołodymyrem Zełenskim zażądał, aby prezydent wszczął śledztwo w sprawie Huntera Bidena, które doprowadziło do „afery ukraińskiej". Trump również oskarżył byłego wiceprezydenta Bidena o wywieranie nacisków na ukraińskich przywódców oraz wymuszenie rezygnacji prokuratora generalnego, który „zbyt skutecznie prowadził śledztwo" w sprawie Burismy.

Korupcja związana z Burismą?

W październiku 2019 r. ukraińskie sądownictwo ogłosiło, że rozpoczęcie śledztwo w sprawie zarzutów korupcji związanych z Burismą. Chodziło o transakcje, w które mogliby być zaangażowani m.in. Złoczewski oraz ukraiński biznesmen Siergiej Kurczenko. Jednak najpewniej w śledztwie nie było sprawy Huntera Bidena.

W sprawie dość oryginalnej biznesowej posady Huntera Bidena do Kijowa kilkakrotnie jeździł przedstawiciel prezydenta Trumpa, Rudolph Giuliani. Bez żadnego skutku. Więc Joe Biden wiele zawdzięcza Zełenskiemu. Być może nawet prezydenturę. Bo nie uległ presji Donalda Trumpa i zachował się nader powściągliwie. Jak sam powiedział w jednym z wywiadów – „Z godnością".

Pozostaje jeszcze jedno – śledztwo przeciwko Hunterowi Bidenowi mogłoby bardzo zaszkodzić prezydenckiej kampanii demokratów w 2024 r. Po prostu – syn prezydenta USA nie ma dobrej prasy w ojczyźnie. Media w Ameryce wiele razy z ogromnym zainteresowaniem pisały o jego – powiedzmy – trudnej przeszłości. Trzeba nazwać rzeczy po imieniu: uzależnieniu od alkoholu, uzależnieniu od narkotyków, orgiach seksualnych, laptopach z filmami pornograficznymi. A także o tym, że jest nadal biznesowo zaangażowany na Ukrainie i w Chinach i niestety te interesy raczej nie są wzorem dla amerykańskich biznesmenów. Co najważniejsze – jego interesy najprawdopodobniej sięgają Rosji. A to już byłoby skandalem politycznym. I gwarancją wygranej prezydentury dla Donalda Trumpa w 2024 r.

25 LIPCA 2019 R. PREZYDENT DONALD TRUMP W ROZMOWIE Z PREZYDENTEM WOŁODYMYREM ZEŁENSKIM ZAŻĄDAŁ, ABY WSZCZĘTO ŚLEDZTWO W SPRAWIE HUNTERA BIDENA.

BIDEN DAŁ POROSZENCE I JACENIUKOWI ULTIMATUM I ZALEDWIE SZEŚĆ GODZIN CZASU NA DECYZJĘ.

eprasa.pl 4f2667dbea

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

Zasada bezpośredniego wpływu

Marek Jan Chodakiewicz

Wspominaliśmy kilkakrotnie, jak wielki wpływ na europejskie sądownictwo miał traktat rzymski. Chodzi szczególnie o Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE) – i jego poprzednie wcielenie z czasów Wspólnoty Europejskiej.

Uzurpują sobie one prawo do dyktowania interpretacji prawnej sądom członkowskich państw narodowych. Po prostu TSUE i jego wspólnotowy poprzednik wymyśliły sobie kompetencje, których właściwie nie ma w traktacie rzymskim.

Przez dekady – najpierw we Wspólnocie Europejskiej, a potem w Unii Europejskiej – Trybunał przeinterpretowywał i reinterpretował zakres swoich uprawnień. Państwa członkowskie siedziały w większości cicho, a co najwyżej składały jakieś impotentne skargi i odwołania. I co? I nic. Potęga Trybunału rosła. Wraz z nią rosła potęga eurokracji, a zanikała suwerenność krajów członkowskich.

Nie był to proces natychmiastowy, wszystko odbywało się dyskretnie i stopniowo. Trybunał i jego areopag nie reklamowali ostatecznego celu strategicznego, czyli totalnej kontroli nad kontynentem w sensie scentralizowanym.

Wprost przeciwnie. Eurokraci, a w tym i sędziowie, bardzo prędko wyszydzali we wstępnym okresie ludzi, którzy wytykali sądom zapędy centralizatorskie oraz totalne, ale kontynuowali stosowanie mechanizmów i instrumentów prawnych, które tym totalnym wysiłkom pomagały.

W latach osiemdziesiątych Trybunał Sprawiedliwości począł interpretować artykuł nr 5 jako wiążący wobec wszystkich organów państw członkowskich w ich wzajemnych stosunkach wewnętrznych. W związku z tym narzucono na sądy narodowe obowiązek, aby ich legislatury i organa wykonawcze wywiązywały się z obowiązków wobec Wspólnoty (obecnie Unii). Jak wspominaliśmy wcześniej, część tego procesu polegało na tym, że sędziowie sądów narodowych mieli przykazane, aby podejmować kontrolę sądową prawodawstwa narodowego. Mieli przykazane też weryfikować prawo narodowe w świetle standardów unijnych.

Czyli to, co obowiązywało wewnątrz jednego państwa narodowego, a stawało się przedmiotem zainteresowania wobec drugiego państwa – gdzie być może spotykaliśmy inne rozwiązanie prawne tego samego problemu (np. sprawy eksportu/importu zboża) – zaczęło być regulowane przez Trybunał Sprawiedliwości (Wspólnoty, a potem Unii), a nie przez bilateralną umowę opartą na wynegocjowaniu wzajemnego porozumienia odnoszącego się do kompatybilnych i narodowych praw. To Trybunał z góry narzucał, jak ma być z handlem zbożem mię-

> TWIERDZI SIĘ WIĘC, ŻE „WPŁYW BEZPOŚREDNI" OZNACZA, ŻE „JEDNOSTKI MOGĄ POLEGAĆ NA PRAWIE WSPÓLNOTOWYM JAKO TAKIM, BEZ KONIECZNOŚCI ISTNIENIA NARODOWEGO PRAWODAWSTWA WYKONAWCZEGO".

eprasa.pl 4f2667dbea

dzy dwoma suwerennymi partnerami, przepraszam: partnerami, którzy tracili swą suwerenność na rzecz sądowej struktury ponadnarodowej.

Koncepcja, że prawo wspólnotowe (a potem unijne) może mieć bezpośredni wpływ (direct effect) w porządku prawnym państw członkowskich, nie wynika z traktatu rzymskiego. Po prostu jej w tym instrumencie prawnym nie ma. Skąd więc taka bezczelna uzurpacja prawna?

Otóż Trybunał Sprawiedliwości czerpie z wtórnej legislacji wspólnotowo-unijnej, z tzw. regulacji, gdzie stwierdzono, że jest ona „bezpośrednio odnosząca się" (directy applicable). Twierdzi się więc, że „wpływ bezpośredni" oznacza, że „jednostki mogą polegać na prawie wspólnotowym jako takim, bez konieczności istnienia narodowego prawodawstwa wykonawczego" („individuals can rely on Community laws as such, without a requirement for national implementing legislation", w: Karen Alter, „European Government and the European Court of Justice", New York: The IO Foundation and MIT, 1998, s. 124).

Rozwój i rozszerzanie się zasady doktryny „wpływu bezpośredniego" datuje się od wspomnianych przez nas już wcześniej spraw sądowych Van Gend & Loos oraz Costa vs. E.N.E.L. Trybunał Sprawiedliwości początkowo ustanowił doktrynę czy zasadę (principle) „wpływu bezpośredniego" w odniesieniu do bardzo ograniczonej kategorii artykułów (paragrafów) tzw. traktat o Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej (The European Economic Community Treaty).

Jednak szybko zaczęto odnosić tę doktrynę-zasadę do coraz większej ilości artykułów. W końcu zaczęła ona obowiązywać nawet w tzw. legislacji wtórnej (secondary legislation), a w tym i w pewnych dyrektywach (directives).

Sprawa czy prawo bądź regulacja wspólnotowa a obecnie unijna mogą mieć bezpośredni wpływ na prawodawstwo państw członkowskich i opierają się na dwóch zasadach: „Czy Trybunał jest w stanie wydać w takiej sprawie werdykt, oraz czy sąd narodowy będzie gotowy to zaakceptować" („whether it is capable of being ruled upon by a court, and whether national courts would be prepared to accept it", w: Karen Alter, „European Government and the European Court of Justice", New York: The IO Foundation and MIT, 1998, s. 125).

Na tej podstawie – i z pominięciem prawodawstwa członkowskich państw narodowych – prawo wspólnotowe/unijne nie tylko narzuca obowiązek na poszczególne osoby, ale również przyznaje takim jednostkom prawa, które staną się częścią ich prawnego dziedzictwa.

Jest to bardzo sprytny zabieg. Po pierwsze Trybunał Sprawiedliwości i narzucane przez niego prawa korumpują sędziów sądów narodowych, robiąc z nich agentów Unii Europejskiej. Po drugie Trybunał Sprawiedliwości uzurpuje sobie prawo do nagradzania obywateli poszczególnych państw narodowych prawami unijnymi, które mogą być – i często są – niekompatybilne z prawodawstwem narodowym. Jest to sposób na wyobcowanie obywateli z własnego państwa, a zachęcenie ich do służenia bytowi ponadnarodowemu – Wspólnoty, a potem Unii Europejskiej.

Z czasem Trybunał „rozszerzył zasadę bezpośredniego wpływu, aby dotykała ona zarówno pozytywnych obowiązków, jak i zakazów zawartych w traktacie [rzymskim], jak również w odniesieniu do relacji między jednostkami i państwem" („[The Court/Tribunal] extended the principle of direct effect to apply to positive obligations contained in Treaty provisions as well as the prohibitions, and to cover relationships between individuals as well as those between an individual and the state", zob.: Karen Alter, „European Government and the European Court of Justice", New York: The IO Foundation and MIT, 1998, s. 130).

PRAWO WSPÓLNOTOWE/ UNIJNE NIE TYLKO NARZUCA OBOWIĄZEK NA POSZCZEGÓLNE OSOBY, ALE RÓWNIEŻ PRZYZNAJE TAKIM JEDNOSTKOM PRAWA, KTÓRE STANĄ SIĘ CZĘŚCIĄ ICH PRAWNEGO DZIEDZICTWA.

Zajęło kilkadziesiąt lat, aby uzyskać dominację zasady „bezpośredniego wpływu" i poskromić państwa narodowe – przynajmniej do pewnego stopnia, w szczególności na Zachodzie. W Polsce ta zasada jeszcze nie jest do końca przyjęta, ale panoszy się w najlepsze.

Cdn.

Waszyngton, DC, 14 sierpnia 2023 r.

eprasa.pl 4f2667dbea

KULTURA

Czytaj też:

„Raport Pileckiego” 46

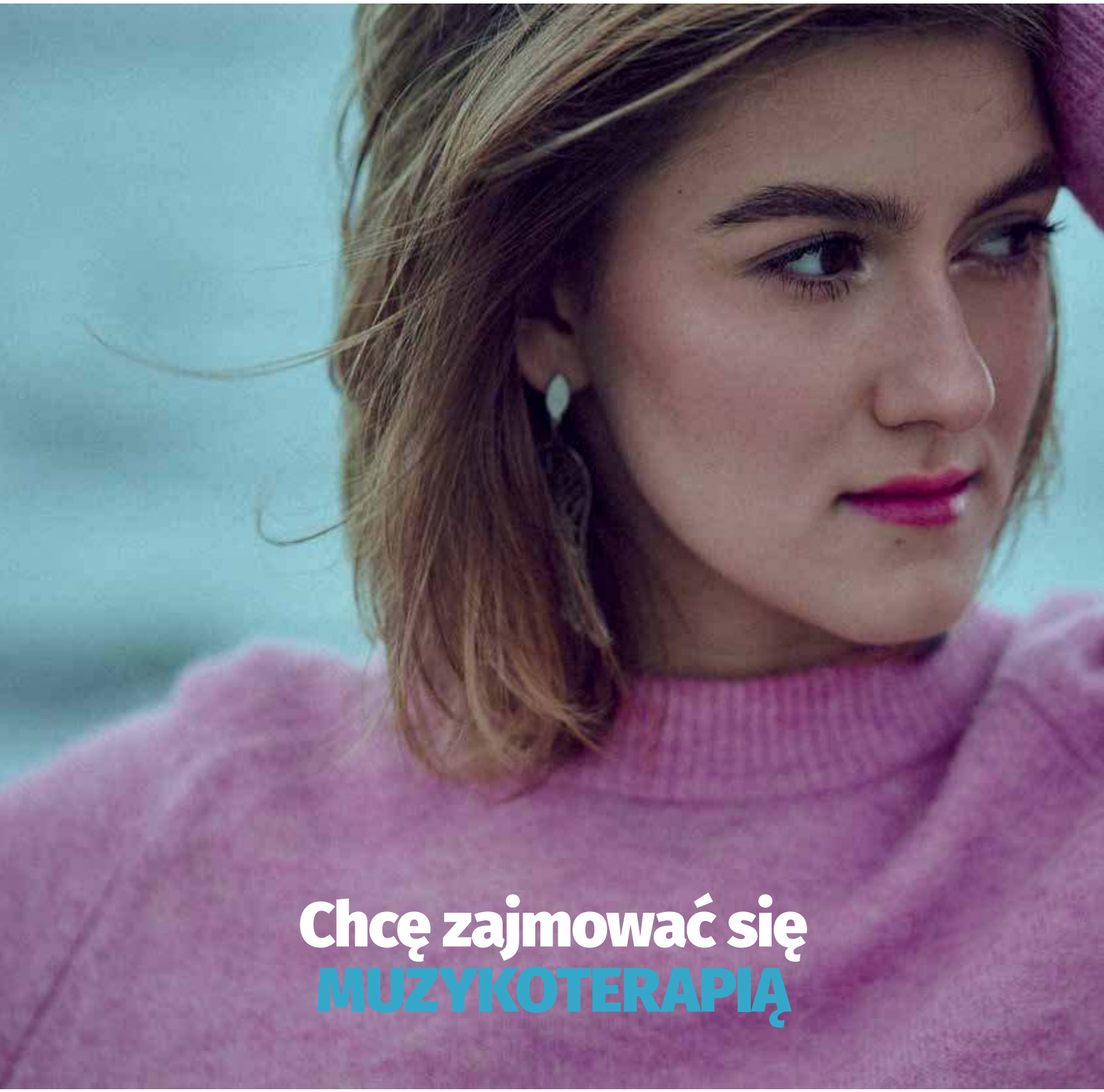

Chcę zajmować się MUZYKOTERAPIĄ

eprasa.pl 4f2667dbea

– Często jest narracja, że problemy młodych ludzi nie są poważne i istnieją gorsze rzeczy, które mogą się wydarzyć. W głowie przeżywamy to samo niezależnie od wieku – mówi **Zosia Sławińska**, wokalistka, autorka tekstów, kompozytorka, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

Fot. arch. Zosi Sławińskiej

– Czy masz coś, czego nie mają inne polskie wokalistki?

– To, na co zwracam uwagę, to jest to, że kieruję się sercem i intuicją. Moje serce bije teraz w rytmie melancholii, ale staram się nie zatrzymywać tego serducha – chcę, żeby biło w jakimkolwiek rytmie, który mnie poniesie. Gdybym miała opisać moją muzykę w kwestii klimatu, to powiedziałabym, że jest to las.

– Jesteś bardzo dojrzała jak na tak młody wiek. Otaczasz się głównie starszymi znajomymi?

– Są różne grupy wiekowe, jednak większość moich znajomych jest starsza ode mnie. Nie zwracam uwagi na to, że staram się być dojrzała. Kieruję się intuicją i tym, co gra mi w duszy.

– Planujesz zmienić estetykę muzyczną?

– Na razie pozostanę w klimacie melancholii, ale gdy to się zmieni, to nie będą to wielkie zmiany. Czy poniesie mnie w wesołe, czy w jeszcze smutniejsze klimaty? Nie wiadomo.

– Co przeżywa 17-latka?

– EP-ka jest o pierwszej miłości. Często jest narracja, że problemy młodych ludzi nie są poważne i istnieją gorsze rzeczy, które mogą się wydarzyć. W głowie przeżywamy to samo niezależnie od wieku. W utworach skupiam się już na tym, co siedzi w głowie, z czym musimy się mierzyć bez względu na wiek.

– Jakimi polskimi artystami obecnie się inspirujesz?

– Muzyka powinna pozostawiać pole do własnej interpretacji, żeby nie było to narzucone. Staram się pisać o tym, co sama przeżywam. Staram się też czerpać inspirację od osób, które niekoniecznie tworzą muzykę podobną do mojej, zwłaszcza z polskiego rynku. Dużą inspiracją jest dla mnie Vito Bambino. Uważam, że jego muzyka jest wyjątkowa. Nie kierowałabym się tą samą drogą, ale jego pomysły skłaniają mnie do poszukiwań.

– Chciałabyś z nim coś nagrać?

– Tak. Jest to moje marzenie.

– Jak wygląda muzykoterapia?

– Chciałabym w przyszłości zajmować się muzykoterapią. To jest indywidualna kwestia, którą dopasowuje się do potrzeb osoby. Wydaje się, że zależy to w stu procentach od psychologa, jednak jest to głównie praca własna i odbywa się głównie przez wyrażanie emocji przez muzykę. W początkowej fazie problemów próbuje się wyrazić emocje muzyką. Muzykoterapeuta gra na jednym instrumencie, pacjent gra na drugim. Często jest to instrument perkusyjny i w ten sposób zaczyna się terapia.

STARAM SIĘ PISAĆ O TYM, CO SAMA PRZEŻYWAM.

– W jaki sposób chcesz przyciągnąć uwagę odbiorców?

eprasa.pl 4f2667dbea

– Myślę, że żeby kogoś przyciągnąć, wystarczy wyjątkowość. Trzeba umieć odróżnić poczucie własnej wartości od egoizmu. Myślę, że każdy jest wyjątkowy i tak powinien o sobie myśleć. Jeśli wszyscy staniemy się klonami jednej osoby, to co to by było? Często zdarza się, że ktoś chce być taki jak ktoś inny, a jednak ważne jest to, żeby pamiętać o sobie samym w tym wszystkim.

– Może powiesz coś więcej o swojej nadchodzącej EP-ce?

– Będzie na niej pięć utworów. Obecnie nad nią pracujemy. Ta EP-ka opowiada o relacji. Jest to historia od poznania do rozstania. To są moje autentyczne przeżycia. „Dimension" opowiada o tym, że to nie była wcale zła sytuacja. To był ważny i piękny proces. Bardzo dobrze, że to się stało i że spotkaliśmy się na swojej drodze, i mamy jakiś kontakt ze sobą. Może to była właściwa osoba, ale niewłaściwy czas.

– Dążysz do tego, żeby być popularna?

– Staram się coraz bardziej odnajdywać w internetowym świecie i mediach społecznościowych. Przeglądając media społecznościowe, uczę się, żeby pozostawać w tym wszystkim sobą. Staram się trafić do jak największej grupy osób, ale też nie wpychać niczego nikomu, bo sama tego nie lubię.

– Jak wygląda Twoja działalność w mediach społecznościowych?

– Dość rzadko korzystam w Instagrama. Uważam, że media społecznościowe ograniczają teraz dostęp do różnych treści i obcinają zasięgi. TikToka oglądam często. Lubię treści związane z podróżami, jedzeniem i ubraniami.

– Twoja muzyka jest wartościowa?

– Jest piękna i będzie odkrywać prawdę, jak to w relacji.

– W jakim języku będziesz tworzyć?

– EP-ka jest po angielsku, ale po niej nie ma już nic więcej w tym języku.

– Dlaczego napisałaś EP-kę po angielsku?

– Tak czułam. Pierwszy tekst napisałam trzy lata temu i już wtedy pisałam to po angielsku. Po polsku to po prostu się nie kleiło. Teraz zaczęłam tworzyć po polsku i czuję się w tym równie komfortowo.

– Żałujesz swojego udziału w The Voice Kids?

– Nie. Cieszę się, że wzięłam udział w tym programie. Nie spodziewałam się, że dojdę aż do finału. Już sam początek był dynamiczny, bo swoje zgłoszenie wysłałam ostatniego dnia. To było bardzo spontaniczne. Nie docierało do mnie, że jestem w stanie dojść tak daleko, a każdy etap otwierał mnie coraz bardziej. Wyszłam z tego programu bardziej otwarta na muzykę i pewniejsza, że chcę to robić. Moim trenerem był Dawid Kwiatkowski i jego wsparcie było ogromne.

CHCIAŁABYM NAGRAĆ UTWÓR Z VITO BAMBINO.

– Rodzice Cię wspierają?

– Rodzice i wszyscy bliscy bardzo mnie wspierają.

Zosia Sławińska to 17-letnia wokalistka, kompozytorka i autorka tekstów. Od dziecka szkoli się wokalnie i gra na instrumentach. Ukończyła Szkołę Muzyczną I Stopnia w Gdyni w klasie skrzypiec. Jest finalistką IV edycji The Voice Kids w drużynie Dawida Kwiatkowskiego. To właśnie ten program dał jej odwagę i motywację do stworzenia autorskich piosenek i wyjścia z nimi szeroko do publiczności. Młoda wokalistka stawia na delikatny, intymny klimat. Dojrzale buduje nastrój i wyraźnie określa kierunki muzyczne, w których czuje się najlepiej, czyli songwriterski soft pop, indie.

Pierwszym singlem zapowiadającym EP-kę wokalistki jest bardzo nastrojowy, wysublimowany utwór „dimension". „Utwór jest zwieńczeniem mojej muzycznej podróży do punktu, w którym już jestem pewna, że chcę dalej tworzyć... To historia pewnej relacji, o której opowiadam, pozostawiając poczucie nadziei, że po tak wielu rozczarowaniach jeszcze może być dobrze. Chciałabym, żeby moja muzyka ukazywała głębię każdego uczucia, ale i zostawiała pole do własnej interpretacji, była piękna i tak prosta do poczucia, a jednak nieoczywista. I choć dopiero zaczynam tę przygodę, mam nadzieję, że mój muzyczny świat was zaciekawi i będziecie chcieli go odwiedzać" – tak o swoim autorskim debiucie mówi jego autorka i współkompozytorka.

Utwór „dimension" współtworzył i współprodukował Fismoll. Głos artysty dodatkowo ubarwił harmonie wokalne i z pewnością nadał piosence oryginalny, delikatny klimat. Fismoll to artysta tworzący muzykę akustyczną i liryczną. Jego kompozycje z gatunku avant-pop, indie pop, przyrównywane są do twórczości Ólafura Arnaldsa oraz zespołów Bon Iver i Sigur Rós. Dzięki pomocy producenta Krzysztofa „Krisa" Górskiego i Fismolla powstało pięć pierwszych autorskich utworów Zosi, które ukażą się na EP-ce.

eprasa.pl 4f2667dbea

Mix kultury

Płyty

PEJA/SLUMS ATTACK PROD. MAGIERA – HIP_HOP_ 50
WYD. RPS ENTERTEYMENT

Jeżeli jakiś polski raper miałby oddać hołd z okazji 50-lecia hip-hopu, to Rychu byłby najlepszym wyborem. Krążek kipi hip-hopem. Mamy krwiste linijki, mocne bity i skrecze, których w rapowych produkcjach jest jak na lekarstwo. Duet Peja i Magiera to sprawdzona formuła. W czasach, gdy współczesny rap zapomina o hip-hopie, to krążek Pei jest doskonałą odtrutką na bylejakość. Polecam!

TYLA YAWEH – HEART FULL OF RAGE 2
WYD. EPIC/LONDON ENT. INC.

Kolejna trapowa produkcja, która nie odbiega zbyt mocno od wcześniejszych płyt. Jeżeli lubicie współczesne brzmienia z użyciem wielu elektronicznych efektów, to płyta jest dla Was. Jeżeli nie wymagacie zbyt wiele od muzyki, ale czasami lubicie być zaskoczeni 2–3 utworami na krążku, które rzeczywiście wpadają w ucho, to będziecie zadowoleni. Po prostu niech muzyka leci w tle, bo te serca wypełnione buntem po brzegi, jakoś bardzo słabo biją. Oby tylko nie przestały.

SZPAKU X KUBI PRODUCENT – UZUMAKI FORMA OSTATECZNA
WYD. GUGU

Idol młodych słuchaczy wrócił z nową płytą. Album ma za zadanie umocnić wierną grupę fanów, a nie pozyskać nowych. Produkcyjnie Kubi dostarcza całkiem ciekawe i przestrzenne kompozycje, które niwelują w wielu momentach monotonną nawijkę rapera. Tak czy siak. Dzieciakom się spodoba.

SB MAFFIJA – HOTEL MAFFIJA 3
WYD. SBM LABEL

Trzecia część to produkcja, która idealnie trafi w gusta statystycznego młodego odbiorcy współczesnego rapu. Linijki i kompozycje pasują idealnie. Supergrupa, która podbije Wasze słuchawki. Panowie znają trendy, wprowadzają je sprawnie na rapowy rynek. Są też produkcje dla starszych słuchaczy. Dla każdego coś się znajdzie. Produkt pierwszej klasy.

Bartosz Boruciak

Książki

BRONISŁAW ŁAGOWSKI, „FILOZOFIA POLITYCZNA MAURYCEGO MOCHNACKIEGO
OŚRODEK MYŚLI POLITYCZNEJ, KRAKÓW 2023

Prof. Bronisław Łagowski przygotował prawdziwą gratkę dla koneserów klasycznej polskiej myśli politycznej. Maurycy Mochnacki – jeden z najważniejszych myślicieli okresu zaborów, dziś niesłusznie trochę zapomniany – był dzieckiem swoich czasów. Wiek XIX w polskiej polityce to czas szczególny, czas geniuszy i wizjonerów w literaturze i humanistyce. Jedną z najjaśniej świecących gwiazd był właśnie Mochnacki. Niewolny od porywów serca swoich rówieśników, rozpięty między dawną świetnością Polski a rewolucyjnym wrzeniem w Europie, wręcz obsesyjnie szukał wyjść, które mogły przynieść Polsce niepodległość. Toteż „pojęcie samowiedzy narodowej zajmuje kluczowe miejsce w filozofii politycznej Maurycego Mochnackiego" – pisze autor książki i przekłada definicję narodu Mochnackiego, jego syntezy dziejów narodu i Polski na świat pojęć z filozofii politycznej, i czyni to w sposób precyzyjny. Książka dająca dużo okazji do refleksji politycznych.

RED. NAUK. MAREK SOKOŁOWSKI, POSTPOLITYKA, POSTPRAWDA, POPULIZM. DEFINIOWANIE (NIE) OCZYWISTYCH POJĘĆ
WYDAWNICTWO ADAM MARSZAŁEK, TORUŃ 2023

Procesy polityczne, a tym bardziej zachowania wyborcze nie stoją w miejscu. W dobie demokracji medialnej wszystko odbywa się poprzez dobrze wyreżyserowane spektakle. Autorzy publikacji składających się na książkę przybliżają czytelnikom te zjawiska. Gdzie tkwią kulturowe źródła postdemokracji? Jaką rolę pełnią kobiety w nacjonalizmie i które stereotypowe schematy myślenia o populizmie są błędne? Autorzy poszczególnych rozdziałów tej książki próbują odnaleźć odpowiedzi na te bardzo współczesne zagadnienia życia politycznego. Dobór autorów i przedstawianych przez nich problemów daje czytelnikom szeroką perspektywę wyzwań, przed którymi stoją współczesne społeczeństwa.
Teksty bogate w badania naukowe i bibliografię.

Jakub Pacan

eprasa.pl 4f2667dbea

POD PATRONATEM „TS”

„Raport Pileckiego”

„Starałem się tak żyć, abym w godzinie śmierci mógł się raczej cieszyć, niż lękać”.
Witold Pilecki

Długo wyczekiwana, historyczna superprodukcja, która wchodzi do kin 1 września, prezentuje losy jednego z największych polskich bohaterów – rotmistrza Witolda Pileckiego. Był harcerzem, uczestnikiem Bitwy Warszawskiej, obrońcą Polski w 1939 roku, członkiem ruchu oporu, powstańcem warszawskim, walczył w Armii Andersa. **Wykazał się bezprecedensową w skali świata odwagą** – zgłosił się na ochotnika, by wejść do obozu koncentracyjnego w Auschwitz, z którego brawurowo zbiegł po 947 dniach.

W raporcie napisanym po ucieczce przekazał światu prawdę o zbrodniczej działalności Niemców. Po wojnie był aresztowany, torturowany i skazany na śmierć przez komunistów za działalność wrogą Polsce Ludowej, ale nigdy nie wyrzekł się swoich ideałów.

Podczas ostatniego widzenia z żoną powiedział: „Ja już żyć nie mogę, mnie wykończono, Oświęcim to była igraszka”.

Prezydent Bolesław Bierut nie zgodził się na ułaskawienie. Wyrok na rotmistrzu Pileckim wykonano 25 maja 1948 roku w Warszawie.

Fot. Miguel Neto

eprasa.pl 4f2667dbea

Tragiczne dylematy moralne

Patriota wierny swoim wartościom i przysiędze złożonej Wolnej Polsce pozostał rozdarty między powinnościami wobec ojczyzny i rodziny. Odważny żołnierz, a zarazem czuły ojciec i mąż stanął w obliczu tragicznych dylematów moralnych. Jego postać pozostanie na zawsze w naszej kulturze symbolem miłości, bohaterstwa i niezłomnej walki o prawdę.

W 1990 roku rotmistrz Pilecki został zrehabilitowany, a w roku 2006 prezydent Lech Kaczyński odznaczył go pośmiertnie Orderem Orła Białego. W 2013 roku rotmistrz został awansowany do stopnia pułkownika. Brytyjski historyk profesor Michael Foot zaliczył Witolda Pileckiego do grona sześciu najodważniejszych ludzi ruchu oporu podczas II wojny światowej.

Kino historyczne na najwyższym poziomie

Dokładnie zrekonstruowano realia czasów, w których rozgrywa się akcja filmu, by przenieść widzów w głąb wydarzeń historycznych, odkrywając zarówno nieznane fakty, jak i ważne aspekty życia bohatera.

Autorami scenariusza są Leszek Wosiewicz („Kornblumenblau") oraz Krzysztof Łukaszewicz („Orlęta. Grodno '39", „Lincz", „Karbala").

W rolę rozdartego między powinnościami wobec rodziny a służbą dla ojczyzny Witolda Pileckiego wcielił się fizycznie niezwykle do niego podobny Przemysław Wyszyński. W rolach głównych wystąpili ponadto: Paulina Chapko („Dziewczyny ze Lwowa"), Mariusz Jakus („Korona Królów. Jagiellonowie"), Karol Wróblewski („Brokat") i Paweł Paprocki („Negocjator").

Za realizację odpowiadali wybitni twórcy polskiego kina: muzykę skomponował Michał Lorenc („Orlęta. Grodno '39"), autorem zdjęć jest Arkadiusz Tomiak („Karbala", „Obława"), za scenografię odpowiadały Joanna Macha („Jack Strong") i Anna Anosowicz (serial „1983"), a kostiumy przygotowali Justyna Stolarz („Filip") i Maciej Pakuła („Historia Roja").

Życie podczas wojny i tuż po niej

Film ukazuje działania rotmistrza Pileckiego, a także codzienne życie Polaków podczas wojny i tuż po jej zakończeniu: przedwojenny spokój, rzeczywistość pod okupacją, obraz codzienności w obozie, odbudowę Warszawy i totalitaryzm reżimu komunistycznego. Miejsca ukazane w filmie istnieją do dzisiaj. Część z nich przetrwało wojnę w nienaruszonym stanie, część została odbudowana. Film jest nie tylko świadectwem materialnych i historycznych zmian w naszym kraju, ale przede wszystkim wstrząsającą historią jednego z największych polskich bohaterów, oddaną z niezwykłym realizmem i dbałością o detale zgodne z duchem tamtych czasów.

Jako żołnierz rotmistrz przysiągł wierność ojczyźnie, jednak nigdy nie zrezygnował z rodziny. Dlatego stanął przed niezwykłymi wyborami i musiał stawić czoła decyzjom o zasadniczym znaczeniu moralnym. Jako ojciec i mąż zdecydował, że da się aresztować, by trafić następnie do obozu koncentracyjnego. Maria Pilecka doceniała to i nigdy nie przestała walczyć o uwolnienie męża z komunistycznej niewoli.

Międzynarodowy Dzień Bohaterów Walki z Totalitaryzmem

25 maja, w rocznicę stracenia rotmistrza Pileckiego, obchodzimy Międzynarodowy Dzień Bohaterów Walki z Totalitaryzmem ustanowiony w 2019 roku przez Parlament Europejski. Przyjmując rezolucję, europosłowie podkreślili, że agresja, jakiej doświadczyła Polska w 1939 roku, miała podwójne oblicze – zarówno ze strony hitlerowskich Niemiec, jak i stalinowskiej Rosji. Oddając hołd polskiemu bohaterowi walki z obu reżimami totalitarnymi, europosłowie podkreślili, że Witold Pilecki jest „przykładem heroicznego sprzeciwu wobec tyranii, prawdziwej miłości wobec ludzi i właściwej postawy w obliczu totalitarnego zniewolenia".

25 maja 2023 r. film został przedpremierowo wyświetlony w Muzeum Ofiar Komunizmu w Waszyngtonie.

BRYTYJSKI HISTORYK PROFESOR MICHAEL FOOT ZALICZYŁ WITOLDA PILECKIEGO DO GRONA SZEŚCIU NAJODWAŻNIEJSZYCH LUDZI RUCHU OPORU PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ.

eprasa.pl 4f2667dbea

HISTORIA

Kartka z kalendarza. **22 SIERPNIA** zdarzyło się:

1849 – przeprowadzono pierwszy atak z powietrza w historii. Wojska austriackie za pomocą balonów zbombardowały Wenecję podczas walk mieszkańców o niepodległość;

1944 – 22. dzień Powstania Warszawskiego: utrata przez polskie oddziały Arsenału przy placu Bankowym.

Nie ma większej miłości – RODZINA ULMÓW

Ulmowie z dziećmi

Fot. www.ulmowie.pl

Historia rodziny Ulmów jest jednym z najjaskrawszych przykładów bohaterstwa i człowieczeństwa zwykłych Polaków, którzy w okrutnych czasach byli zdolni do niezwykłych postaw. Solidarność z uciśnionymi Ulmowie **przypłacili życiem**, ale pamięć o nich będzie wieczna. Na miesiąc przed beatyfikacją redakcja „Tygodnika Solidarność" odwiedziła Markową – rodzinną miejscowość przyszłych beatyfikowanych.

Konrad Wernicki

Markowa to spokojna wieś położona nieopodal Rzeszowa, dziś w województwie Podkarpackim, a przed wojną w województwie Lwowskim. Jak 79 lat temu, tak i dziś życie tam płynie wolniej niż w wielkomiejskiej Polsce. W tak zwykłym miejscu mieszkała też zwykła rodzina Ulmów: mąż Józef, żona Wiktora i sześcioro ich dzieci: Stasia, Basia, Władzio, Franio, Antoś i Marysia. Na świat miało przyjść kolejne dziecko, niestety... nie było mu to dane.

Ulmowie żyli z gospodarki i uprawy niewielkiej roli, ot zwyczajna rodzina, która co niedzielę uczęszczała do kościoła i na co dzień wiodła

eprasa.pl 4f2667dbea

proste, uczciwe życie. Józef był łebskim człowiekiem. Dziś powiedzielibyśmy, że przedsiębiorczym. Miał podstawowe wykształcenie, ale dużo czytał. Interesowały go szczególnie takie książki, które coś wnosiły do jego życia. Kupiwszy w mieście książkę o wykorzystaniu wiatru jako źródła energii, skonstruował przydomowy wiatrak, z którego zrobił małą elektrownię wiatrową. Tym samym Ulmowie jako pierwsi w wiosce mieli prąd. Innym razem, również dzięki książce, sam zbudował aparat fotograficzny. To kluczowe dla historii, którą opowiadamy, bo dzięki talentom Józefa Ulmy dziś możemy korzystać z bogactwa zdjęć ilustrujących codzienne życie jego rodziny. Zdjęcia niepozowane, naturalne, robione przy okazji codziennych obowiązków. Widzimy na nich biegające boso po podwórku dzieci, opiekującą się nimi Wiktorię i poważnego Józefa. Kochająca się rodzina, której nawet wojna nie zmąciła pokoju ducha. Wkrótce jednak życie miało wystawić ich na wielką próbę.

„To są ludzie, ja ich nie wygonię”

Gdy w 1942 roku do drzwi Ulmów zapukali ludzie z sąsiedztwa – Żydzi – w poszukiwaniu schronienia przed Niemcami, ci zaprosili ich do swojego domu i serca. Nie mogła być to łatwa decyzja. W tym czasie niemieccy zbrodniarze rozpoczęli eksterminację ludności żydowskiej na masową skalę, a za pomoc Żydom groziła kara śmierci. Ryzyko było tym większe, że nawet za wiedzę o tym, że ktoś ukrywa Żydów, i za niepoinformowanie o tym niemieckich służb można było stracić życie. Terror był ogromny, a jednak znajdowali się ludzie, tacy jak Ulmowie, którzy mimo strachu nie wyzbyli się swojego człowieczeństwa. Pomaganie sobie w rodzinie wydaje się oczywiste, ale sąsiadom, obcym? Czy my sami bylibyśmy gotowi na takie poświęcenie i ryzyko?

W rodzinnej chacie Ulmów znaleziono Pismo Święte z zaznaczonym na czerwono fragmentem przypowieści o miłosiernym Samarytaninie. Z boku dopisano ołówkiem: „Tak!”, jakby dla potwierdzenia wagi tych słów. Józef i Wiktoria dzień w dzień byli poddawani weryfikacji wartości, które wyznawali. Mimo biedy i lęku niezłomnie pomagali swoim żydowskim gościom, dając wikt i schronienie. Ludzie w wiosce niejednokrotnie mówili Józefowi, żeby nie trzymał u siebie Żydów, bo przyniesie mu to nieszczęście. Ten miał im odpowiadać: „To są ludzie, ja ich nie wygonię”. Nie wiedzieli, ile ten stan może potrwać. Kilka dni? Kilkanaście? Kilkadziesiąt? Finalnie ośmiu Żydów z rodzin Goldmanów, Grünfeldów i Didnerów ukrywało się niemal przez dwa lata na strychu chaty Ulmów w kryjówce ze słomy. Ukrywaliby się pewnie dłużej, gdyby nie donos dokonany prawdopodobnie przez jednego z granatowych policjantów.

JOSEPH KOKOTT, NAJBARDZIEJ ZAPALONY W EGZEKUCJACH, ZALEDWIE 23-LETNI NIEMIEC, CELUJĄC W GŁOWY POLSKIEJ RODZINY, KRZYCZAŁ: „PATRZCIE, JAK GINĄ POLSKIE ŚWINIE ZA UKRYWANIE ŻYDÓW”.

„Patrzcie, jak giną polskie świnie, które przechowują Żydów”

Włodzimierz Leś – tak nazywał się granatowy policjant, który prawdopodobnie doniósł Niemcom na rodzinę Ulmów. Co ciekawe, wcześniej sam ukrywał w swoim domu rodzinę Goldmanów, od których najpierw brał haracz za kryjówkę, a następnie, gdy Holocaust zaczął się w pełni i za pomoc Żydom groziła kara śmierci, najpewniej ze strachu wygonił ich ze swojego domostwa. Ci, jak już wiemy, znaleźli pomoc u Józefa i Wiktorii,

Fot. www.ulmowie.pl

Wiktoria i Józef Ulmowie

niestety pozbawieni niemal całego majątku zagarniętego przez owego granatowego policjanta. Pod osłoną nocy odwiedzali go i dopominali się, by oddał im część dobytku. Noc była też jedyną porą, podczas której Żydzi opuszczali swe kryjówki, by wyprostować kości.

Leś w strachu przed utratą pieniędzy i innych zasobów odwiedził dom Ulmów pod pretekstem wykonania sobie zdjęcia aparatem Józefa. Na miejscu chciał się upewnić, czy Goldmanowie wciąż się u niego ukrywają. Następnego dnia przed świtem u progu chaty Ulmów byli już Niemcy.

Wtargnąwszy do domostwa, Niemcy najpierw na ślepo strzelali w sufit, wiedząc, że to na strychu ukrywają się Żydzi. Po chwili z dziur w suficie zaczęła kapać krew na stół, przy którym zwykle rodzina siadała do obiadu. Tak zginęły pierwsze trzy ofiary. Po kilku minutach Niemcy wyprowadzili przed dom pozostałych Żydów i rozstrzelali ich bez zwłoki. Następnie na kolana powalono Józefa i Wiktorię, która była w siódmym miesiącu ciąży.

eprasa.pl 4f2667dbea

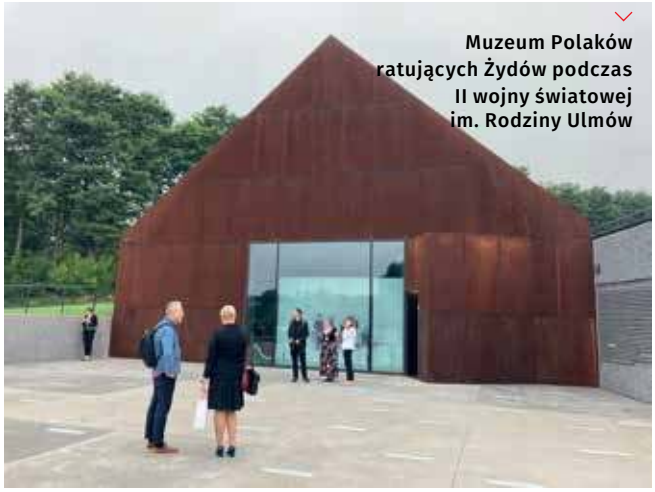

Muzeum Polaków ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów

Fot. Konrad Wernicki

Joseph Kokott, najbardziej zapalony w egzekucjach, zaledwie 23-letni Niemiec, celując w głowy polskiej rodziny, krzyczał: „Patrzcie, jak giną polskie świnie za ukrywanie Żydów". Adresatami tych słów byli polscy woźnicy, którzy przywieźli na furmankach niemieckich żandarmów.

To wszystko działo się w akompaniamencie niewyobrażalnego płaczu sześciorga dzieci Ulmów, które na własne oczy widziały śmierć swoich rodziców. W tym momencie wśród Niemców nastąpił moment zamyślenia. Po chwilowej naradzie przewodzący całą operacją Eilert Dieken nakazał zabicie również dzieci. Do każdego oddano strzał w tył głowy. Jedno z dzieci musiano dobić dodatkowym strzałem w czoło. Dieken pytany później przez sołtysa, dlaczego zabito też dzieci, odparł: „Żeby wioska nie miała z nimi kłopotu". Tak traktowano życie ludzi – Żydów, Polaków. Jak zwierzęta, które można odstrzelić.

Najstarsza Stasia miała osiem lat i szykowała się do Pierwszej Komunii Świętej. Najmłodsza Marysia miała zaledwie półtora roku. Nienarodzone dziecko, którego imienia nie znamy, zginęło w łonie rozstrzelanej Wiktorii.

Gdy wnuczki Eilerta Diekena dowiedziały się, że w Markowej powstaje Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej, a polskie instytucje zwróciły się do nich z pytaniami o dziadka, były przekonane, że będzie on tutaj uhonorowany jako bohater ratujący Żydów. Nie miały pojęcia o zbrodniczej przeszłości swojego dziadzia, który szczęśliwie dożył starości w Niemczech. Nigdy nie został osądzony za swoje zbrodnie. Po wojnie pracował jako zwykły policjant.

Mówi się, że w tamtych czasach Niemców ogarnęła nienawistna ideologia nazizmu. Nieprawda. Niemcy byli Niemcami, po prostu, a dziś nazizmu używa się jako wymówki do tłumaczenia ich niewyobrażalnego okrucieństwa. Szowinistyczni, uważający się za lepszych, traktujący inne narody jak podludzi. Niemcy mają to w sobie od dawna, i tak jak Ulmowie byli zwykłymi Polakami zdolnymi do niezwykłego bohaterstwa, tak Dieken czy Kokott byli zwykłymi Niemcami, zdolnymi do niezwykłego okrucieństwa.

Dziś, gdy słyszymy, jak Niemcy próbują nas, Polaków, pouczać, jak mamy żyć, jakich polityków wybierać, otwiera się nam nóż w kieszeni. Dzisiejsze paternalistyczne podejście Niemców wobec Polaków jest po prostu pierwszym szczeblem tej drabiny eskalacyjnej, na której szczycie znajduje się niemiecki szowinizm i nazizm.

ULMOWIE STALI SIĘ MĘCZENNIKAMI I SPEŁNILI WSZELKIE PRZESŁANKI KU TEMU, BY ZOSTAĆ ŚWIĘTYMI.

Święci z sąsiedztwa

Ulmowie stali się męczennikami i spełnili wszelkie przesłanki ku temu, by zostać świętymi. W teologii istnieją trzy aspekty, które trzeba spełnić, by zostać uznanym za męczennika. Pierwszym jest aspekt materialny, czyli w jaki sposób umarł sługa Boży? Tutaj nie ma wątpliwości, że Ulmowie zginęli śmiercią okrutną i męczeńską. Drugim jest aspekt formalny ex victimae – jaki był motyw ofiary. Ulmowie pomagali bliźnim, ich pobudki były jak najbardziej szczere, w dodatku oparte na Ewangelii (podkreślony fragment przypowieści o miłosiernym Samarytaninie). Ostatnim jest aspekt formalny ex persecutoris – motyw prześladowcy. Motywem Niemców była czysta nienawiść i zło. Nie ma więc żadnych wątpliwości, że Ulmowie są męczennikami.

A życie i świadectwo męczenników może być prawdziwą nauką dla świata. Jak pisał Joseph Ratzinger w dziele „Kościół – Ekumenizm – Polityka": „Chrześcijaństwo nie zaczyna się od rewolucjonisty, lecz od męczennika. Ludzkość zawdzięcza męczennikom nieskończenie więcej wolności, niż zdołali jej zapewnić rewolucjoniści".

„Samarytanie z Markowej", bo tak zwykło się nazywać Ulmów, byli zwyczajną, kochającą się rodziną. Józef to mąż i ojciec zapewniający byt swojej żonie i dzieciom. Wiktoria to troskliwa żona i opiekuńcza matka mająca na wychowaniu sześcioro dzieci, oraz one, niewinne i radosne pociechy, których uśmiechy możemy podziwiać na licznych zdjęciach. Ta dramatyczna historia zwykłej polskiej rodziny może być natchnieniem dla każdego z nas, na poszukiwanie siebie, swojej roli w życiu. Jesteśmy stworzeni do miłości budowanej w ramach rodziny, to w niej jesteśmy silni, zdolni do podejmowania niewyobrażalnych trudów życia. Ulmowie pokazują nam, że rodzina jest najważniejsza i to ona nas wzmacnia.

Beatyfikacja odbędzie się 10 września 2023 r. w Markowej pod Rzeszowem.

eprasa.pl 4f2667dbea

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tadeusz Płużański

„Ty masz u mnie dwa wyroki śmierci”

21 sierpnia 1981 r. w Warszawie zmarł Józef Goldberg – znany jako Józef Różański – zbrodniarz komunistyczny. Na fali propagandowej destalinizacji skazany na 14 lat więzienia, ale nie za torturowanie polskich niepodległościowców, tylko za stosowanie „niedozwolonych metod” wobec kilkudziesięciu członków PZPR.

Józef Goldberg urodził się w 1907 r. w Warszawie jako syn działacza syjonistycznego i redaktora naczelnego żydowskiego dziennika „Hajnt” Abrahama Goldberga i Chany Różańskiej. W dokumentach podawał wyznanie mojżeszowe. Ukończył męskie gimnazjum żydowskiej spółki „Chinuch”, a w 1929 r. prawo na Uniwersytecie Warszawskim. Prawdopodobnie już wtedy współpracował z NKWD. Aplikował przy Sądzie Apelacyjnym w Warszawie, a po zdaniu w 1936 r. egzaminu adwokackiego, do wybuchu wojny prowadził samodzielną praktykę.

Komunistą był już w szkole. Potem działał w Organizacji Młodzieży Socjalistycznej „Życie”, Związku Młodzieży Komunistycznej, Komunistycznej Partii Polski – Centralnym Biurze Żydowskim. W 1937 r. uczestniczył we Światowym Kongresie Żydowskim w Paryżu. Wyjeżdżał też do Palestyny.

Po wybuchu wojny razem z towarzyszką życia Belą Frenkiel przedostali się do Kostopola, gdzie pracowali w NKWD. W 1940 r. we Lwowie w oddziale NKWD do spraw polskich zajmował się polskimi jeńcami jako oficer polityczno-wychowawczy, tłumacz. Słynął z donosicielstwa, również na towarzyszy-komunistów. Wszedł w łaski generała NKWD Iwana Sierowa. 22 czerwca 1941 r. dobrowolnie wstąpił do Armii Czerwonej, ale został odwołany do zadań w NKWD. W czasie ewakuacji brał udział w rozstrzeliwaniu więźniów.

W lutym 1944 r. wstąpił do 3. Dywizji im. Romualda Traugutta, gdzie ukończył szkołę oficerów polityczno-wychowawczych i pracował jako politruk w redakcji pisma „Na Zachód”, a następnie gazety 1. Armii WP „Zwyciężymy”. W kwietniu 1944 r. brał udział w walkach na Wołyniu, a w sierpniu na przyczółku warecko-magnuszewskim.

Został przeniesiony z wojska do Resortu Bezpieczeństwa Publicznego PKWN w Lublinie. Od tego momentu aż do 5 marca 1954 r. w „polskiej” bezpiece. Wtedy też zaczął posługiwać się panieńskim nazwiskiem swej matki – Różański. Dyrektorem Departamentu Śledczego MBP, a zarazem pułkownikiem został 1 lipca 1947 r. W latach 1949–1951 był dodatkowo lektorem KC PZPR z ramienia MBP. Wykłady o metodach śledztwa operacyjnego prowadził w Centrum Wyszkolenia MBP w Legionowie koło Warszawy.

W historii zapisał się jako jeden z największych katów Polaków po 1944 r. Ma na sumieniu śmierć wielu patriotów, m.in. rotmistrza Witolda Pileckiego i generała Emila Fieldorfa „Nila”. Mój ojciec, Tadeusz Płużański, kurier Witolda, usłyszał od Różańskiego w śledztwie na Rakowieckiej: „Ty masz u mnie dwa wyroki śmierci”, co sprawdziło się w komunistycznym sądzie.

Józef Goldberg z więzienia wyszedł w 1964 r. Do przejścia na emeryturę w 1969 r. był urzędnikiem w Mennicy Państwowej w Warszawie. Zmarł w 1981 r. wskutek choroby nowotworowej. Został pochowany na cmentarzu żydowskim przy ulicy Okopowej w Warszawie.

eprasa.pl 4f2667dbea

Batalia o tytuł dla fałszerzy – bohaterów z Polski

Brytyjski lord Daniel Finkelstein i publicysta prestiżowego „The Times" zwraca uwagę Instytutowi Yad Vashem, że jeden z największych bohaterów dla Żydów do dzisiaj **nie dostał medalu** Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Dzięki tysiącom fałszerstw, których dopuścił się razem ze swoim zespołem Aleksander Ładoś, polski ambasador w szwajcarskim Bernie, przed niemiecką rzezią udało się uratować kilka tysięcy Żydów.

Wojciech Kulecki

Aleksander Ładoś

Fot. Wikimedia Commons

eprasa.pl 4f2667dbea

Grupa Ładosia jest doskonale znana w Izraelu i Szwajcarii, dobrze znana w Paragwaju i od niedawna kojarzona w Wielkiej Brytanii. W Polsce młodzież raczej rzadko spotyka się z tym tematem w historii i wyjątkowym bohaterstwem tych ludzi – choć żaden z nich nie chwycił za broń, wszyscy ryzykowali życiem. Do dzisiaj rodziny uratowanych przez grupę Ładosia Żydów nie mówią o tej akcji inaczej niż „brawurowa".

Na fałszywym paszporcie

Grupa polskich dyplomatów – oprócz ambasadora Ładosia znaleźli się w niej konsulowie Stefan Ryniewicz i Konstanty Rokicki – nie do końca legalnie pozyskała kilkadziesiąt przede wszystkim paragwajskich (choć były tam również papiery innych południowoamerykańskich państw) dokumentów, na które naniesiono nazwiska polskich Żydów oraz ich rodzin.

Po odpowiednim opieczętowaniu dokumentów fałszywe paszporty pozwoliły wyjechać z Europy niszczonej II wojną światową w czasie szalejącego Holokaustu kilku tysiącom ludzi. Droga uciekinierów nie była łatwa – zwykle nie jechali do Paragwaju, bo tam fałszerstwo zostałoby natychmiast wykryte. Zwykle trafiali do Japonii, gdzie polska ambasada w Tokio wystawiała im tym razem już prawdziwe polskie paszporty umożliwiające wyjazd do dowolnego kraju pozaeuropejskiego.

W ten sposób ratowano również tych Żydów, którzy nie

zdążyli wyjechać z Polski przed niemiecką okupacją. Z tymi dokumentami Żydzi trafiali do specjalnych niemieckich obozów jako zakładnicy – nazistowski reżim planował wymieniać ich na Niemców przebywających w różnych państwach Ameryki Łacińskiej. Do takiej zamiany doszło kilkudziesięciokrotnie.

Zdarzało się, że grupa Ładosia przygotowywała paszporty również dla tych żydowskich rodzin, które mieszkały poza Polską – co najważniejsze, polscy dyplomaci nie pobierali opłat za fałszywki ratujące życie. Badania historyków pokazały, że jeżeli ktoś kupował taki paszport, zwykle płacił całą kwotę pośrednikowi, nierzadko swojemu rodakowi. Ambasador Ładoś i jego pracownicy ratowali Żydów, biorąc całe ryzyko i koszty na siebie.

Zuchwała operacja ratunkowa

„Ci Polacy, dzięki swojej sieci bojowników ruchu oporu w samej Polsce, byli najlepiej poinformowaną grupą na świecie o masowych mordach na Żydach. Usilnie starali się rozpowszechniać te wiadomości, a Ładoś i jego grupa działali, by ratować tych, których mogli. Za to, uważam, Ładoś powinien zostać uznany za Sprawiedliwego wśród Narodów Świata" – pisze w „The Times" Daniel Finkelstein, którego matka, zupełnie obca Aleksandrowi Ładosiowi, również znalazła się na liście posiadaczy paragwajskich paszportów. I dalej: „Ładoś był w grupie tych Polaków, którzy postrzegali siebie jako walczących z nazizmem i wszystkim, co on reprezentował; którzy trzymali się koncepcji Polski jako państwa wieloetnicznego i symbolu walki o człowieczeństwo. Liczę na to nie tylko po to, by oddać honor człowiekowi, który zrobił tak wiele, by uratować moją matkę, choć jest to silna część mojej motywacji. Mam na to nadzieję, ponieważ uhonorowanie Ładosia jest uhonorowaniem prawdy. I to nie byle jakiej prawdy".

Artykuł Finkelsteina w „The Times" jest nawiązaniem do ukazującej się właśnie na brytyjskim rynku książki „Fałszerze. Zapomniana historia najbardziej zuchwałej operacji ratunkowej w historii Holocaustu", która jest poświęcona akcji grupy Ładosia.

Premiera książki odbyła się 10 sierpnia. „Fałszerze" są skrupulatnym dokumentem w barwny sposób opisującym przygotowania do akcji i samą akcję – jest niczym dobra, bo oparta na faktach, powieść szpiegowska, której fabuła rozgrywa się w targanej wojną Europie w latach 40. XX wieku.

szkoda na drodze ku życiu często leżała po zupełnie niespodziewanej stronie – nie nazistowskich Niemiec, a... aliantów" – pisze jej autor, brytyjski historyk Roger Moorhouse.

Zwykle, jak informuje brytyjski historyk, największym wyzwaniem nie było przekonanie Niemców, że mają do czynienia z autentycznymi paszportami. Problem polegał na tym, że ich prawdziwość często podważały kraje alianckie, które miały je rzekomo wydać. Dotyczy to na przykład amerykańskiego Departamentu Stanu, ale również brytyjskich Home Office czy Foreign Office (odpowiednik ministerstwa spraw wewnętrznych i Biuro Spraw Zagranicznych).

„Mówiąc szerzej, przyznawanie i odmawianie obywatelstwa jest centralną częścią historii

DO DZISIAJ RODZINY URATOWANYCH PRZEZ GRUPĘ ŁADOSIA ŻYDÓW NIE MÓWIĄ O TEJ AKCJI INACZEJ NIŻ „BRAWUROWA".

Zapomniana historia Holokaustu

„To opowieść o grupie polskich dyplomatów w niewielkim skrawku Europy nieogarniętym wojną, którzy ryzykowali wszystko, by ratować ludzi przed Holocaustem. To opowieść poświęcona grupie Ładosia, której członkowie wydawali Żydom podrobione, południowoamerykańskie paszporty, które często stawały się przepustkami do ocalenia. Książka pokazuje też jednak, że największa prze-

Holokaustu. Podkreślanie heroizmu tych, którzy przeciwstawili się zasadom i pomagali bezpaństwowcom i uciskanym, jest ważne. Uświadamia, jak wielką rolę w tej katastrofie odegrał brak wyobraźni i działań ze strony władz państwowych. Skomplikowana historia wojenna Polski jest znacznie lepiej rozumiana dzięki uwzględnieniu Ładosia" – uważa lord Daniel Finkelstein, recenzent książki i kustosz pamięci o grupie Ładosia.

eprasa.pl 4f2667dbea

Fot. ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego (3)

13 przekazanie sprzętu wojskowego (ciężkich karabinów maszynowych 7,92 mm „Browning" wz. 30 na biedkach) 20. Pułkowi Piechoty Ziemi Krakowskiej ufundowanego przez ludność powiatu krakowskiego, Kraków, maj 1938 r.

Fundusz Obrony Narodowej – ofiarna postawa społeczeństwa

Odrodzone państwo polskie – II Rzeczpospolita było zagrożone przed dwóch silnych i wrogich sąsiadów: Związek Sowiecki i Niemcy. W latach trzydziestych **zagrożenie to wzrastało.**

Piotr Niedziela

Związek Sowiecki zbroił się intensywnie. Podczas forsownej industrializacji zbudowano potężny przemysł ciężki, który pracował głównie na potrzeby wojska. W rezultacie Armia Czerwona dysponowała wielką ilością nowoczesnego uzbrojenia, m.in. samolotów i czołgów.

Niemcy po dojściu do władzy Hitlera, łamiąc postanowienia Traktatu Wersalskiego budowały silną armię i przestawia-

eprasa.pl 4f2667dbea

ły swój przemysł na produkcję zbrojeniową.

Świadomość zagrożenia

Polskie władze polityczne i wojskowe miały pełną świadomość zagrożenia m.in. dzięki świetnie działającemu wywiadowi. Zresztą jest faktem, że II RP miała silną armię jak na ówczesne standardy. Wojsko było traktowane priorytetowo. Państwo wydawało znaczną część swojego dochodu na obronność. Jednak możliwości inwestycyjne zależały od potencjału gospodarczego państwa. Dane Ligi Narodów w roku 1926 (najlepszym dla polskiej gospodarki w okresie międzywojennym) ukazywały, że dochód społeczny ogółem wynosił w Polsce 19 mld zł, natomiast w ZSRR 112 mld zł, w Niemczech 115 mld zł. Według tych wskaźników potencjał gospodarczy Polski był mniej więcej sześciokrotnie niższy niż zagrażających nam sąsiadów. Dane Ligi Narodów wskazywały, że w okresie 1934/1935 Polska przeznaczała na wojsko 33% całego budżetu i była liderem wśród państw europejskich (poza ZSRR) w tej kwestii. W następnych latach wydatki na obronność wzrosły i przekroczyły zdecydowanie 40% ogólnych wydatków państwa. Był to wysiłek ogromny.

Władze wojskowe były świadome, że budżet państwa nie udźwignie finansowania ambitnego planu modernizacji sił zbrojnych i budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego, skupiającego produkcję zbrojeniową. Konieczne było pozyskanie dużych kredytów zagranicznych. Uzyskano pożyczkę od Francji podczas wizyty gen. Edwarda Rydza-Śmigłego w tym kraju latem 1936 r. Początkowo była to kwota 2 mld franków (ok. 570 mln zł), podniesiona następnie do 2,6 mld franków (ok. 740 mln zł). Jednak i ta pożyczka nie pokrywała wszystkich potrzeb w omawianej kwestii.

OFIARNOŚĆ SPOŁECZEŃSTWA NA FON W FORMIE WPŁAT I DAROWIZN BYŁA OLBRZYMIA I BEZPRECEDENSOWA. PRZEWYŻSZYŁA ZNACZNIE OCZEKIWANIA WŁADZ.

Przekazanie tankietki wojsku ufundowanej przez rzemiosło krakowskie, Kraków, 21 maja 1939 r.

Dary gotówkowe i rzeczowe od społeczeństwa

W celu uzyskania dodatkowych środków finansowych na obronność prezydent Ignacy Mościcki dekretem z 9 kwietnia 1936 r. powołał Fundusz Obrony Narodowej. Od maja 1936 r. zaczęły napływać na FON dary gotówkowe i rzeczowe od społeczeństwa.

Fundusz miał niskie koszty administracyjne, ponieważ jego organizacja opierała się na strukturze organizacyjnej wojska i większość prac wchodziła w zakres czynności służbowych.

W marcu 1939 r. w ramach Funduszu utworzono tzw. złoty FON, obok istniejącego dotychczas tzw. srebrnego. Było to spowodowane m.in. tym, że społeczeństwo ofiarowywało coraz więcej przedmiotów ze złota, niekiedy o dużej wartości materialnej, artystycznej i zabytkowej.

Działało wiele komitetów organizacji społecznych, kulturalnych, zawodowych, które miały prawo do samodzielnych akcji zbiórkowych.

Wśród partii politycznych aktywnością wyróżniał się rządowy Obóz Zjednoczenia Narodowego.

Duże zaangażowanie przejawiały organizacje młodzieżowe, paramilitarne i kombatanckie – m.in. Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Strzelecki, Związek Legionistów Polskich.

W omawianej akcji brały udział grupy zawodowe urzędników państwowych i samorządowych, a także związki zawodowe.

Aktywnie na rzecz dozbrojenia armii działało środowisko

eprasa.pl 4f2667dbea

Orkiestra zdrojowa w Truskawcu, która wykonała dwa koncerty na rzecz Funduszu Obrony Narodowej. Za uzyskaną kwotę zakupiono ckm Browning wz. 30, sierpień 1939 r.

nauczycielskie i Związek Nauczycielstwa Polskiego. Jego działalność w tym zakresie wpływała na ofiarną postawę dzieci i młodzieży szkolnej.

Prasa i radio intensywnie propagowały zbiórkę na FON.

W gronie ofiarodawców nie zabrakło artystów i świata kultury. Szczególnie wyróżniała się działalność śpiewaka Jana Kiepury. Artysta propagował świadczenia na obronność podczas swoich koncertów w kraju i dla Polonii za granicą. Dochody z części koncertów przeznaczał na ten cel.

Istotną rolę w akcji dotyczącej FON odgrywali sportowcy. Ich postawa była ważna, ponieważ byli znani szerokim grupom społecznym.

Przekazywanie wojsku ufundowanego sprzętu odbywało się często w formie uroczystości w miejscach publicznych. Przybywali na nie przedstawiciele władz, organizacji społecznych, wojska, zakładów pracy, samorządów, księża – szczególnie kapelani. Uroczystości gromadziły rzesze indywidualnych uczestników. Miały charakter manifestacji patriotycznych.

Jeśli ofiarowywany sprzęt miał szczególnie dużą wartość, w uroczystościach brali udział przedstawiciele rządu, czasem marszałek Edward Rydz-Śmigły, niekiedy nawet prezydent Ignacy Mościcki. Odbywały się defilady wojskowe i przeglądy ofiarowanego uzbrojenia.

Nie jest znana dokładna suma, jaką zgromadził FON. Według szacunków było to około 1 mld zł. Większość ze zgromadzonej sumy uzyskano jako pożyczki zagraniczne i różne środki od państwa. Bezpośrednio od społeczeństwa w formie wpłat i darowizn uzyskano około 50 mln zł.

Aby uzmysłowić sobie, na ile były to duże kwoty i na ile pomocne w zwiększaniu obronności, można podać konkretny przykład. 12-tonowy czołg francuski kosztował w 1936 r. 160 tys. zł, później był sporo tańszy, a więc za cały FON można było kupić 6250 takich czołgów. Za same dary społeczeństwa można było kupić 312 takich czołgów.

Bezprecedensowa ofiarność

Ofiarność społeczeństwa na FON w formie wpłat i darowizn była olbrzymia i bezprecedensowa. Przewyższyła znacznie oczekiwania władz. Ubóstwo i życie całych rodzin tylko ze skromnych zarobków ojców były powszechne w II RP. A przecież te rzesze społeczne masowo łożyły na FON. Nie tylko bogaci i ci, których było stać na taką akcję.

Zbiórka na FON odbyła się w niekorzystnych warunkach ekonomicznych i politycznych. Prowadzono ją w kraju biednym, dopiero podnoszącym się z katastrofy wielkiego kryzysu gospodarczego. Władza polityczna miała charakter autorytarny. Różne grupy społeczne miały powody, aby jej nie popierać, a mimo to powszechnie wsparły FON. Jaki z tego wniosek? To wcale nie gospodarka i dobra koniunktura są najważniejsze. Również to samo można powiedzieć o rozkładzie poparcia społecznego dla poszczególnych partii politycznych. Najważniejszy jest autentyczny patriotyzm narodu i jego gotowość do poświęceń wobec własnego państwa.

Można zadać pytanie: po co to wszystko? Mimo olbrzymiego wysiłku na rzecz wzmocnienia Wojska Polskiego i tak przegrano wojnę w 1939 r. Jednak starania nie poszły na marne. Udało się przygotować naród do walki. Nie można było wygrać samotnej wojny z Niemcami i ZSRR. Jednak mimo przegranej Wojsko Polskie walczyło nadal na różnych frontach i w różnych formach aż po ostatnie oddziały żołnierzy wyklętych. Mobilizacja społeczeństwa do obrony umożliwiła przetrwanie II wojny światowej. Natomiast utrwalenie postawy walki o niepodległość pozwoliło na przeczekanie okresu władzy komunistycznej.

eprasa.pl 4f2667dbea

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Waldemar Biniecki

Tę książkę trzeba w końcu wydać po polsku

Przy porządkowaniu archiwum „Kuryera Polskiego" wpadł mi w ręce artykuł legendarnego kuriera z Warszawy Jana Nowaka-Jeziorańskiego pt. „Niedoceniony dorobek Polonii" opublikowany 4 sierpnia 1992 roku w „Przeglądzie Polskim" wydawanym kiedyś przez „Nowy Dziennik" z Nowego Jorku. Polakom nie trzeba przypominać, kim był Jan Nowak-Jeziorański, więc skupię się raczej na tym, co ten wielki Polak napisał w owym artykule. Jeziorański cały artykuł poświęca nieznanej w Polsce książce prof. Donalda Pieńkosia pt. „For Your Freedom Through Ours: Polish American Efforts on Poland's Behalf, 1863–1991" (Za waszą wolność przez naszą: wysiłek amerykańskich Polaków w imieniu Polski) wydaną nakładem East European Monographs; pierwsze wydanie – 15 września 1992 roku. Jeziorański recenzuje tę książkę następująco: „Nie jest to jeszcze jedno studium o polskiej grupie etnicznej, jej demografii, składzie społecznym i organizacyjnym, właściwościach socjologicznych itd. [...] Są to dzieje zorganizowanej działalności Polonii na rzecz Polski – bilans opracowany metodą naukową [...], niezwykle bogato udokumentowany". Dalej autor analizuje zakres 128 lat opisany przez Pieńkosia i oddaje pokłon autorowi publikacji za niezwykle merytoryczną pracę. Następnie Jeziorański pisze: „Historycy w Polsce traktują rolę Polonii bardziej niż marginesowo". Podaje też przykład książki pod redakcją Aleksandra Gieysztora „Historia Polski", w której na 720 stron tylko jedną zajmuje temat Polonii. Dalej analizuje najważniejsze dokonania Polonii amerykańskiej: uwypukla rolę Ignacego Jana Paderewskiego w dziele zjednoczenia organizacji polonijnych i wywarcia nacisku na administrację amerykańską na rzecz głodujących dzieci w Polsce i odzyskanie niepodległości. Polonia nie zawiodła Paderewskiego i na jego apel wysłała do błękitnej armii ponad 22 tysiące ochotników, którzy stali się moralnym kośćcem tej emigracyjnej armii. Jeziorański za Pieńkosiem dalej opowiada, jak ważny był wpływ Polonii amerykańskiej na wiele spraw: uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej i ciągłego wpływu na amerykańskich prezydentów przez Karola Rozmarka, Alojzego Mazewskiego, polskich kongresmenów: Zabłockiego, Pucińskiego, Derwińskiego. Ze swojej strony muszę dodać, że znam osobiście prof. Donalda Pieńkosia i zawiozłem kilka lat temu jego książkę szefowi największej organizacji zajmującej się w Polsce Polonią. Doprowadziłem nawet do spotkania prof. Pieńkosia z wymienionym „mecenasem" Polonii i nic się nie stało. Dziś obserwujemy w naszym kraju wykwit organizacji zajmujących się Polonią, a nawet badaniami nad nią. Nigdy jednak w bibliografiach nie znajdziemy książki prof. Pieńkosia i innych książek napisanych przez amerykańskich Polaków naukowców. Narracja, która pojawia się w warszawskocentrycznych opracowaniach na temat Polonii, znacznie się różni od tych, które napisali polonijni naukowcy. Warto się zmierzyć z amerykańskimi archiwami. Może barierą dla polskich historyków jest fakt, że źródła napisane są w języku angielskim? Na koniec przypominam o tym, co napisał o Polonii największy promotor polskiej historii na świecie prof. Norman Davies: „Polacy na obczyźnie wnieśli duży wkład w rozwój krajów osiedlenia, ale ich udział w przetrwaniu własnego narodu był jeszcze większy".

eprasa.pl 4f2667dbea

KARUZELA BLOGERAMI

GRZEGORZ „GRZECHG" GOŁĘBIEWSKI

WYBORY PRZED WYBORAMI

Kampania wyborcza rozkręciła się na dobre, wiadomo jakimi narracjami będą się posługiwać najważniejsi jej gracze, dlatego ciekawsze wydają się gry zakulisowe: kto z kim będzie zawierał sojusze po 15 października. Jeśli nic przełomowego, zmieniającego radykalnie poparcie dla PiS czy PO się nie wydarzy, to już dziś jest w zasadzie przesądzone, że obóz Zjednoczonej Prawicy te wybory wygra, ale najprawdopodobniej nie zdobędzie samodzielnej większości. Trzeba będzie więc z kimś dzielić przyszłe rządy albo powołać gabinet mniejszościowy z rychłym zapewne rozpisaniem kolejnych wyborów. Chętnych do współpracy z PiS na razie nie widać, ale Polska już nie jedną woltę widziała. To nieznaczne zwycięstwo obecnego obozu władzy zachęca oczywiście partię Donalda Tuska do snucia scenariuszy o powołaniu a to gabinetu technicznego, a to znowu rządu zjednoczonej „opozycji demokratycznej". Ale gdzieś w tle jest też inna koalicja, o której Platforma woli nie mówić. No bo jakby zareagowali wyborcy na sojusz z partią nacjonalistyczną, prorosyjską, nienawidzącą kobiet? Taki obraz Konfederacji rysuje PO i jej ukochane media.

Atak na Konfederację już ucichł, Sławomir Mentzen nie jest już taki zły. Co więcej, jest tu pewien ciekawy sejmowy wątek sprzed trzech lat, gdy poseł Sławomir Nitras sugerował, że gdy PO będzie już rządzić z Konfederacją, to ona zajmie się lewicą. Niby mało znaczący fakt z sejmowych utarczek, ale bardzo dający do myślenia, bo w rzeczywistości dziś owa Konfederacja gra pod dyktando zdeklarowanego liberała Sławomira Menztena, a nie Grzegorza Brauna. Tak jak PO chce państwa minimum – bez programów socjalnych, w którym obywatel ma radzić sobie sam w zasadzie ze wszystkim. Co prawda, Tusk zapewnia, że żadnych zmian w kwestii 500 czy 800 plus nie będzie, ale przecież wieku emerytalnego też miał nie podnosić, a podniósł. Poza tym w tej kampanii jak w żadnej innej po 1989 roku opozycja mówi, co chce, kłamie, jak chce, co jakże celnie wyraził nie tak dawno Marek Belka, mówiąc w Onecie, że jedno kłamstwo musi gonić drugie, żeby nie było nawet czasu na ich sprostowanie.

Rys. Adobe Stock

Jeśli Platforma będzie chciała realizować plany ułożone w Brukseli i Berlinie, to paradoksalnie do tego celu najlepszym sojusznikiem będzie owa narodowa Konfederacja. Bo przecież ma być tak, jak było – bogacą się owi „zaradni", a biednieją zwykli ludzie i ci „niezaradni". Chciałoby się jeszcze dodać, że nad tym wszystkim unosi się gdzieś w górze wielki biznes, dla którego taki scenariusz to żyła złota, z której czerpała przez osiem lat rządów partia Tuska. I być może stąd takie a nie inne przedwyborcze rozmowy o potencjalnych sojuszach powyborczych. W tym wariancie rzeczywiście smutny los czeka lewicę. To tylko jeden z wariantów potencjalnych koalicji, gdyby PiS 15 października dostał od wyborców żółtą kartkę i nie miał samodzielnej większości. Rzecz w tym, że jeszcze nic nie jest przesądzone, bo choć już tak mało czasu pozostało do wyborów, to od celnych trafień z jednej i drugiej strony zależy to, czy będziemy mieli w Polsce kontynuację stabilnych rządów prawicy czy zamęt i chaos powyborczy.

eprasa.pl 4f2667dbea

Porozumienia sierpniowe – lekcja determinacji

W najnowszej audycji „Głos pracownika” Radia Gdańsk dr hab. Łukasz Pisarczyk mówił o **znaczeniu** porozumień sierpniowych z 1980 roku i płynącej z nich lekcji, którą jest determinacja w dążeniu do realizacji ważnych postulatów społecznych i pracowniczych.

Na przełomie sierpnia i września 1980 roku rząd PRL zawarł z komitetami strajkowymi cztery porozumienia: pierwsze 30 sierpnia w Szczecinie, drugie 31 sierpnia w Gdańsku, kolejne w Jastrzębiu-Zdroju 3 września i ostatnie w Hucie Katowice 11 września. Ta swoista umowa społeczna, na bazie której powołano Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” przeszła do historii jako porozumienia sierpniowe i jedna z najważniejszych dat w najnowszej historii Polski.

O lekcji, którą możemy wyciągnąć z tamtych wydarzeń, mówił dr hab. Łukasz Pisarczyk, profesor Uniwersytetu Zielonogórskiego, zajmujący się naukowo kwestiami układów zbiorowych pracy i dialogu społecznego.

– Porozumienia sierpniowe miały kilka poziomów. To były kwestie pracownicze, socjalne, dotyczące warunków zatrudnienia, ale oprócz tego ważny był wątek polityczny. Te wystąpienia wypełniały lukę spowodowaną brakiem mechanizmów demokratycznych i podmiotów, które mogły występować jako ci rzeczywiści reprezentanci społeczeństwa. Tamta umowa społeczna miała zatem szerszy wymiar, nie tylko pracowniczy, socjalny, ale także polityczny – mówił profesor Pisarczyk.

– To doświadczenie 1980 roku i w ogóle cała historia kształtowania się umów zbiorowych, to jest historia tego, jak ludzie walczący o swoje prawa grupują się, tworzą związki, wywierają presję i w efekcie są w stanie wywalczyć określone ukształtowanie warunków zatrudnienia czy innych ważnych dla nich kwestii. I to jest ta istotna lekcja – lekcja determinacji, postawy obywatelskiej, postawy społecznej i tego, jaką siłę ma wspólnota i jej odziaływanie w celu realizacji określonych postulatów – ocenił naukowiec.

W drugiej części audycji twórczyni Gorilla Job Agnieszka Śladkowska mówiła o tym, jak rodzice mogą wesprzeć swoje dziecko w pierwszej wakacyjnej pracy.

– Kiedy puszczamy nasze dziecko w świat dorosłych związany z pracą, to mówimy mu o kilku rzeczach. Po pierwsze, żeby dla swojego bezpieczeństwa nigdy nie pracował na czarno. Jeżeli ktoś proponuje nam taką pracę, to znaczy, że to nie jest dobry pracodawca. Druga sprawa to szacunek dla samego siebie – to jak inni się do nas odzywają i jak nas traktują w pracy. Jeżeli ktoś nas obraża wyzwiskami, krzyczy na nas, znieważa, ośmiesza przed innymi pracownikami, to jest ten moment, kiedy trzeba powiedzieć, że nie zgadzamy się na takie traktowanie i składamy wypowiedzenie. Ważną rzeczą jest także sprawdzenie umowy, bo mogą się tam znaleźć problematyczne zapisy jak np. potrącenia za nieterminowe otwarcie stoiska, pomimo, że nie zależało to od nas czy naszego dziecka jako pracownika – wskazała Agnieszka Śladkowska.

M.K.

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA”

Radio Gdańsk

Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika” w każdy **poniedziałek o godz. 14.20** na antenie Radia Gdańsk, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika” powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność”.

eprasa.pl 4f2667dbea

CO W ZWIĄZKU

NSZZ Solidarność

MARCIN KRZESZOWIEC

SOLIDARNOŚĆ POSTAWIŁA NA SWOIM.
Polacy zdecydują o wieku emerytalnym

Fot. M. Żegliński

Czy jesteś za podwyższeniem wieku emerytalnego wynoszącego dziś 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn? – tak będzie brzmieć drugie pytanie w referendum, które odbędzie się 15 października wraz z wyborami parlamentarnymi.

O dodanie tego pytania do październikowego referendum zabiegał związek zawodowy Solidarność, który od 12 lat domagał się, by w tej sprawie zdecydował naród, a nie politycy.

Przypomnijmy, że Solidarność sprzeciwiała się ustawie podnoszącej wiek emerytalny dla kobiet i mężczyzn do 67. roku życia, którą ostatecznie przegłosował rząd PO – PSL.

Związek już od grudnia 2011 roku zbierał podpisy pod wnioskiem o referendum, by Polacy mogli wypowiedzieć się, czy chcą pracować dłużej. W 2012 roku związkowcy z „S” złożyli w Sejmie niemal 1,4 mln podpisów i zorganizowali protest. Ostatecznie Solidarność zebrała aż 3,5 mln podpisów. Rząd PO – PSL zlekceważył społeczny sprzeciw i dokonał zmian w ustawie emerytalnej. Wówczas w czasie debaty sejmowej premier Donald Tusk zwrócił się do przewodniczącego Solidarności Piotra Dudy tymi słowami:

– Nie na tym polega odpowiedzialność przywódcy, panie przewodniczący, to jest tak łatwa rzecz, ja bym się, powiem szczerze, wstydził na pana miejscu podejmować tak łatwych zadań. Myślę, że nie po to pana wybierano na szefa Solidarności, aby się pan podejmował zadań, które właściwie jest w stanie wykonać każdy pętak, bo to jest najprostsze, co może być – mówił Tusk.

Przywrócenie poprzedniego wieku emerytalnego – 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn – nastąpiło 1 października 2017 roku za rządów Prawa i Sprawiedliwości.

Prezydent Andrzej Duda podczas uroczystości w Pałacu Prezydenckim po podpisaniu ustawy przywracającej poprzedni wiek emerytalny podziękował Solidarności za „trwanie przy interesach Polaków”.

W referendum, Polacy odpowiedzą łącznie na cztery pytania dotyczące: wieku emerytalnego, zapory na granicy z Białorusią, wyprzedawania państwowych przedsiębiorstw i przyjmowania do Polski nielegalnych imigrantów.

eprasa.pl 4f2667dbea

Fot. M. Żegliński

„Kolejne pytanie w październikowym referendum dotyczyć będzie wieku emerytalnego. Od dwunastu lat zabiegaliśmy jako związek, by wszyscy Polacy mogli się w tym temacie wypowiedzieć. Udało się dopiero teraz, ale to jest nasza zasługa ”.

Piotr Duda, przewodniczący KK NSZZ „S”, 12 sierpnia.

TRWA AKCJA „PanDa”

W ramach trwającej akcji społecznej i pracowniczej „PanDa” pracownicy jednostek organizacyjnych podległych prezydentowi Nowej Soli i Starostwu Nowosolskiemu wraz ze związkowcami na czele z Bogusławem Motowidełką, przewodniczącym Zielonogórskiej Solidarności, wyszli 10 sierpnia na ulice miasta. Celem akcji było zwrócenie uwagi mieszkańców na sytuację pracowniczą osób zatrudnionych w tamtejszych jednostkach samorządowych i zbudowanie poparcia społecznego dla ich postulatów.

Związkowcy zrzeszeni w Solidarności prowadzą akcję od 27 czerwca w jednostkach organizacyjnych samorządu miejskiego Nowej Soli i powiatu nowosolskiego, walcząc o godne warunki pracy i płacy. Od tego czasu inicjatywa zyskuje na znaczeniu i stale się poszerza. Obecnie włączyli się do niej także pracownicy: MOPS i żłobka w Nowej Soli, Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej, a także szkół miejskich i powiatowych.

ZWIĘKSZYLI UZWIĄZKOWIENIE O 75 PROCENT

Nowy przewodniczący Zarządu Regionu Podkarpacie NSZZ „Solidarność” Krzysztof Fal spotkał się z Arturem Belcikiem, nowym przewodniczącym Komisji Zakładowej NSZZ „S” Grupy PBI – Zakład Górniczy Lipowica.

Głównym powodem spotkania, które odbyło się 9 sierpnia w Lipowicy, był sukces w postaci zwiększenia o 75 procent uzwiązkowienia od czasu wyborów na kadencję 2023–2028. Obecnie Organizacja zrzesza 82 członków na 107 zatrudnionych. W spotkaniu uczestniczyli także członkowie Komisji Zakładowej i zastępca przewodniczącego Zarządu Regionu Lucjan Fejkiel.

Przewodniczący Krzysztof Fal zapytał Artura Belcika, w jaki sposób udało mu się tak skokowo zwiększyć uzwiązkowienie. W odpowiedzi padły słowa, że najważniejszy jest bezpośredni kontakt z pracownikami. Dlatego też on wraz z kolegami z Komisji postanowili odbudować kanały komunikacyjne i zaczęli na bieżąco przekazywać informacje o zapisach w Regulaminie Pracy, gdzie są dodatkowe korzyści dla załogi ponad tymi zawartymi w Kodeksie pracy. Drugim ważnym elementem były zakończone sukcesem negocjacje płacowe. Zapisano w nich m.in. dodatkowe środki za pracę na II i III zmianie czy w dni wolne, w soboty i niedziele.

Promowanie dodatkowych korzyści związanych z przynależnością do Solidarności, takie jak rabaty przy tankowaniu czy możliwość odliczenia części składki związkowej, to składowe tego sukcesu. Związkowcy z optymizmem patrzą w przyszłość, dostrzegając możliwości dalszego budowania siły Związku.

RADA ODDZIAŁU ŁOWICZ ZAPRASZA NA OBCHODY POWSTANIA SOLIDARNOŚCI

Rada Oddziału Łowicz NSZZ „Solidarność” zaprasza na uroczyste obchody 43. rocznicy powstania związku zawodowego Solidarność. W ramach tegorocznych uroczystości 2 września odbędzie się VII Turniej Zakładów Pracy Łowicz OSiR przy ul. Jana Pawła II 3.

Otwarcie obchodów nastąpi o godzinie 9.30, następnie zebrani udadzą się pod pomnik NSZZ „Solidarność”, który znajduje się na skwerze Solidarności.

O godzinie 10.00 rozpocznie się turniej piłki nożnej i siatkowej, a pół godziny później turniej strzałów piłką do bramki. W kolejnych godzinach odbędą się zawody w rzutach lotką, piłką tenisową, skoki w dal z miejsca,

Kalendarium

Solidarności

23.08.1980 – nakładem Wolnej Drukarni Stoczni Gdańskiej ukazuje się pierwszy numer Strajkowego Biuletynu Informacyjnego „Solidarność”, fakt ten inspiruje Jerzego Janiszewskiego do stworzenia logo „Solidarności”;

25.08.2014 – watykańska Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów wydaje dekret uznający bł. ks. Jerzego Popiełuszkę patronem członków NSZZ „Solidarność”.

eprasa.pl 4f2667dbea

konkursy dla szefów firm i rzuty do kosza. Zakończenie turnieju planowane jest na godzinę 16.00.

Kolejnego dnia, w niedzielę, 3 września, o godzinie 11:30 związkowcy spotkają się przed pomnikiem bł. ks. Jerzego Popiełuszki przy kościele Ojców Pijarów. Później, o godzinie 12.00, odbędzie się uroczysta Msza Święta, po której uczestnicy uroczystości spotkają się przy pomniku św. Jana Pawła II przy Parafii Katedralnej na Starym Rynku. Patronat medialny nad wydarzeniem objął „Tygodnik Solidarność".

TURNIEJ SIATKÓWKI PLAŻOWEJ

W sobotę, 12 sierpnia, członkowie Solidarności rywalizowali w Opolu w turnieju siatkówki plażowej o Puchar Zarządu Regionu Śląska Opolskiego NSZZ „Solidarność". Wydarzenie poprzez sport inaugurowało obchody rocznicy Sierpnia 1980 w regionie. W zawodach rywalizowali m.in. opolscy pocztowcy, policjanci, strażnicy więzienni czy pracownicy kędzierzyńskiego Zakładu Maszyn Torowych.

Wśród zwycięzców tegorocznej edycji turnieju znalazły się: Marta Dudka i Bogusława Janicka – OZ Zakład Linii Kolejowych Łódź; Renata Bieniek i Ewelina Jaskólska – Organizacja Podzakłdowa Pracowników Poczty Polskiej w Opolu; Magdalena Łatka i Agnieszka Michniak – OZ Zakład Linii Kolejowych Sosnowiec. Z kolei po stronie mężczyzn byli to: Krystian Walczewski i Jakub Cyprys – OZ PKP PLK SA Zakład Linii Kolejowych Łódź; Mariusz Wróbel i Jarosław Kwieciński – OZ Funkcjonariuszy i Pracowników Policji Województwa Opolskiego; Grzegorz Harasimiuk i Marek Ziomka – OZ ECO Opole.

WYBRALI SOLIDARNOŚĆ

Pracownicy Przedsiębiorstwa Inżynierii Miejskiej – komunalnej spółki z Czechowic-Dziedzic – postanowili utworzyć u siebie związek zawodowy i wybrali Solidarność. To najmłodsza organizacja związkowa na Podbeskidziu, wpisana do rejestru zakładowych organizacji NSZZ „Solidarność" Regionu Podbeskidzie pod numerem 735.

W dniu 9 sierpnia br. nowi związkowcy przeprowadzili wybory. Na przewodniczącego Komisji Zakładowej wybrany został Wacław Drobik. Z ramienia podbeskidzkiej Solidarności w zebraniu wyborczym uczestniczyli członkowie Prezydium ZR Andrzej Kołodziejski i Piotr Gołąb.

M.K.

Z głębokim smutkiem zawiadamiam, że 1 sierpnia 2023 roku zmarł

ŚP. KRZYSZTOF ADAM WOLF

urodzony 7 grudnia 1959 roku w Warszawie.

W latach 80. ubiegłego wieku działacz NSZZ „Solidarność" Huty Warszawa. Od grudnia 1982 roku zaangażowany w działalność podziemnego Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu „Solidarności". Współorganizator druku pism drugiego obiegu „Przegląd Wiadomości Agencyjnych" oraz „CDN – Głos Wolnego Robotnika". W latach 1985–1989 uczestniczył w nadawaniu audycji Radia „Solidarność". Od 1985 roku współtworzył warszawską strukturę Solidarności Walczącej. Wielokrotnie zatrzymywany przez funkcjonariuszy MO. We wrześniu 1987 roku aresztowany, pobity, a następnie skazany na rok pozbawienia wolności. Więziony w Areszcie Śledczym w Częstochowie i Zakładzie Karnym w Barczewie. W maju 1988 roku zwolniony warunkowo. W sierpniu 1988 roku współorganizator strajku w Hucie Warszawa.

Uhonorowany Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Wolności i Solidarności oraz Krzyżem Solidarności Walczącej.

Niech odpoczywa w Pokoju Wiecznym!

Cześć Jego Pamięci!

Jan Józef Kasprzyk
Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

eprasa.pl 4f2667dbea

Strajki ’88. Nowa audycja Radia Gdańsk

W 35. rocznicę Sierpnia ’88 na antenie Radia Gdańsk wyemitowany zostanie specjalny cykl czterech audycji poświęcony strajkom, które wybuchły pod koniec lat 80. na Wybrzeżu. Zapraszamy do wysłuchania audycji!

Serdecznie zapraszamy do wysłuchania cyklu czterech audycji pt. „Nie ma wolności bez Solidarności – strajki ’88”, które Radio Gdańsk wyemituje od 21 do 24 sierpnia o godzinie 17:35.

Świadkowie wydarzeń sprzed 35 lat podzielą się na antenie swoimi wspomnieniami o przygotowaniach i przebiegu strajków z 1988 roku na Wybrzeżu, a także z dzisiejszej perspektywy dokonają oceny skutków tamtych zajść. Wśród gości znajdą się między innymi Małgorzata Kuźma, Beata Kuna, Mirosław Pietrzak czy Robert Kwiatek.

– Fala strajków, która przeszła przez kraj w sierpniu 1988 roku, pozostaje w cieniu Sierpnia ’80. Niesłusznie. Właśnie w tym czasie między innymi robotnicy Wybrzeża wbijali ostatni gwóźdź do trumny komunizmu. Był to jednocześnie czas poprzedzający rozmowy Okrągłego Stołu i wybory w 1989 roku – stwierdził Wojciech Książek, zasłużony członek „S” i były wiceminister edukacji narodowej.

– Atmosfera strajków 1988 roku była zupełnie inna niż ta z sierpnia 1980 roku. Stan wojenny i kolejne lata zabiły w wielu Polakach nadzieję, że może coś się zmienić – oceniła z kolei Małgorzata Kuźma, która w maju 1988 roku była studentką czwartego roku filologii polskiej.

– Przebywałem przez kilka dni bez przerwy na terenie stoczni, spałem razem ze stoczniowcami. Byłem w centrum wydarzeń. Zostałem zaszczycony i wyróżniony tym, że mogłem być z tymi, którzy walczyli o wolną Polskę. Chociaż moja rodzina była zaniepokojona o moją przyszłość, o to, co mogło się ze mną stać, wspominam te dni z poczuciem spełnienia obowiązku – wspominał dr Mirosław Pietrzak, w czasie strajku przedstawiciel służby zdrowia opiekujący się protestującymi.

Fot. materiały prasowe Radia Gdańsk

Audycje poprowadzi Andrzej Urbański. Zapraszamy do wysłuchania!

M.K.

eprasa.pl 4f2667dbea

„S” w Casinos Poland: „Kryteria przetargowe są absurdalne”

Pracownicy branży hazardowej domagają się gwarancji zatrudnienia i zmiany kryteriów w przyznawaniu koncesji na kasyna. Ze względu na cykl koncesyjny co sześć lat przeżywają stres związany z możliwą utratą pracy, a absurdalne ich zdaniem kryteria przetargowe są niesprawiedliwe i rodzą patologie. – Wszyscy się z nami zgadzają, ale nikt nic nie robi. Jesteśmy bardzo rozczarowani postawą rządu – mówi przewodniczący Solidarności w Casinos Poland **Jacek Borowicz** w rozmowie z **Marcinem Krzeszowcem**.

Zakładowa Organizacja NSZZ „Solidarność” przy Casinos Poland sp. z o.o. powstała po zmianie przepisów w sferze gier hazardowych, których dokonano w 2010 roku. Chodzi o proces koncesyjny, a konkretnie o kryteria przetargowe, które sprawiają, że żaden pracownik kasyna nie może czuć się bezpiecznie i obawia się utraty pracy.

Zgodnie z ustawą koncesja na kasyno wydawana jest raz na sześć lat. Jeżeli w jakimś miejscu o koncesję stara się więcej niż jeden podmiot, Minister Finansów organizuje przetarg. Zasady przetargu określa z kolei rozporządzenie, a zawarte w nim kryteria są niejednokrotnie absurdalne.

– Zła sława, która ciągnie się za naszą branżą od czasu afery hazardowej, zakrzywia rzeczywisty obraz. Kasyna to nie tylko legalny, ale najbardziej kontrolowany biznes w Polsce. To normalne miejsce na mapie rozrywkowej Polaków. To też najbardziej transparentna branża w naszym kraju, która powinna pozostać pod kontrolą państwa. Jeżeli tak nie będzie, to pojawią się nadużycia. My nie walczymy o regulacje korzystne tylko dla nas, ale dla całej branży – powiedział Jacek Borowicz, przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Casinos Poland sp. z o.o., którego zapytaliśmy o to, jakich zmian domaga się Związek w przepisach dotyczących przetargów na prowadzenie kasyn w Polsce.

– Panie Przewodniczący, jednym z kryteriów przetargowych na prowadzenie kasyna jest atrakcyjność proponowanej lokalizacji. Dlaczego Solidarność domaga się zmiany tego zapisu?

– Zacznijmy od tego, że gdy firma stara się o koncesję na kasyno, to musi spełnić różne kryteria, za które otrzymuje punkty. Wygrywa ten, kto zbierze ich najwięcej. Ponad połowa punktów, które uzyskuje się w przetargu, jest właśnie za lokalizację. I tak na przykład, jeśli kasyno ma znaleźć się w cztero- lub pięciogwiazdkowym hotelu, można uzyskać pięć punków, za zabytkowy budynek cztery punkty, a nowy budynek lub hotel trzygwiazdkowy to trzy punkty. Dodatkowe punkty można uzyskać, jeśli budynek znajduje się np. w centrum miasta. Ze względu na specyfikę kasyn powierzchnie muszą być jednak w miarę jednolite i odpowiednio duże. W Krakowie na przykład nie ma takich miejsc, które spełniałyby te wszystkie kryteria. Co więcej, nowy budynek według rozporządzenia powinien mieć do dwóch

eprasa.pl 4f2667dbea

Fot. Adobe Stock

lat, a więc po wygaśnięciu koncesji – po sześciu latach – to już nie jest nowy budynek i żeby nie stracić punktów, trzeba przenosić się w inne miejsce. To jest absurd, bo ustawodawca zmusza tymi kryteriami przedsiębiorcę do szukania takiego miejsca, które wcale nie jest odpowiednie do prowadzenia biznesu. Nie mówiąc już o tym, że koszty takiej inwestycji nie zwrócą się w sześć lat. Firmy często podpisują umowy na lokale wysoko punktowane, choć nienadające się na kasyno, by później zgodnie z prawem przenieść kasyno w miejsce spełniające oczekiwania biznesowe.

– Drugi kontrowersyjny według Państwa zapis dotyczy rentowności kasyna. Na jakiej podstawie ocenia się, czy kasyno jest rentowne i dlaczego te kryteria należy zmienić?

– Kasyna działają na podstawie ustawy hazardowej, dlatego każdego miesiąca płacimy pięćdziesięcioprocentowy podatek od wygranej, czyli podatek od gier. Z tego, co zostanie, spółka płaci czynsz, pensje, rachunki, a na koniec zostaje zysk spółki. I z tego zysku płacimy jeszcze CIT. W czasie pandemii, gdy nie mieliśmy żadnych dochodów, nasza spółka zanotowała ujemny bilans i straciła dwa punkty w przetargu. Za to konkurencyjne spółki odnotowały zysk, ale dzięki przychodom z innych źródeł niż kasyna, i one punktów nie straciły. To niesprawiedliwe.

– Ostatnie kryterium, które chcą Państwo nie tyle zmienić, co zlikwidować, to tzw. deklarowana podstawa opodatkowania podatkiem od gier. Na czym ono polega?

– To kryterium jest chyba najbardziej absurdalne, bo powoduje, że firmy ścigają się, kto wpisze najwięcej zer. W styczniu w Kielcach przetarg wygrała spółka, która wpisała w pole deklarowanej podstawy opodatkowania sto pięć cyfr i otrzymała w tej kategorii najwięcej punktów przetargowych. Z kolei w czerwcu nasza spółka wpisała kwotę składającą się z 13,999 cyfr. Ten przepis należy zlikwidować. Ta deklarowana kwota w ogóle nie jest uwzględniania i można tam wpisać wszystko. Trzeba oceniać realnie zapłacony podatek od gier, a nie deklarowaną podstawę opodatkowania.

– Z jakim odzewem ze strony rządzących spotykają się Państwa postulaty?

– Od 2012 roku piszemy do dyrektorów, posłów, ministrów – wszyscy się z nami zgadzają, ale nikt z tym nic nie robi. W tym roku odbyliśmy trzy spotkania z przedstawicielami rządu. Na początku nie było zainteresowania tym tematem i dopiero po telefonie przewodniczącego Piotra Dudy odbyliśmy konstruktywne rozmowy z ministrem Arturem Soboniem i z dyrektor Departamentu Podatku Akcyzowego i Podatku od Gier Marią Rutką. W marcu br. usłyszeliśmy od ministra Sobonia, że będzie nowy projekt rozporządzenia, podany do publicznej konsultacji. Projekt ukazał się dopiero po trzech miesiącach i w ogóle nie uwzględniono w nim naszych sugestii, pomimo że wcześniej Minister się z nami zgadzał. Dyrektor Rutka mówiła, że były już cztery próby zmiany rozporządzenia przetargowego, ale ciągle gdzieś utykają. Tym razem również prace zostały zatrzymane, dlatego chciałbym zapytać, czy minister Soboń ma pełne zaufanie do wszystkich swoich współpracowników? Rozumiemy, że jest okres wyborczy, ale my tracimy zatrudnienie. Jesteśmy bardzo rozczarowani postawą rządu.

> Jeśli przepisy pozwolą nam wybierać najbardziej opłacalne lokalizacje, to więcej zarobimy i zapłacimy **większy podatek** od gier. Zyska na tym i spółka, i państwo.

– W jaki sposób poprawki Solidarności do rozporządzenia mogłyby zwiększyć przychody budżetowe państwa?

– Obecne przepisy prowadzą do monopolizacji rynku, tak stało się w Poznaniu i Katowicach. Konkurencja wymusza nie tylko dbałość o klienta i standard usług, ale też lepsze warunki dla pracowników. Ponadto uważamy, że kryteria przetargowe powinny uwzględniać także wysokość i warunki zatrudnienia. Jeśli przepisy pozwolą nam wybierać najbardziej opłacalne lokalizacje, to więcej zarobimy i zapłacimy większy podatek od gier. Zyska na tym i spółka, i państwo. Tylko trzeba zmienić te absurdalne przepisy.

eprasa.pl 4f2667dbea

PRAWO

ZASADY ODPOWIEDZIALNOŚCI ADMINISTRACJI PUBLICZNEJ za szkody wyrządzone obywatelom

Jakiś czas temu zdecydowałam się na zakup działki budowlanej w celu zrealizowania swojego marzenia o własnym domu. Złożyłam wniosek o wydanie pozwolenia na budowę, spełniając wszystkie wymagane warunki. Po pewnym czasie otrzymałam decyzję od organu administracji publicznej, w której wniosek został odrzucony **bez właściwego uzasadnienia**. Decyzja ta spowodowała opóźnienia i straty finansowe, przez co musiałam wykorzystać dodatkowe środki. W tej sytuacji zastanawiam się, czy mam możliwość dochodzenia swoich praw i żądania rekompensaty za poniesione szkody?

Tomasz Oleksiewicz, radca prawny

W życiu każdego obywatela istnieje ryzyko doznania szkody w wyniku działań administracji publicznej. Może to być wynik błędnych decyzji, niedopełnienia obowiązków lub działań niezgodnych z prawem. W takich przypadkach odpowiedzialność administracji publicznej staje się kluczową kwestią dla ochrony praw i interesów obywateli. Poniżej przyjrzymy się zasadom odpowiedzialności administracji publicznej za szkody wyrządzone obywatelom w kontekście prawa administracyjnego.

W polskim systemie prawnym istnieją zasady odpowiedzialności administracji publicznej za szkody wyrządzone obywatelom. Już w art. 77 ust. 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej wskazano, że każdy ma prawo do wynagrodzenia szkody, która została mu wyrządzona przez niezgodne z prawem działanie organu władzy publicznej. Tym samym podstawą odpowiedzialności jest działanie niezgodne z prawem, które narusza prawa i interesy obywateli. W przypadku takich szkód obywatel ma prawo do otrzymania rekompensaty za poniesione straty.

Ważnym aspektem jest ustalenie winy administracji publicznej. Obywatel powinien udowodnić, że działała ona z naruszeniem prawa lub nie dopełniła swoich obowiązków. W przypadku decyzji wydanych przez organy administracji publicznej istotne jest także uzasadnienie decyzji. Brak lub niewłaściwe uzasadnienie decyzji może stanowić podstawę do uznania jej za bezprawną.

Ponadto odpowiedzialność administracji publicznej może mieć charakter zarówno kontraktowy, jak i deliktowy. Oznacza to, że obywatel może dochodzić swoich praw na podstawie umowy, jeżeli zawarł ją z administracją publiczną, lub na podstawie przepisów dotyczących odpowiedzialności cywilnej. W sytuacji, kiedy poniosła Pani straty z powodu bezprawnej decyzji organu administracji publicznej, ma Pani prawo wystąpić z roszczeniem o odszkodowanie. Powinna Pani zgłosić swoje żądanie do właściwego organu, podając dokładne informacje dotyczące swoich strat oraz uzasadnienie bezprawności decyzji. Zasady odpowiedzialności administracji publicznej za szkody wyrządzone obywatelom mają na celu ochronę praw i interesów jednostek. W przypadku działań niezgodnych z prawem obywatele mają prawo do dochodzenia swoich roszczeń na drodze prawnej. W sytuacji, gdy poniosła Pani straty z powodu bezprawnej decyzji administracji publicznej, może Pani skorzystać z tych zasad i starać się o rekompensatę za szkody poniesione w wyniku działania organów administracji publicznej.

Warto pamiętać, że procedury i przepisy związane z odpowiedzialno-

eprasa.pl 4f2667dbea

ścią administracji publicznej mogą się różnić w zależności od konkretnych sytuacji i obszarów prawa administracyjnego. W przypadku wystąpienia takich problemów zawsze warto skonsultować się z prawnikiem specjalizującym się w prawie administracyjnym, który pomoże w zrozumieniu i ochronie praw jednostki.

MOBBING A MOLESTOWANIE

Od samego początku tworzenia się prawa pracy kwestie bezpieczeństwa i higieny pracy były jednymi z kluczowych zagadnień. Przez długi czas rozwoju tej gałęzi materia ta obejmowała przede wszystkim ochronę życia i zdrowia pracowników rozumianych w znaczeniu fizycznym, czyli ochronę przed utratą życia lub pogorszeniem się stanu zdrowia w postaci uszkodzenia tkanek i narządów. Od jakiegoś czasu obserwuje się jednak poszerzanie sfery BHP o tzw. dobrostan pracownika.

Dr **Jakub Szmit**, główny specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność"

Przez ów dobrostan należy rozumieć uwzględnianie w pojęciu bezpiecznych i higienicznych warunków pracy także czynników związanych ze sferą psychiczną. Można nawet stwierdzić, że poszukiwanie rozwiązań, które będą w jak największym stopniu zapewniały eliminowanie negatywnych zjawisk w środowisku pracy, cały czas przybiera na znaczeniu.

Przykładem takich działań jest uregulowanie w Kodeksie pracy dwóch zjawisk, które jednoznacznie należy ocenić jako negatywne, tj. mobbingu i molestowania. Należy już w tym miejscu podkreślić dwie kwestie. Po pierwsze dalsze uwagi będą oparte na definicjach i regulacjach prawnych tych zjawisk, a nie na ich potocznym rozumieniu. Po drugie zaś – skoro ustawodawca wprowadził oba te zwroty do Kodeksu pracy, to oznacza to, że nie są one tożsame (choć bliskoznaczne).

Kodeks pracy wyróżnia (i definiuje) dwa rodzaje molestowania, tj. molestowanie oraz molestowanie seksualne. Molestowaniem jest zatem niepożądane zachowanie, którego celem lub skutkiem jest naruszenie godności pracownika i stworzenie wobec niego zastraszającej, wrogiej, poniżającej, upokarzającej lub uwłaczającej atmosfery (art. 18^{3a} § 5 pkt 2 Kp). Z kolei molestowanie seksualne jest definiowane jako każde niepożądane zachowanie o charakterze seksualnym lub odnoszące się do płci pracownika, którego celem lub skutkiem jest naruszenie godności pracownika, w szczególności stworzenie wobec niego zastraszającej, wrogiej, poniżającej, upokarzającej lub uwłaczającej atmosfery; na zachowanie to mogą się składać fizyczne, werbalne lub pozawerbalne elementy (art. 18^{3a} § 6 Kp).

Niezwykle istotny i doniosły praktycznie jest fakt, że oba rodzaje molestowania są przez ustawodawcę zakwalifikowane jako przejaw dyskryminacji z wszelkimi tego konsekwencjami, w tym przerzuceniem ciężaru dowodu na pracodawcę i możliwość dochodzenia przez pracownika roszczenia o odszkodowanie w wysokości nie niższej niż minimalne wynagrodzenie za pracę.

Z kolei mobbing to działania lub zachowania dotyczące pracownika lub skierowane przeciwko pracownikowi polegające na uporczywym i długotrwałym nękaniu lub zastraszaniu pracownika, wywołujące u niego zaniżoną ocenę przydatności zawodowej, powodujące lub mające na celu poniżenie lub ośmieszenie pracownika, izolowanie go lub wyeliminowanie z zespołu współpracowników (art. 94^{3} Kp). W przypadku mobbingu to pracownik musi w pełni udowodnić, że padł jego ofiarą, a przysługujące roszczenia obejmują zadośćuczynienie (w razie wystąpienia rozstroju zdrowia będącego skutkiem mobbingu) oraz odszkodowanie w wysokości nie niższej niż minimalne wynagrodzenie za pracę.

Warto zwrócić uwagę, że definicja mobbingu jest zbliżona do definicji molestowania, a tym, co je najbardziej różni, jest fakt, że w przypadku mobbingu pojawia się element „uporczywości i długotrwałości". Oznacza to, że jednorazowe zachowanie – nawet najbardziej naganne – nie może być traktowanie jako mobbing, ale może być zakwalifikowane jako molestowanie.

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy słać na adres **redakcja@tygodniksolidarnosc.com** (w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**") lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność", ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu.

eprasa.pl 4f2667dbea

SPORT

NOWY REKORD legendy angielskiej piłki

12 sierpnia doszło do jednego z gorętszych transferów tego lata. I nie chodzi tu o kolejne przejście do modnej ostatnio Arabii Saudyjskiej kolejnej z gwiazd europejskiej piłki. Za 110 milionów euro z Tottenhamu do Bayernu Monachium trafił Harry Kane, co jest **najdroższym transferem** w historii Bundesligi.

Łukasz Bobruk

Chciałbym powiedzieć wszystkim kibicom Tottenhamu, że dzisiaj odchodzę z klubu. [...] Trudno to wyrazić słowami, jak pożegnać się z klubem i kibicami, którzy tyle dla mnie zrobili w mojej karierze. Zawsze będziecie w moim sercu. Dziękuję Tottenhamowi, dziękuję kibicom – powiedział 30-letni angielski napastnik w specjalnym komentarzu dla fanów, który można znaleźć w jego mediach społecznościowych.

Harry Edward Kane urodził się 28 lipca 1993 roku w Londynie w dzielnicy Walthamstow. Kopać piłkę zaczął w lokalnym klubiku Ridgeway Rovers, po czym trafił do akademii Arsenalu. Grał również w juniorach Watfordu i w wieku 11 lat znalazł się w Tottenhamie, którego został legendą. W pierwszej drużynie „Spurs" zadebiutował w sierpniu 2011 roku w meczu eliminacji Ligi Europy ze szkockim Hearts of Midlothian (0:0). Lecz nim to się stało, został wypożyczony na pół roku do trzecioligowego Leyton Orient, gdzie w 18 spotkaniach zdobył pięć goli. W sezonie 2011/2012 grał wyłącznie w Lidze Europy, a na wiosnę znów go wypożyczono, tym razem do grającego na zapleczu Premier League Millwall (27 meczów, 9 bramek). W kolejnym sezonie wreszcie doczekał się debiutu w angielskiej ekstraklasie – w sierpniu 2012 roku wszedł na pięć minut przegranego 1:2 wyjazdowego starcia z Newcastle United, lecz znów został wypożyczony, najpierw do Norwich City (5 spotkań), a następnie do innego zespołu z Championship, czyli Leicester City (15 występów, 2 gole).

Na stałe do Tottenhamu Kane wrócił po zakończeniu sezonu 2012/2013. Od tamtej pory ciężko było wyobrazić sobie ofensywę londyńskiej ekipy bez tego dobrze zbudowanego (188 cm wzrostu) i silnego napastnika. W jej barwach

eprasa.pl 4f2667dbea

trzykrotnie został królem strzelców Premier League (w 2016, 2017 i 2021 roku), w 2017 roku został najlepszym graczem ligi angielskiej według głosowania kibiców, dwukrotnie (2015, 2021) doszedł do finału Pucharu Ligi, a w sezonie 2018/2019 znalazł się w finale Ligi Mistrzów. Jest on najlepszym strzelcem w historii Tottenhamu (280 bramek) i najlepszym snajperem, jeśli chodzi wyłącznie o mecze ligowe w barwach tego klubu (213 trafień). W ostatnim sezonie strzelił aż 30 goli w Premier League, a lepszy był tylko niesamowity Erling Haaland, który zanotował sześć bramek więcej.

HARRY KANE Z 58 GOLAMI NA KONCIE JEST NAJLEPSZYM STRZELCEM W HISTORII REPREZENTACJI ANGLII.

Harry Kane jest bez wątpienia legendą reprezentacji Anglii, w której z 58 golami jest najlepszym strzelcem w historii „Synów Albionu". Wcześniej występował w reprezentacjach U-17, U-19, U-20 i U-21. W marcu 2015 roku odbył się jego debiut w „dorosłej" reprezentacji, okraszony oczywiście golem w wygranym 4:0 meczu z Litwą na Wembley w ramach eliminacji Mistrzostw Europy. Rok później pojechał na ten turniej, ale Euro 2016 granego we Francji nie będzie zbyt miło wspominał – Anglicy odpadli w 1/8 finału, a sam Kane nie strzelił nawet bramki. Dużo lepiej wspominać może mundial w Rosji, grany dwa lata później. Podopieczni Garetha Southgate'a zajęli w nim czwarte miejsce, zaś bohater tego artykułu został królem strzelców imprezy z sześcioma trafieniami na koncie. Najpierw w fazie grupowej dwukrotnie pokonał bramkarza Tunezji (2:1) i zaliczył hat-tricka przeciw Panamie (6:1), po czym jedną bramkę dołożył w wygranym po rzutach karnych starciu 1/8 finału z Kolumbią (1:1 w meczu). To wystarczyło, by został wybrany do jedenastki gwiazd mistrzostw. Następnie został królem strzelców eliminacji Euro 2020, trafiając (i to z opaską kapitańską) do siatki w każdym z ośmiu spotkań eliminacyjnych. Zdobył łącznie 12 goli – po cztery wbił Bułgarii i Czarnogórze, po dwa Czechom i Kosowie. Na samym turnieju był kapitanem angielskiej reprezentacji i poprowadził ją do wielkiego finału, strzelając po drodze cztery bramki – jedną strzelił Niemcom w 1/8 finału (2:0), dwie Ukrainie w ćwierćfinale (4:0) i jedną Danii w półfinale (2:1 po dogrywce). Dopiero w finale Kane oraz reszta kadry spod znaku Trzech Lwów musieli uznać po rzutach karnych wyższość Włochów. Natomiast na zeszłorocznym mundialu Wyspiarze zakończyli udział w ćwierćfinale. W eliminacjach znów (do spółki z Holendrem Memphisem Depayem) był najlepszym strzelcem. Z dwunastu trafień po cztery zaliczył przeciw San Marino i Albanii, dwa wbił Polsce i po jednym Węgrom i Andorze. Na turnieju finałowym do siatki znajdował drogę dwukrotnie – w 1/8 finału z Senegalem (3:0) i w ćwierćfinale z Francją (1:2).

KANE JEST LEGENDĄ TOTTENHAMU HOTSPUR, DLA KTÓREGO ROZEGRAŁ AŻ 435 SPOTKAŃ I STRZELIŁ 280 BRAMEK.

Bayern Monachium doskonale znany jest z tego, że zatrudnia w swoich szeregach piłkarzy najwyższej jakości. Podczas swojej pierwszej konferencji w nowym klubie Kane powiedział: „Chcę grać na najwyższym możliwym poziomie, chcę grać w Lidze Mistrzów. Co roku chcę walczyć o trofea. Bayern Monachium jest jednym z największych klubów na świecie i przyjście tutaj daje mi taką możliwość. Złota Piłka? Jeśli wygrywasz mecze, trofea, Ligę Mistrzów... Ja do tego gram z przodu i prawdopodobnie będę strzelał wiele bramek, co może pozwolić w zdobywaniu nagród indywidualnych. To wszystko jednak wynika z tego, co zdobędziesz jako zespół i na tym się skupiam". W kontekście przyszłorocznych Mistrzostw Europy dodał również: „Jeśli będę strzelał gole i wygrywał trofea, to oczywiście może pojawić się taka myśl, ale nie skupiam się na tym". Anglik przejął w Bayernie numer 9, z którym jeszcze niedawno święcił sukcesy z Bawarczykami Robert Lewandowski. Już pierwszego dnia po przyjściu Kane'a sprzedano w klubowym sklepie aż 10 tysięcy koszulek z jego nazwiskiem. Zatem jest spora szansa, że pobije należący do „Lewego" rekord z sezonu 2021/2022, w którym sprzedano około 790 tysięcy koszulek z nazwiskiem Polaka.

Na razie początki angielskiego snajpera w najbardziej utytułowanym klubie naszych zachodnich sąsiadów nie są łatwe. Bayern przegrał 0:3 z RB Lipsk starcie o Superpuchar Niemiec. Kane pojawił się na boisku w 64. minucie, ale nie odmienił losów rywalizacji.

Mówi się, że klątwa Harry'ego Kane'a wciąż trwa, tzn. piłkarz ten jeszcze nigdy nie wygrał z drużyną żadnego trofeum. Pozostaje jednak liczyć na to, że w Monachium to się zmieni, tym bardziej, że nieprzerwanie od 2013 roku bawarski klub co roku zdobywa mistrzostwo Niemiec.

eprasa.pl 4f2667dbea

Cezary Krysztopa

Ale jaja!

Ale jaja! Znalazłem na YouTubie nagranie z punkowego koncertu, na którym byłem w wieku może 16 czy 17 lat.

Link natychmiast wysłałem koledze, który śpiewa na nagraniu jako wokalista zespołu Within the pale. Jak się okazało, nie ma pojęcia, kto to nagranie wrzucił, ani nawet skąd to nagranie mógł mieć. I że w ogóle istniało jakieś nagranie.

Niesamowita „kapsuła czasu" przenosząca ponad trzydzieści lat w przeszłość, kiedy mieliśmy inne głosy, o wiele więcej energii i jakieś włosy. Pamiętam ten koncert. Połamałem wtedy palec, skacząc przy scenie i jednocześnie trzymając się jakiejś kratki, chyba nagłośnienia do projekcji filmowych, bo zasadniczo koncert odbywał się na sali nieistniejącego już kina „Czajka" w Michałowie. Co tam palec, kolega złamał wtedy rękę, skacząc ze sceny. Chciał „posurfować" nad ludźmi jak na teledyskach Nirvany, ale nikt go nie złapał i poleciał w drewniane krzesełka.

Zresztą może i mieliśmy połamane palce czy ręce, ale czy to komuś przeszkadzało? Przede wszystkim mieliśmy kupę energii, ale to niesamowitą kupę energii i jeszcze więcej pomysłów na jej zagospodarowanie. Wybaczcie, wiem, że to zabrzmi jak sakramentalne „a za moich czasów", ale wydaje mi się, że dzisiejsza młodzież z twarzami przyrośniętymi do urządzeń, nie ma nawet bladego pojęcia na ten temat.

I muzyki słuchało się inaczej i innej. To była muzyka, którą robili dla nas nasi koledzy ze szkoły. Myśmy ich wspierali, przychodząc na próby i ciesząc się z każdego udanego akordu, a oni wspierali nas, starając się wymyślać nowe utwory i teksty, które dotykały naszego życia, tego co nas obchodziło. To nie była tania sieczka zatwierdzona przez centralę koncernu muzycznego gdzieś za granicą, tylko sieczka nasza, z którą się identyfikowaliśmy i do której mieliśmy bardzo osobisty stosunek.

Kiedy się już tym sam nacieszę, puszczę piosenkę Najstarszemu, żeby wiedział, że tata też kiedyś miał pewnego rodzaju krytyczny stosunek do szkoły, kiedy pod sceną ryczeliśmy razem z naszymi kolegami: „Wstajesz z rana, chwytasz za teczkę, robisz do szkoły bez sensu wycieczkę. Myślisz, że wygrałeś coś, bo masz średnią trzy i coś. Po co, do widzenia, będziesz słuchał ich ględzenia? Po co, do widzenia, będziesz słuchał ich ględzenia? [...] Znów te same widzisz twarze, beznamiętne, bez wyrazu. Teraz lekcja o tym trwa, jak zabijać własne ja. Po co, do widzenia, będziesz słuchał ich ględzenia? Po co, do widzenia, będziesz słuchał ich ględzenia?"...

Tylko nie wiem, czy mu się to w głowie zmieści, że tata, który go goni do szkoły i prosi, żeby nie zrobił czegoś głupiego, sam śpiewał pod sceną takie „straszne rzeczy", a i robił czasem całkiem głupie. No i jakie taka konfrontacja może mieć konsekwencje.

eprasa.pl 4f2667dbea

II TOM SŁYNNEGO HIT-U PROF. WOJCIECHA ROSZKOWSKIEGO

Prawda o historii Polski i świata w latach 1980–2015

Tom II: 294 ilustracje,
kartonowa oprawa ze skrzydełkami
344 str., 16,5 x 23,5 cm
Cena 49 zł (z VAT)

Nowy przedmiot szkolny *Historia i teraźniejszość* wzbudził w 2022 roku olbrzymie zainteresowanie – okazał się niezwykle potrzebny. W naszym podręczniku rozczytywała się i wciąż rozczytuje cała Polska, głównie młodzież, ale nie tylko. Wynika to z faktu, że książka napisana została w sposób szczególnie atrakcyjny. Wartka narracja przedstawia fakty, osoby i wydarzenia, które wywarły piętno na najnowszej historii – tak Polski, jak i świata. Autor, wybitny historyk, pedagog i popularny pisarz prof. Wojciech Roszkowski opisuje realia i okoliczności zdarzeń, zaglądając często za kulisy, aby ukazać mechanizmy funkcjonowania systemów społecznych i politycznych. Prof. Roszkowski wydobywa jednak na światło dzienne również te prawdy, które wielu chciałoby ukryć. Wielokrotnie podkreśla znaczenie postaw moralnych (lub amoralnych) tak dla życia pojedynczego człowieka, jak i wspólnoty.

Drugi tom naszego podręcznika, trochę mniejszy objętościowo, obejmuje lata 1980–2015. W Europie Środkowo-Wschodniej był to czas wielkich przełomów, w tym upadku ZSRR. Autor opisuje, jak nasz kraj, choć borykał się wówczas z licznymi trudnościami wewnętrznymi, wypływał powoli na szerokie wody europejskiej i światowej polityki, jak rola i znaczenie Polski rosły – dzięki temu, że żyjemy wolni i suwerenni.

Prof. Roszkowski wykazuje też głęboką troskę o przyszłość naszej Ojczyzny. Nie jesteśmy samotną wyspą; nasz los zależy od wielu czynników zewnętrznych, ale przecież sami też możemy, i powinniśmy, wpływać na to, co dzieje się w świecie. Upoważnia nas do tego jedenaście wieków naszej bogatej historii.

Tekst książki wzbogacają 294 ilustracje, często unikatowe, będące dodatkowym źródłem atrakcyjnie zaprezentowanej wiedzy. Publikację cechuje wysoki poziom edytorski, wyraźna czcionka. Zarówno treść, jak i konstrukcja skłaniają do refleksji, a zaprezentowane fakty i wydarzenia łatwo zapamiętać dzięki zastosowanej technice narracyjnej.

Zadzwoń i zapytaj o rabaty 783 250 300, 12/260 32 40
lub wejdź na stronę www.bialykruk.pl i zamów.

ZAMÓWIENIA: 12/260 32 90, 12/254 56 04, 12/254 56 02 lub e-mail: handlowy@bialykruk.pl.
Przy zamówieniu powyżej 200 zł koszty przesyłki (17 zł) ponosi wydawnictwo.

eprasa.pl 4f2667dbea

WIELOZADANIOWCE NOWEJ GENERACJI

AW109M TREKKER

AW149

AW109 TrekkerM, wojskowa wersja AW109 Trekker to nowy wielozadaniowy lekki dwusilnikowy śmigłowiec, który zapewnia realizację szerokiego zakresu misji szkolno-bojowych: szkolenia, transportu 6 żołnierzy, desantu, lotów SAR/MEDEVAC/CASEVAC, rekonesansu i patrolowania czy bliskiego wsparcia z powietrza.

Został zaprojektowany i wyposażony tak, aby uzyskać największy poziom integralności z innymi platformami oferowanymi przez PZL-Świdnik, takimi jak AW149.

AW149, wybrany przez Siły Zbrojne RP, będzie produkowany w PZL-Świdnik, gdzie są już wykonywane płatowce AW109.

Jeden dostawca z Polski, wysoki poziom integralności śmigłowców, jedna filozofia konstrukcji i obsług pozwala na optymalizację użytkowania, szkolenia i kosztów.

Zapraszamy do odwiedzenia nas podczas Air Show Radom oraz MSPO Kielce 2023.

pzlswidnik.pl leonardo.com

PZL-ŚWIDNIK
a LEONARDO HELICOPTERS company

eprasa.pl 4f2667dbea